WARSZAWA (PAP)

28 bm. prezes Rady Ministrów **Piotr Jaroszewicz** przyjął przebywającego w Polsce ministra geologii ZSRR — **Jewgienija Kozłowskiego.**

Przedmiotem rozmowy były najważniejsze problemy współpracy służb geologicznych Polski i ZSRR, a zwłaszcza zagadnienia nowoczesnej techniki stosowanej w badaniach i poszukiwaniach geologicznych. Wysoko oceniono dotychczasowe wyniki uzyskane przez służby geologiczne obu krajów oraz omówiono perspektywy dalszej współpracy.

Radziecki minister u P. Jaroszewicza

W spotkaniu uczestniczyli wiceprezes Rady Ministrów — **Jan Szydlak,** minister górnictwa — **Włodzimierz Lejczak** i prezes Centralnego Urzędu Geologii — **Zdzisław Dembowski.**

E. Gierek przyjął C. Burticę

Wizyta rumuńskich gości w Krakowie

WARSZAWA (PAP)

28 bm. I sekretarz KC PZPR **Edward Gierek** przyjął przebywającego w Polsce członka Politycznego Komitetu Wykonawczego, sekretarza KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej **Cornela Burticę.**

W spotkaniu uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Jerzy Łukaszewicz.**

Tematem rozmowy były problemy dalszego rozwoju współdziałania pomiędzy PZPR i RPK. Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawom wymiany doświadczeń w dziedzinie pracy partyjnej i polityce społecznej.

Obecny był ambasador socjalistycznej Republiki Rumunii w Polsce **Aurel Duca.**

☆

(Inf. wł.) Wczoraj C. Burtica przybył do Krakowa. Towarzyszyli mu **Ion Enescu,** pracownik Wydziału Zagranicznego KC RPK oraz **Aurel Duca,** ambasador pełnomocny i nadzwyczajny SRR w Polsce, zaś ze strony polskiej **Wiesław Kliniczak,** kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR.

Na lotnisku w Balicach gości witali: I sekretarz KK PZPR **Wit Drapich,** sekretarz KK PZPR **Jan Grzelak,** kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KK PZPR **Jan Broniek.**

W godzinach popołudniowych goście zwiedzili zabytkowe centrum miasta, Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu, Collegium Maius, a następnie zapoznali się z aktualnymi problemami miasta i regionu. (ar)

STEFAN CIEPŁY

MIŁOŚĆ PIERWSZA

„ZE WSZYSTKICH produktów współczesnej cywilizacji, samochód jest chyba tym, który w największym stopniu przyczynił się do ukształtowania warunków życia społeczeństw uprzemysłowionych. Motoryzacja... jako integralny składnik szeroko rozumianej kultury materialnej XX stulecia jest równocześnie czynnikiem kształtującym naszą kulturę duchową, poprzez wpływ, jaki ma na stosunki międzyludzkie, mobilność ludzi, możliwość zwiększania i zarazem intensyfikację wykorzystania wolnego czasu itp.".

(TADEUSZ WRZASZCZYK)

PATRZĄC z takiej perspektywy, może tylko telewizja dorównuje motoryzacji swym znaczeniem. Ale telewizja jest niekochana. Telewizję oglądamy psiocząc i narzekając, niezależnie od płci, wieku czy wykształcenia. Natomiast samochód — gdzie, jak gdzie, ale w Polsce otoczony jest miłością najświętszą. Dzieci bawią się w rozpoznawanie marek i kolekcjonują modele; dorośli przystają na ulicy przy „krążownikach" z obcą rejestracją; każda najmniejsza nawet innowacja w Kodeksie Drogowym budzi zaciekłe emocje. I tak jest od pierwszych, powojennych miesięcy — po dzień dzisiejszy.

Tak było przy remontowanych z najwyższym trudem i niebywałym talentem zdezelowanych „dekawkach", „willisach", „ifach", „cytrynach", „chevroletach". Nie zmieniło się przy pierwszych, własnych już „pobiedach", „starach", „syrenkach", „mikrusach", „sanach", „nysach". I tak jest dzisiaj przy „daciach", „skodach", „berlietach", „fiatach", „ładach". A jeśli się zmieniło, to tylko pod jednym względem: kto dziś się ośmieli powiedzieć złe słowo o „syrence" czy „maluchu"? To są żarty z minionej epoki. Dziś miłość osiągnęła swoje apogeum. I tak, jak w życiu — dopiero posiadanie przynosi otrzeźwienie, a doświadczenia negatywne stają się obszarem romansów — tak i saga o „Polmozbycie", „serwisie, autostradach, i częściach zamiennych dopiero wkroczyła w fazę uwertury. Zresztą interesującą, socjologiczną i psychologiczną diagnozę tego stanu emocjonalnego rodaków postawił nie tak dawno w końcu, bo w listopadzie ub. roku na łamach „Polityki" Jerzy Urban, za którym chcę przytoczyć parę charakterystycznych liczb: **40 proc. posiadaczy samochodów u nas w ogóle nie używa ich zimą, kiedy pogoda jest najpodlejsza i komunikacja mówiąc łagodnie szwankuje; 53 proc. posiadaczy w ogóle nie korzysta z auta w działalności zawodowej; wreszcie średni roczny przebieg auta prywatnego wynosi u nas 10 tys. km, co oznacza, że co najmniej 70 proc. automobilistów przejeżdża rocznie od 5 do 7 tys. km, podczas gdy ponad 20 tys. km robi u nas zaledwie 11 proc. (!). Znaczy to, że polski posiadacz auta bardziej dba o samochód, niż swoją wygodę.**

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

magazyn M

sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GAZETA Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

29, 30. X. 1977 R. ● NR 247 (9173) ROK XXIX ● CENA 1 ZŁ ● WYD. A.

Dni Literatury Radzieckiej

Spotkanie w KC PZPR ■ Wspólny komunikat pisarzy Polski i ZSRR ■ Odznaczenia dla gości radzieckich

WARSZAWA (PAP)

Dobiegają końca Dni Literatury Radzieckiej, w Polsce. Przez cały czas licznym imprezom organizowanym z tej okazji towarzyszyły serdeczna atmosfera i wielkie zainteresowanie miłośników książki Kraju Rad.

Wczoraj zastępca członka Biura Politycznego KC, sekretarz KC PZPR, **Jerzy Łukaszewicz** spotkał się w siedzibie Komitetu Centralnego Partii z członkami delegacji Związku Pisarzy ZSRR, przybyłej na obchody Dni Literatury Radzieckiej. W skład delegacji, której przewodniczy I sekretarz Zarządu Związku Pisarzy ZSRR **Gieorgij Markow,** wchodzi ok. 50 prozaików, poetów, dramaturgów i publicystów, wybitnych przedstawicieli wielonarodowej literatury radzieckiej.

W spotkaniu wzięli udział członkowie prezydium ZG ZLP z prezesem **Jarosławem Iwaszkiewiczem,** kierownik Wydziału Kultury KC PZPR **Lucjan Motyka.**

Zabierając głos J. Łukaszewicz wyraził radość i satysfakcję, że Dni Literatury Kraju Rad odbyły się w okresie, gdy cały naród polski obchodzi rocznicę zrywu październikowego, który zmienił oblicze świata i przyczynił się do uzyskania niepodległości również przez naród polski.

Z kolei zabierali głos pisarze radzieccy, dzieląc się swymi wrażeniami z różnorodnych imprez „Dni", z podróży po Polsce, z licznych kontaktów z polskimi kolegami po piórze, z wydawcami, księ-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Z partyjnych zebrań

Rzetelna dyskusja — konstruktywne wnioski

W „Solwayu"

(Inf. wł.) Krakowskie Zakłady Sodowe, jeden z podgórskich potentatów przemysłowych, nie są już niestety najmłodsze. Ich produkcja w poważnym stopniu zagraża naturalnemu środowisku człowieka. Z drugiej jednak strony popularny „Solway" dostarcza poszukiwanej na rynku sody kaustycznej. Czy istnieją możliwości takiej organizacji produkcji, która pozwoliłaby rozstrzygnąć oba te dylematy?

Wczorajsza zakładowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR, w której uczestniczył I sekretarz KK PZPR **Wit Drapich,** poświęcona była m. in. temu właśnie zagadnieniu.

Krakowskie Zakłady Sodowe zatrudniają aktualnie około 1600 osób. Co czwarty członek załogi jest członkiem partii. Na nich przede wszystkim spoczywa odpowiedzialność za teraźniejszość i przyszłość zakładów. Szczególnie wiele

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Jesienny urlop — jak widać — bardziej udany niż w słotne lato. **Fot. CAF — Seko**

Omówienie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników

WARSZAWA (PAP)

Emerytura, zgodnie z postanowieniami ustawy, przysługuje rolnikowi, który spełnia łącznie następujące warunki:

● osiągnął wiek: 65 lat w przypadku mężczyzn, lub 60 lat w przypadku kobiet, a jeżeli jest kombatantem — 60 lat (mężczyzna) lub 55 lat (kobieta).

● wytwarzał w prowadzonym gospodarstwie rolnym i sprzedawał jednostkom gospodarki uspołecznionej produkty rolne o wartości nie mniejszej niż 15 tys. zł rocznie przez okres co najmniej 25 lat w przypadku mężczyzn i 20 lat w przypadku kobiet, w tym nieprzerwanie przez ostatnie 5 lat prowadzenia gospodarstwa rolnego przed jego przekazaniem następcy lub państwu (do okresów tych zalicza się również lata, w których wartość sprzedawanych produktów była niższa, jeżeli spowodowane to było klęską żywiołową, wypadkiem losowym lub innymi okolicznościami niezawinionymi przez rolnika),

● opłacał składki na Fundusz Emerytalny Rolników,

● przekazał nieodpłatnie następcy, lub państwu gospodarstwo rolne, którego wartość nie uległa obniżeniu w okresie ostatnich 5 lat przed jego przekazaniem, chyba że obniżenie wartości nastąpiło z przyczyn niezależnych od rolników.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

WARSZAWA (PAP)

Sprawy upowszechnienia kultury polskiej za granicą były przedmiotem plenarnego posiedzenia Wydziału Nauk Społecznych PAN. Oprócz uczonych, wzięli w nim również udział przedstawiciele Towarzystwa

Polska kultura za granicą

Łączności z Polonią Zagraniczną — „Polonia".

W czasie obrad podkreślono, iż podstawą działalności Polski w tej dziedzinie jest program rozwoju wymiany i współpracy kulturalnej z zagranicą, zatwierdzony w ub. roku przez Biuro Polityczne KC PZPR, którego założenia i cele łączą się z ustaleniami zawartymi w Akcie Końcowym KBWE. Współpraca kulturalna i rozwój kontaktów traktowane są w naszym kraju jako czynniki współtworzące klimat bezpieczeństwa i zaufania oraz umacniania pokojowego współistnienia.

Zarówno w referacie przedstawionym przez przewodniczącego Komitetu Badania Polonii Zagranicznej PAN, prof. Gerarda Labudę, jak też i w dyskusji stwierdzono, iż szczególną rolę w upowszechnianiu polskiej kultury w świecie pełnią więzi z wielomilionową rzeszą Polonii.

Mówią rolnicy: *Ta ustawa wyjdzie na dobre nam i państwu*

Od czwartku głównym tematem rozmów na wsi jest podjęta przez Sejm ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym, oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin. Sprawą tą żyła wieś od przeszło 2 lat kiedy I sekretarz KC PZPR — **Edward Gierek** wystąpił z inicjatywą emerytalnego zabezpieczenia na starość rolników, którzy wnieśli niemały wkład w rozwój naszego **kraju. Inicjatywa ta, a później** już konkretne założenia systemu emerytalnego poddane powszechnej konsultacji z rolnikami spotkały się z powszechną aprobatą ludności nie tylko wsi, ale i miast.

Tysiące listów od ludzi rolniczego trudu ze słowami podziękowań za tę oczekiwaną przez wiele pokoleń rol-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W niedzielę i poniedziałek czynne będą wszystkie punkty skupu produktów rolnych

Aby przyspieszyć dostawy produktów rolnych dla państwa, rolnicy i pracownicy obsługujący rolnictwo pracować będą także w niedzielę i poniedziałek, który w innych działach gospodarki narodowej jest dniem wolnym od pracy. W tych dniach również wszystkie punkty skupu będą odbierać dostarczane przez rolników produkty.

Odprawa kierowniczej kadry sił zbrojnych PRL

WARSZAWA

W dniach 26—28 bm. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra obrony narodowej, gen. arm. **Wojciecha Jaruzelskiego** doroczna odprawa szkoleniowa kierowniczej kadry sił zbrojnych PRL.

Podczas odprawy oceniono wykonanie zadań szkoleniowych i wychowawczych oraz funkcjonowanie wszystkich ogniw organizacyjnych Ludowego Wojska Polskiego. Wytyczono również kierunki działań ideowo-wychowawczych, szkoleniowo-organizacyjnych i gospodarczo-technicznych oraz postawiono zadania jednostkom wojskowym na 1978 rok.

Holenderski przemysłowiec w rękach porywaczy!

Debata w Bundestagu na temat terroryzmu

W piątek rano w Amsterdamie uprowadzono przemysłowca holenderskiego, 61-letniego Maupa Caransa. Dokonała tego grupa porywaczy na jednej z ulic miasta. Policja holenderska została poinformowana o uprowadzeniu przez osobę towarzyszącą przemysłowcowi. Jak informuje agencja AFP, do uprowadzenia Caransa przyznała się „Frakcja Czerwonej Armii" tj. ta sama organizacja, która uprowadziła Schleyera.

Nieznany rozmówca, mówiący po holendersku, który zatelefonował do redakcji amsterdamskiego dziennika „De Telegraaf" domagał się w imieniu organizacji pod nazwą „Ruch 18 sierpnia" uwolnienia terrorysty zachodnioniemieckie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

Marzenia o autobusie

W Krakowie z komunikacją autobusową jest już mówiąc delikatnie — nie najlepiej. Nie jest to jednak najlepsze słowo na określenie sytuacji na przystankach i w zatłoczonych autobusach. To nie jest nastrój rezygnacji i pogodzenia się z faktycznym stanem rzeczy. Ludzie w żaden sposób nie przypominają obłaskawionych brakiem jakichkolwiek szans poddanych. Nie, to nie to. Pasażerowie reagują tak jak się reaguje w sytuacji dosłownego zagrożenia.

No bo jest to rzeczywiście zagrożenie fizyczne i psychiczne. Tłok. Bezpardonowość. Chamstwo. Strach przed spóźnieniem się do pracy. Odwaga bezosobowego tłumu.

Dyrekcja MPK zmuszona była wycofać znaczną część zupełnie już niesprawnych autobusów zagrażających życiu przechodniów. Dostawy nowych pojazdów nie wyrównują braków. W redakcji leży pismo dyrektora opisujące dokładnie ten stan rzeczy. Fatalnie się składa z tym pismem. Po prostu jest. I nie ma w kogo strzelić na pierwszej stronie gazety. Zawsze to było jakieś wyjście. Opisać jak jest źle, choć nie beznadziejnie a potem pouczyć kierowców o kulturze odnoszenia się do pasażerów, dyrekcję MPK zganić za niefrasobliwość a pasażerów zachęcić do tego aby jeździli autobusami wyłącznie w takich porach dnia i nocy w których autobus jest im w ogóle do szczęścia niepotrzebny.

Niestety, coraz gorzej jest z tą konstruktywną krytyką, przyznajemy to samokrytycznie. Jedyne konstruktywne hasło jakie umiem rzucić w tej sytuacji ogranicza się do następującej zachęty — pchaj się powoli, nie krzycz kierowcy nad uchem, nie on sporządza rozdzielnik nowych autobusów na kraj, i nie on je produkuje, i nie on przecież szuka zagranicznych licencji.

Sprawę można by sprowadzić jednym gestem do przejściowych trudności i wyrzucić ją raz jeszcze na kolumnę miejską gdzie groch z kapustą (ale uważnie, żeby nie pomylić jej z kiełbasą!). To prawda. Muszą przyjść kiedyś nowe autokary dla miasta Krakowa i pewnie przyjdą. Ale tych rozmów gwałtownych na przystankach, tych złych myśli i epitetów, tych narad „nieformalnych kolektywów pasażerskich w warunkach bojowych" nikt tak łatwo, z dnia na dzień, nie wykreśli.

Brzmi to jak paradoks. A jednak im więcej mamy prywatnych środków lokomocji tym wolniej poruszamy się po mieście.

Dużą cenę płacimy za brak kilkudziesięciu autobusów. Bo jest potwornie trudno ludziom wytłumaczyć, że stać nas było w Krakowie na taki gwałtowny wzrost ilości samochodów osobowych na ulicach a nie stać miasta na kilkadziesiąt autobusów. Sprawę komplikuje fakt, że autobusami jeżdżą zazwyczaj ci, których na samochód osobowy jeszcze nie stać. Tak więc rozumowanie o tym, że z czegoś trzeba rezygnować aby coś mieć, nie może być jednak w tym miejscu zastosowane. No chyba, że w niedalekiej przyszłości zaczniemy budować metro.

Póki co, realną szansą poprawy komunikacji w Krakowie jest stary zasłużony tramwaj.

(Inf. wł.) Od 1962 r. milicja krakowska poszukuje wciąż około 70 samochodów osobowych, które w tym czasie skradziono z terenu ówczesnego województwa.

W tym roku na terenie miejskiego województwa krakowskiego odnotowano ponad 500 przypadków kradzieży akcesoriów samochodowych i różnych przedmiotów z aut, do których się włamano.

Popyt jest nie tylko na futrzaki i radioodbiorniki. Giną całe samochody. Przedwczoraj skradziono ciężarówkę PAN, którą kierowca zaparkował na noc przed swoim domem na osiedlu.

Giną futrzaki, radia i całe wozy...

Samochody okradają nie tylko amatorzy

W sierpniu zatrzymano na os. Na Wzgórzach w Nowej Hucie kilkuosobową grupę młodych ludzi (17—22 lat), którzy w ciągu jednej zaledwie nocy zdążyli dokonać 24 kradzieży z parkujących na osiedlu aut. Przyjechali z Buska Zdroju. Jeden z zatrzymanych był pracownikiem stacji obsługi samochodów.

Kradzieże tego typu przestają być wyłączną domeną podchmielonych wyrostków. Zaczynają interesować „zawodowców". W nocy z 4/5 października na osiedlu Stalowym zatrzymano dwie osoby zaraz po ich włamaniu się do „fiata 125". Byli to 20-letni Zygmunt M. — kierowca z wydziału samochodowego HiL oraz również tam zatrudniony jego kolega 23-letni Stanisław W. U ojca Zygmunta W. zamieszkałego w jednej z podkrakowskich wsi, znaleziono w zabudowaniach gospodarskich ukradzioną wcześniej dwa samochody dostawcze „żuk", częściowo już zdemontowaną karetkę pogotowia (sic!) „warszawę-combi", dwa silniki do „warszawy" podwozie i karoserię „żuka", „fiata 125", motorower i motocykl. Ponadto około 300 sztuk różnych części zamiennych i akcesoriów samochodowych oraz 160 tys. zł. w żywej gotówce.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dziś o godz. 17 na Stadionie Śląskim

Polska — Portugalia

Dziś na Stadionie Śląskim — wielki mecz. Krakowscy kibice będą go oglądać na ekranach TV, ale niektórzy z nich przedsmak wielkich emocji mieli już wczoraj, śledząc pojedynek reprezentacji juniorów Polski i Portugalii. **Fot. W. Klag**

Wolny poniedziałek w szkołach

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje Ministerstwo Oświaty i Wychowania — zgodnie z instrukcją o organizacji roku szkolnego 1977/1978 — poniedziałek 31 października, br. jest dniem wolnym od zajęć lekcyjnych we wszystkich typach szkół.

KRONIKA DNIA

Goście z Białorusi w Krakowie

Do Krakowa przybyła delegacja Oddziału Białoruskiego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej w skład której wchodzą: członek Komisji Rewizyjnej KC Komunistycznej Partii Białorusi, minister spraw socjalnych BSRR **Wasilij Łuzgin** oraz wiceprzewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Narodowej Okręgu Mogilewskiego **Walentin Jelimiejewski**.

Goście w czasie pobytu na terenie Krakowa zapoznali się z zabytkami historycznymi miasta, zwiedzili Muzeum Lenina w Poroninie oraz Kopalnię Soli w Wieliczce.

Na spotkaniu z działaczami ZK TPPR goście zapoznali się z działalnością Towarzystwa oraz programem obchodów 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w województwie miejskim.

Plenum KK SD

(Inf. wł.). Wczoraj odbyło się plenum Krakowskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego poświęcone rozwojowi usług w województwie miejskim krakowskim. Stwierdzono, że realizacja programu rozwoju usług i produkcji rynkowej rzemiosła przyniosła konkretne efekty. Nie zaspokaja to jednak nadal pełnego zapotrzebowania społecznego na usługi. Czynniki niesprzyjające równomiernemu rozwojowi usług i rzemiosła to m. in. trudności materiałowo-techniczne, brak młodej kadry, słabe tempo realizacji inwestycji dla potrzeb usług. (wk)

Wojewódzka narada ORMO

Wczoraj pod przewodnictwem sekretarza KK PZPR **Jana Gluzy**, odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Społecznego Komitetu ORMO poświęcone ocenie pracy społecznych komitetów z terenu Krakowa i województwa oraz wytyczeniu kierunków działania na rok 1978. W referatach i dyskusji szczególny nacisk położono na rozwój szeregów ORMO i szkolenie młodych kadr, działalności profilaktycznej w zakładach pracy i w miejscu zamieszkania. Posiedzenie poprzedzono ślubowaniem 80 osób wstępujących do organizacji, zaś kilkunastu zakładom pracy m. in nowohuckiemu „Montinowi", Krakowskiej Fabryce Kabli, „MERA KFAP" wręczono odznaki za zasługi w organizowaniu pracy ORMO. W posiedzeniu uczestniczył m. in. przewodniczący KRZZ **Antoni Dalkowski** i Komendant Wojewódzki MO **Zbigniew Jabłoński**. (ar)

Seminarium lekarzy w Rabce

W rabczańskim oddziale Instytutu Matki i Dziecka spotykają się dzisiaj lekarze z terenu Polski południowej na konferencji, podczas której wygłoszonych zostanie 7 referatów na temat roli żywienia w zapobieganiu i leczeniu chorób współczesnej cywilizacji. (sś)

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska znajduje się w obszarze wysokiego ciśnienia. W ciągu najbliższej doby zaznaczą się niewielkie spadki ciśnienia.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane, nocą i rano mgły utrzymujące się miejscami do godzin południowych. Temperatura maksymalna dniem od 12 do 16 st., minimalna nocą od 0 do 4 st. miejscami przymrozki do —2 st. Wysoko w Tatrach temperatura dniem ok. 8 st., nocą 4 st. Wiatry słabe, zmienne z przewagą południowo-wschodnich. W Tatrach umiarkowane, południowo-zachodnie.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie umiarkowane, nocą i rano mgły. Temperatura bez większych zmian.

WCZORAJ NA TERMOMETRZE O GODZ. 13-TEJ: Kraków 12, Tarnów 13, N. Sącz 15, Zakopane 14, Muszyna 9, Hala Gąsienicowa 11, Kasprowy Wierch 6, Szczecin 11, Koszalin 9, Ustka 10, Gdańsk 12, Olsztyn 11, Suwałki 9, Białystok 9, Warszawa 12, Poznań 10, Wrocław 8, Kłodzko 12, Ziel. Góra 10, Śnieżka 13, Łódź 13, Kielce 14, Lublin 13, Rzeszów 13, Przemyśl 13, Lesko 14.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja korzystna z tendencją do pogarszania się. Widzialność rano ograniczona, dniem na ogół dobra. Warunki drogowe dobre.

Dni Literatury Radzieckiej

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

garzami, bibliotekarzami, z rozmów z działaczami partyjnymi, z przedstawicielami polskiej klasy robotniczej, młodzieżą, z czytelnikami swych utworów.

Na zakończenie spotkania J. Łukaszewicz zapoznał radzieckich gości z najważniejszymi problemami życia współczesnej Polski. Przekazał też pisarzom radzieckim najlepsze pozdrowienia od I sekretarza KC PZPR **Edwarda Gierka**.

Jednym z głównych akcentów tego dnia było podpisanie wspólnego komunikatu Związku Literatów Polskich i Związku Pisarzy ZSRR o dalszej współpracy obu stowarzyszeń. Komunikat podpisali J. Iwaszkiewicz i G. Markow.

Oba związki będą: regularnie wymieniać informacje o życiu literackim, o osiągnięciach i problemach rozwoju literatury polskiej i radzieckiej, rozszerzać współpracę między pisarzami polskimi i pisarzami republik narodowych ZSRR, sprzyjać wzajemnemu zwiększaniu liczby przekładów dzieł pisarzy polskich i radzieckich, a w związku z tym ułatwiać podróże studyjne tłumaczy w celu podwyższania kwalifikacji twórczych organizować cyklicznie „Dni Literatury".

Grupa radzieckich pisarzy otrzymała odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej". Wręczając te wyróżnienia w czasie spotkania, które odbyło się w Ministerstwie Kultury i Sztuki, członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier, minister kultury i sztuki **Józef Tejchma** podkreślił, że są one wyrazem wielkiego uznania za serdeczne zainteresowanie polską kulturą i literaturą oraz propagowanie dorobku polskich twórców.

Z partyjnych zebrań

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

uwagi poświęcała organizacja partyjna problemom ekonomicznym. Lata bez inwestycji i remontów dają dopiero teraz znać o sobie. „Soda" po prostu zestarzała się... Do tej pory nikt nie potrafi przewidzieć jej dalszych losów. Z jednej strony trudno na dłuższą metę utrzymywać dotychczasową produkcję zakładów — ze względu na ochronę środowiska, z drugiej zaś trudno likwidować zakład w sytuacji, gdy zapotrzebowanie na jego wyroby ciągle rośnie.

Zastanawia jednak, iż do tej pory brak generalnych rozwiązań.

I sekretarzem KZ PZPR wybrany został ponownie **Krzysztof Stefanowicz**. (mig)

W ZNTK Nowy Sącz

(Inf. wł.) Do Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu nowoczesność wjechała na lokomotywach spalinowych i przy ich naprawach zakład wszedł do klubu miliarderów. A wszystko to stało się udziałem najmłodszej w 101-letniej historii zakładu załogi: średnia wieku wynosi tutaj 31 lat. Młoda jest załoga, młoda też zakładowa organizacja partyjna, która w dniu wczorajszym obradowała na konferencji sprawozdawczo-wyborczej z udziałem I sekretarza KW PZPR w Nowym Sączu — **Henryka Kosteckiego**.

Z wielu wątków dyskusji zatrzymajmy się przy dwóch: roli OOP i rolach mistrza, brygadzisty. Nieprzypadkowo ogniwom pośrednim w strukturach: partyjnej i produkcyjnej poświęca się tak dużo uwagi. Dobry brygadzista nie ma kłopotów z planami, choć też trapi go stały brak części zamiennych, dalej: zawsze znajduje wspólny język z pracownikami, ma czas na zaopiekowanie się najmłodszymi członkami brygady, umiejętnie zażegnuje „krótkie" spięcia, i co najważniejsze, nigdy nie czeka na polecenia kierownika. To samo można odnieść do dobrej OOP. Taka nie godzi się na warunki zastane: głośno domaga się zmian, bo lepsze warunki pracy, to wyższa produkcja.

Nowo wybrany Komitet Zakładowy PZPR, funkcję I sekretarza powierzył ponownie **Adamowi Czubowi**. (k-b)

W dębickim „Stomilu"

(Inf. wł.) Cechą charakterystyczną dyskusji na wczorajszej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR w dębickim „Stomilu" było krytyczne podejście do występujących w przedsiębiorstwie niedociągnięć. Mniej mówiono o bezspornym dorobku organizacji PZPR i rozwijającej się w szybkim tempie fabryki, więcej o tym, co można we własnym zakresie usprawnić. O zadaniach tych, o potrzebie wykorzystania wszystkich rezerw dla dalszej poprawy efektywności gospodarowania mówił też uczestniczący w konferencji I sekretarz KW PZPR w Tarnowie **Stanisław Gębala**.

Licząca ponad 1150 towarzyszy organizacja partyjna, należąca do największych tego typu w Tarnowskiem, przyjęła w ostatnich 2 latach 200 kandydatów. Wielu jej członków działa w miejscu zamieszkania, czyli oddziaływanie zakładowej organizacji wykracza poza fabrykę. Ale — mówiono w dyskusji — są jeszcze duże możliwości rozwoju szeregów, zwłaszcza spośród działaczy ZSMP.

„Stomil" pomyślnie realizuje zadania produkcyjne, gorzej jest jednak z wykonywaniem planów asortymentowych.

Produkcję ogumienia warunkuje dostarczanie odpowiednich mieszanek. Wytwórnia mieszanek została zmodernizowana, zamontowano też nowe automaty, niektóre z nich nie osiągają jednak wymaganej wydajności. Na wydziale podjęto kroki w celu poprawy sytuacji. Podobnie we własnym zakresie rozwiązuje załoga niedawno uruchomionej Wytwórni Osobowych Opon Radialnych sprawę transportu wewnętrznego.

I sekretarzem został ponownie **Stanisław Ziaja**. (al)

W ZPC „Wawel"

(Inf. wł.) W partyjnej dyskusji na konferencji sprawozdawczo-wyborczej KZ PZPR w Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Wawel" dominowały dwa problemy. Pierwszy z nich poruszany najczęściej przez zabierających głos, to sprawa niełatwej sytuacji surowcowej. Więcej niż dwukrotnie wzrosła na rynkach światowych w tym roku cena ziarna kakaowego. Odbiło się to na rytmiczności produkcji Zakładów. W czasie dyskusji mówiono także o tym, jak trudno nieraz godzić pracę zawodową z obowiązkami rodzinnymi. Braki w zaopatrzeniu w niektóre artykuły żywnościowe dają się odczuć także dlatego, że personel sklepów — by sobie życia nie utrudniać — nie przestrzega zasady podziału masy towarowej tak, by zakupy mogły poczynić kobiety po zakończeniu pracy. O bolączkach można by długo, co wcale nie znaczy, że znane na rynku z dobrych wyrobów zakłady nie mogą pochwalić się wieloma osiągnięciami. Wskaźniki oszczędzania deficytowych surowców, wysokość średniej miesięcznej płacy są tu najwyższe w całym zjednoczeniu.

Wśród zaproszonych gości obradom przysłuchiwali się m. in.: członek Egzekutywy KK, I sekretarz KD PZPR Śródmieście **Stefan Markiewicz** i kierownik Wydz. Rolnego KK PZPR **Karol Filek**. Funkcję I sekretarza KZ PZPR powierzono ponownie **Marii Kulpińskiej**. (el)

W NZPS „Podhale"

(Inf. wł.) Zakładane na początku roku ambitne plany produkcyjne wyekspediowania z kombinatu 10 mln par butów na rynek i eksport — zderzyły się z całym zespołem barier, uniemożliwiających osiągnięcie wytkniętego celu. Do podstawowych należą: nierytmiczne zaopatrzenie w surowce i zła ich jakość, braki kadrowe — pośrednio zdeterminowane niedostatkiem mieszkań, niekorzystne relacje ekonomiczne.

Mówili z całą otwartością o tych wszystkich bolączkach delegaci — liczącej ponad 1000 członków i kandydatów zakładowej organizacji partyjnej na wczorajszej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Nie wszystko da się usprawiedliwić trudnościami obiektywnymi, czy złym planowaniem — wiele można zrobić w samych zakładach drogą usprawnień organizacyjnych, lepszego wykorzystania rezerw produkcyjnych, poprawy wydajności i dyscypliny pracy, szybkiego przedstawiania ciekawych ofert handlowych.

I sekretarzem KZ PZPR wybrany został **Antoni Nowak**. W obradach uczestniczył sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu — **Eugeniusz Satoła**. (jot-ka)

W Dębickich Zakładach Mięsnych

(Inf. wł.) Podniosłym momentem konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Dębickich Zakładach Mięsnych było wręczenie 300-tnej legitymacji partyjnej. Z rąk sekretarza KW PZPR **Eleonory Szymkowiak** otrzymał ją wyróżniający się brygadzista **Jan Kontrabecki**.

Legitymacje z nr 299 otrzymał mgr inż. **Stanisław Prus**, a z nr 301 **Anna Wiktor** — oboje należący do ZSMP. Tego dnia do organizacji partyjnej przyjęto 35 członków i kandydatów.

Konferencyjna dyskusja w organizacji zrzeszającej prawie co trzeciego pracownika zakładów zwracała uwagę na konieczność osobistego przodownictwa członków partii w wypełnianiu obowiązków społeczno-zawodowych w miejscu pracy i zamieszkania. Sporo uwagi poświęcono również produkcji i poprawie warunków socjalnych.

I sekretarzem KZ PZPR wybrano ponownie **Jana Nowaka**. (sad)

Z dalekopisu

● (p) **W WARSZAWIE** zakończyło się spotkanie Komitetu Ekspertów UNESCO, poświęcone ochronie i rozwojowi wartości kulturalnych we współczesnym świecie.

● **ZGROMADZENIE** Ogólne ONZ uchwaliło rezolucję surowo potępiającą zakładanie przez Izrael osiedli na arabskich terytoriach okupowanych od wojny w 1967 r. Za rezolucją głosowało 131 państw. Przeciwko — tylko Izrael.

● **DELEGACJE** ZSRR i USA przeprowadziły w dniach 26—28 bm. w Genewie spotkania, na których kontynuowano rozmowy dotyczące wspólnej inicjatywy w Komitecie Rozbrojeniowym w sprawie zakazu broni chemicznej. Rozmowy będą kontynuowane 10 stycznia 1978 r.

● **IZBA** reprezentantów Kongresu USA zatwierdziła projekt podwyżki podatków przeznaczonych na świadczenia społeczne tzn. głównie na renty, emerytury i fundusz przeznaczony na opiekę nad ludźmi starymi.

Samochody okradają nie tylko amatorzy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kradli od chwili zatrudnienia, w godzinach pracy, wywożąc części służbowym samochodem w porze, gdy brama była najmniej strzeżona. Zazwyczaj nocą, choć nie tylko. Oznaczenia na podwoziach i silnikach zmieniano tzw. numeratorami, również skradzionymi z wydziału samochodowego. Właścicieli niektórych pojazdów milicja zdążyła już zidentyfikować. Są wśród nich Przedsiębiorstwo Rewaloryzacji Zabytków z Krakowa, Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej HiL.

Omawiając te sprawy na wczorajszej konferencji prasowej komendant KD MO N. Huta mjr **St. Jurczak** zwrócił uwagę na przyczyny, które rzutują na wzrost przestępczości tego typu. Jedną z nich jest stosowana w przedsiębiorstwach praktyka zezwalania kierowcom na parkowanie samochodów przed domami, w których mieszkają. (pj)

Wyrok na gwałciciela

(Inf. wł.) Ten wypadek zbulwersował mieszkańców Proszowic. Oto na 99-letniej mieszkance miasta Katarzynie C. dokonany został gwałt, w wyniku którego obłożnie chora kobieta doznała licznych obrażeń (m. in. stłuczenia mózgu, złamania żeber, mostka, obustronnego złamania kości udowych) ponosząc śmierć.

Natychmiast podjęte przez milicję dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawcy gwałtu — 28-letniego **Leszka Chmury**.

Epilog tragicznego w swej wymowie przestępstwa rozegrał się przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie. Skład sądzący pod przewodnictwem sędziego **Adama Olesińskiego** uznał winę oskarżonego za udowodnioną i na wczorajszej rozprawie wymierzył mu karę 15 lat pozbawienia wolności. Przy ferowaniu wyroku jako okoliczność łagodzącą wzięto pod uwagę znaczne ograniczenie poczytalności oskarżonego. Wyrok nie jest prawomocny. (hań)

O terroryźmie

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

go Knuta Folkertsa oraz dymisji królowej Juliany w zamian za uwolnienie Caransa. Porywacze przemysłowca, jak dotychczas, nie nawiązali żadnego kontaktu z jego rodziną. Zdaniem przedstawiciela redakcji, anonimowego rozmówcy telefonicznego nie należy brać poważnie, gdyż redakcja otrzymała już kilka telefonów tego rodzaju.

W piątek 28 bm. odbyła się w Bundestagu wielogodzinna debata poprzedzająca pierwsze czytanie projektów wniesionych zarówno przez rząd, jak też przez opozycję ustaw, których celem jest skuteczniejsze zwalczanie terroryzmu.

Przedstawiciele partii koalicji rządowej SPD/FDP reprezentowali, w przeciwieństwie do opozycji CDU/CSU pogląd, że terroryzmu nie wykorzeni się tylko zaostrzonymi ustawami. Zarówno minister sprawiedliwości Hans-Jochen Vogel jak i przewodniczący SPD Willy Brandt byli przeciwnikami tego, aby na fali antyterrorystycznych ustaw ograniczać prawa i wolność obywateli.

Wiele uwagi poświęcono w debacie analizie przyczyn zrodzenia się terroryzmu w RFN oraz temu kto jest odpowiedzialny za obecną sytuację.

Omówienie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Podstawę wymiaru emerytury stanowi średnia roczna wartość produktów rolnych sprzedawanych przez rolnika jednostkom gospodarki uspołecznionej z okresu ostatnich 5 lat. Do wartości sprzedanych produktów rolnych zalicza się również wartość produktów rolnych wytworzonych przez rolnika w ramach umów kooperacyjnych z jednostkami gospodarki uspołecznionej oraz wartość drewna z lasów wchodzących w skład gospodarstwa rolnego, a także runa leśnego i roślin zielarskich sprzedanych jednostkom gospodarki uspołecznionej.

Wysokość emerytury wynosi miesięcznie od 1.500 zł do 6.500 zł — zależnie od średniej rocznej wartości produktów rolnych sprzedanych państwu.

Rolnikowi, który przekaże gospodarstwo rolne państwu emerytura będzie zwiększona:

● po 200 zł za pierwszy i drugi hektar i po 50 zł za każdy następny hektar, nie więcej jednak niż o 700 zł,

● o 100 zł za przekazane państwu budynki o wartości od 50—100 tys. zł, o 200 zł za budynki wartości 100—200 tys. zł i o 300 zł za budynki wartości ponad 200 tys. zł,

● o 100 zł za przekazane państwu lasy o wartości drzewostanu od 10—100 tys. zł, o 200 zł za drzewostan wartości 100—200 tys. zł i o 300 zł za drzewostan wartości ponad 200 tys. zł.

Ponadto za zrzeczenie się z przysługującego prawa do bezpłatnego korzystania z lokalu mieszkalnego i pomieszczeń gospodarczych emerytura zostanie zwiększona o 150 zł.

Emerytura przysługuje łącznie obojgu małżonkom, choćby wiek emerytalny osiągnął tylko jeden z małżonków i podlega podziałowi na równe części na wniosek jednego z małżonków, albo jeżeli jedno z małżonków jest uprawnione do świadczeń o charakterze rentowym na podstawie innych przepisów.

Emerytura nie przysługuje małżonkowi, który przez ostatnie 5 lat przed przekazaniem gospodarstwa następcy lub państwu nie pracował w tym gospodarstwie i nie pozostawał z rolnikiem we wspólnym gospodarstwie domowym; w tym przypadku drugiemu małżonkowi przysługuje emerytura w pełnej wysokości.

W razie śmierci jednego z małżonków emeryturę wypłaca się w pełnej wysokości drugiemu małżonkowi.

Renta inwalidzka przysługuje rolnikowi, który zaliczony został do I lub II grupy inwalidów oraz spełnia te same warunki, które uprawniają rolnika do emerytury, z wyjątkiem wieku. Renta inwalidzka przysługuje łącznie obojgu małżonkom, choćby inwalidą był tylko jeden z nich.

Kolejne artykuły ustawy mówią o warunkach przyznawania renty rodzinnej, o przysługujących dodatkach do emerytury i renty oraz o innych świadczeniach m. in. dla rolników, którzy nieodpłatnie przekazali gospodarstwo rolne przed wejściem w życie ustawy, a osiągnęli wiek 65 lat (mężczyzna) lub 60 lat (kobieta) względnie są inwalidami I lub II grupy i nie mają własnych stałych źródeł dochodu.

Drugi rozdział ustawy poświęcony jest świadczeniom leczniczym oraz innym świadczeniom przysługującym rolnikom i członkom ich rodzin, a trzeci — postępowaniu w sprawach świadczeń.

Rozdział czwarty ustawy zawiera zasady tworzenia Funduszu Emerytalnego Rolników ze składek opłacanych przez rolników oraz z dotacji budżetu państwa. Podstawę wymiaru składki stanowi przychód szacunkowy gospodarstwa rolnego, przy czym rolnik, który rozpoczął prowadzenie gospodarstwa przed ukończeniem 35 roku życia jest zwolniony od obowiązku opłacania składki przez okres pierwszych 5 lat gospodarowania.

W rozdziale piątym zawarte są zasady przekazywania gospodarstw rolnych tylko jednemu następcy, przy czym pierwszeństwo ma następca pracujący w tym gospodarstwie wskazany przez rolnika. Przekazanie gospodarstwa rolnego kilku następcom może nastąpić jeżeli wpłynie to na poprawę struktury obszarowej i zwiększenie produkcji towarowej gospodarstw rolnych już prowadzonych przez następców.

Następcy, który nie przejął gospodarstwa, a dla którego praca w tym gospodarstwie stanowiła wyłączne źródło utrzymania, terenowe organy administracji państwowej umożliwią zatrudnienie, a w miarę potrzeby — również przyuczenie do wykonywania określonej pracy.

W razie braku następcy lub gdy następca nie spełnia warunków dla przejęcia gospodarstwa rolnego, albo odmówił jego przejęcia, gospodarstwo rolne na wniosek rolnika przejmuje państwo.

Następca przyjmuje gospodarstwo rolne wraz z zadłużeniami związanymi z prowadzeniem tego gospodarstwa, z wyjątkiem zaległych składek na Fundusz Emerytalny Rolników oraz podatków i opłat, które potrąca się z przysługującej rolnikowi emerytury lub renty inwalidzkiej.

Następca który przejął gospodarstwo — nie może go zbyć w całości lub w części przed upływem 10 lat od daty przejęcia. Zbycie przed tym terminem może nastąpić tylko za zgodą naczelnika gminy i jedynie w wypadkach społecznie i gospodarczo uzasadnionych. Przekazanie gospodarstwa rolnego następcy następuje w drodze umowy pisemnej sporządzonej przez naczelnika gminy.

Ostatnie dwa rozdziały ustawy zawierają przepisy przejściowe i końcowe.

Pełny tekst ustawy będzie dostępny w każdym urzędzie gminnym.

Mówią rolnicy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ników perspektywę oraz z prośbami o jak najszybsze jej urzeczywistnienie wpłynęło od chwili zapowiedzi do I sekretarza KC PZPR, a także do instancji partyjnych, urzędów gminnych i wojewódzkich oraz do redakcji gazet, radia i telewizji.

Obecnie inicjatywa ta stała się rzeczywistością. Oto co mówią o tej historycznej dla wsi decyzji sami rolnicy:

— *Uchwalenie przez Sejm ustawy o emeryturach jest dla mnie* — mówi Stanisław Dubanik, członek PZPR, rolnik z Drohojowa woj. przemyskie — *jeszcze jednym dowodem konsekwentnej realizacji polityki partii i rządu i wielkiej troski o nas. Mam 57 lat i uważnie śledzę wprowadzanie w życie poszczególnych decyzji. Przed kilku laty otrzymaliśmy bezpłatne leczenie, a teraz będziemy mieli także emerytury. Chcę powiedzieć, że decyzja ta, jeszcze podczas dyskusji nad projektem ustawy, przyniosła konkretne efekty w produkcji rolnej, zmobilizowała wielu mieszkańców mojej wsi do lepszej pracy.*

— *Uważam, że jest to historyczny dzień* — powiedział 65-letni rolnik Henryk Chrząstowski, członek ZSL z miejscowości Wilczopole Kolonia, woj. lubelskie. — *Chciałbym za trzy lata pójść na emeryturę. Moim następcą będzie syn. Pracował w mieście, ale wrócił na wieś. Wziął 7 ha z Funduszu Ziemi i łącznie z naszymi 7 ha chce stworzyć specjalistyczne gospodarstwo.*

— *Teraz kiedy każde jajko i każdy litr mleka będzie się liczył, trzeba zakasać rękawy* — stwierdził 49-letni rolnik Władysław Kursa z Majdanu Mętowskiego. *Ta ustawa wyjdzie na dobre nam i państwu — mówią mi rolnicy jako sołtysowi. Warto produkować.*

Michał Opałka, rolnik ze wsi Góra, woj. poznańskie: — *Uchwaloną przez Sejm ustawę przyjąłem z wielkim zadowoleniem — mam 72 lata i wraz z synem gospodaruję jeszcze na 14 ha ziemi, ale z uwagi na wiek, teraz przekażę chętnie gospodarstwo synowi.*

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Polska — ósmym finalistą „Mundial — 78"?

W sobotę o godz. 18.45 może być już wiadomo, czy polscy piłkarze pojadą do Argentyny w roli finalisty „Mundial-78". Zdecydowana większość fachowców oraz kibice są przekonani, że awans Polaków stanie się tego dnia faktem i biało-czerwoni — jako ósmy zespół świata — zapewnią sobie miejsce w 16-tce najlepszych drużyn.

Dokąd jednak sędzia główny Walter Eschweiler z RFN nie zakończy pojedynku, obie drużyny mają szanse na zwycięstwo i awans...

1. Polska	**10: 0**	**16— 3**
2. Portugalia	**6: 2**	**7— 5**
3. Dania	**4: 8**	**14—12**
4. Cypr	**0:10**	**3—20**

W Kamieniu spokój

Dzień dzielący piłkarzy polskich od spotkania z Portugalią przebiegał w Kamieniu spokojnie. Nie odczuwało się zbyt wielkiego poruszenia i niepewności towarzyszącej zwykle tego rodzaju imprezom. Trenerzy Jacek Gmoch, Ryszard Kulesza oraz Bernard Blaut, który wrócił z Rotterdamu, gdzie obserwował mecz Holandia — Belgia, przeprowadzili z piłkarzami wcześniej zaplanowane ćwiczenia. Po południu odbył się w Kamieniu drugi trening.

Przed południem po codziennej porcji zajęć teoretycznych, w zajęciach brali też udział rekonwalescenci: Andrzej Szarmach i Bogdan Masztaler. Napastnik Stali Mielec utyka lekko, jednak o tym, czy wystąpi w sobotnim meczu zadecyduje dr Janusz Garlicki.

„Wiemy prawie wszystko o portugalskich piłkarzach. W sobotę nie powinno być dla nas żadnej niespodzianki" — powiedział trener Bernard Blaut.

Portugalczycy zmęczeni podróżą

W sosnowieckim „Nowotelu" zamieszkała piłkarska reprezentacja Portugalii. W piątek do godziny 13.00 goście odpoczywali w hotelu. Jesteśmy zmęczeni podróżą i wszystkim piłkarzom potrzebny jest krótki odpoczynek — powiedział trener Pereira. Jednak po obiedzie piłkarze wraz z towarzyszącymi im osobami udali się autokarem na krótką wycieczkę po woj katowickim. Potem przybyli na chorzowski stadion, gdzie trener Pereira przeprowadził z zawodnikami krótki trening.

Składy drużyn jeszcze nie ustalone

Wszystko wskazuje na to, że ostateczny skład obu drużyn poznamy dopiero tuż przed rozpoczęciem pojedynku. Trener Julio „Juca" Pereira jest w rozterce — komu powierzyć rolę napastników.

W bramce wystąpi Bento (Benfica), w obronie — sprawdzona w Kopenhadze czwórka: Gabriel (Porto), Laranjeira (Sporting), Humberto (Benfica) i Murca (Porto). Niepewny jest skład drugiej linii, od której zdaniem trenera zależeć będą w dużym stopniu losy spotkania. Prawdopodobnie wystąpi tu dwóch zawodników FC Porto — Octavio i Taixeira oraz Toni z Benfiki i Alves z Salamanki. Portugalia grać będzie bowiem systemem 4-4-2.

W ataku trener „Juca" ma zamiar wystawić jedną z dwóch klubowych par: Oiveirę i Seninho z FC Porto, albo Jordao i Manuela Fernandesa ze Sportingu.

Skład Polaków ogłoszony zostanie w sobotę o 10.00. Jego ostateczna koncepcja zależeć będzie w dużym stopniu od tego, czy wrócił do pełni sił Andrzej Szarmach. Ewentualny brak tego piłkarza zmusi Jacka Gmocha do pewnych eksperymentów. Polacy zagraliby wówczas systemem 4-4-2.

W meczu juniorów

Polska — Portugalia 2:1

Na stadionie Wisły rozegrano wczoraj międzypaństwowe spotkanie piłkarskie juniorów, w którym Polacy pokonali Portugalię 2:1 (0:0). Bramki dla Polski uzyskali: Jutka w 41 min. i Janiec w 69 min. a dla Portugalii — Diamentino w 69 min. Czerwoną kartką ukarany został kapitan zespołu portugalskiego — Diamentino w 72 min. sędziował Aleksander Suchanek z Krakowa, widzów ok. 2 tys.

Mecz nie był interesującym widowiskiem. Gra była mało dynamiczna a obydwa zespoły popełniały wiele błędów. Przez większą część spotkania gra toczyła się na środku boiska a nieliczne akcje obydwu drużyn kończyły się przed polem karnym. Napastnicy niecelnie strzelali, a większość piłek nie trafiała do adresata. W sumie jednak zwycięstwo Polaków jest zasłużone, gdyż przeprowadzili oni więcej składnych akcji na bramkę portugalską.

Cracovia — Stoczniowiec 4:5

W rewanżowym meczu hokeiści **Cracovii** przegrali ze **Stoczniowcem 4:5 (1:1, 3:1, 0:3)**. Przez 2 tercje Cracovia, choć grała bez kontuzjowanego **Migacza**, walczyła bardzo dzielnie,

W ostatnich 20 min. gospodarze opadli z sił, a goście byli teraz w nieustannym ataku. **W 53 min. Góra doprowadził do remisu na 4:4, a na 1,10 min. przed końcem spotkania ten sam zawodnik wykorzystał niefortunne odbicie krążka przez Datkiewicza** i zdobył zwycięskiego gola.

A oto zdobywcy bramek: 25 sek. **Pawlik** (1:0), 11 min. **B. Csorich** (1:1), 23 min. **Kostela** (2:1), 25 min. **M. Csorich** (2:2), 29 min. **Pawlik** (3:2), 40 min. **Siedlarczyk** (4:2), 47 min. **Guzowski** (4:3), 53 min. **Góra** (4:4), i 59 min. **Góra** (4:5).

(ANS)

NRD — Polska 10:12

Polscy pięściarze pokonali wczoraj w Gerze drużynę NRD 12:10, choć gospodarze prowadzili już 8:2. Punkty dla Polski zdobyli: **Średnicki, Szczerba, Kicka, Rybicki, Niemkiewicz, P. Skrzecz.**

W kilku wierszach

● Wielki talent sprinterski odkryto podczas lekkoatletycznych mistrzostw Peru w La Paz. Młody Peruwiańczyk Acevedo, ustanowił rekord krajowy w biegu na 400 m rezultatem 45,43, a na 100 m wywalczył tytuł wicemistrza Peru — 10,43.

● W wiedeńskiej hali rozgrywano w piątek ćwierćfinałowe spotkania singla mężczyzn turnieju tenisowego o Grand Prix. W inauguracyjnym pojedynku Fibak zwyciężył w trzech setach Boba Hewitta 7:5, 3:6, 6:0.

● W meczu piłkarskim o mistrzostwo I ligi Górnik Zabrze przegrał z Szombierkami Bytom 0:1 (0:1). Bramkę zdobył w 38 min. Sroka.

Inż. ANDRZEJOWI BABIARZOWI

Zastępcy Dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Nowym Sączu — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca

Dyrekcja, POP PZPR, Rada Zakładowa i pracownicy Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Nowym Sączu

Komunikat południowej DOKP w Krakowie

W okresie Święta Zmarłych kursować będą dodatkowe pociągi pasażerskie:

Dnia 29. 10. 1977 r.

— poc. nr 33141 Kraków Gł., odj. godz. 16.50 — Rzeszów przyj. godz. 19.36, bez postoju na przystankach osobowych, z wyjątkiem Krakowa Prokocimia;

W dniach 29. 10. — 1. 11. br.

— poc. nr 4031 Kraków Gł. odj. godz. 12.50 — Rzeszów przyj. godz. 15.34;

— poc. nr 4032 Rzeszów odj. godz. 17.40 — Kraków Gł. przyj. godz. 20.28, postoje tylko na stacjach;

W dniach 30. 10. — 1. 11. br.

— poc. nr 33143 Kraków Gł., odj. godz. 8.45 — Rzeszów przyj. godz. 11.24, bez postoju na przystankach osobowych;

— poc. nr 33144 Rzeszów odj. godz. 15.10 — Kraków Gł. przyj. godz. 17.52, na odcinku Rzeszów — Tarnów zatrzymuje się na stacjach, a od Tarnowa tylko w Brzesku Okocimiu, Bochni, Krakowie, Bieżanowie i Krakowie Płaszowie.

Ponadto kursować będą dodatkowe pociągi dalekobieżne, ujęte w wydawnictwach rozkładu jazdy:

— poc. pospieszny nr 31702 „Wigry", Kraków Gł. odj. godz. 19.20 — Białystok przyj. godz. 5.30, dnia 29/3. 10. br;

poc. pospieszny nr 13701 „Wigry", Białystok odj. godz. 23.03 — Kraków Gł. przyj. godz. 8.00, dnia 1/2. 11. br.;

— poc. pospieszny nr 31304 Kraków Płaszów odj. godz. 15.15 — Warszawa Wsch. przyj. godz. 21.30 w dniach 29. 10. do 1. 11. br., z ominięciem stacji Kraków Gł.

— poc. pospieszny nr 13303 Warszawa Wsch. odj. godz. 14.02 — Kr. Płaszów przyj. godz 19.50, w dniach 29. 10. do 1. 11. br., z ominięciem stacji Kraków Gł.;

— poc. pospieszny nr 43701 Gliwice odj. godz. 4.30 — Kraków Gł. przyj. godz. 6.30, odj. godz. 6.40 — Krynica przyj. godz. 12.13, Zagórz przyj. godz. 12.24, w dniach 29. 10 do 1. 11. br.;

— poc. pospieszny nr 34702 Krynica odj. godz. 15.44, Zagórz odj. godz. 15.52 — Kraków Gł. przyj. godz. 21.12, odj. godz. 21.22 — Gliwice przyj. godz.23.25, w dniach 29. 10 do 1. 11. br.;

— poc. osobowy nr 43611 Katowice odj. godz. 22.50 — Kraków Gł. przyj. godz. 0.20, odj. godz. 0.32 — Nowy Sącz przyj. godz. 4.20, Jasło przyj godz.4.40, dnia 29/30. 10. br.;

— poc. osobowy nr 34612 Nowy Sącz odj. godz. 12.00, Jasło odj godz 11.44 — Kraków Gł. przyj. godz. 16.36, odj. godz. 16.52 — Katowice przyj. godz. 18.21, dnia 30. 10. br.;

— poc. osobowy nr 3630 Przeworsk odj. godz. 16.20 — Kraków Gł. przyj. godz. 20.16, odj. godz. 20.20 — Wrocław przyj. godz. 0.36 w dniach 29/30. 10 do 2/3. 11. br.;

— poc. osobowy nr 6331 Wrocław odj. godz. 5.14 — Kraków Gł. przyj. godz. 9.35 odj. godz. 9.45 — Przeworsk przyj. godz. 12.40 w dniach 30. 10. do 3. 11. br., z dodatkowym zatrzymaniem się na stacjach od Tarnowa do Przeworska;

— poc. pospieszny nr 7305 Zielona Góra odj. godz. 15.25 — Kraków Gł. przyj. godz. 22.10, w dniach 29. 10 do 1. 11. br.;

— poc. pospieszny nr 3706 Kraków Gł. odj. godz. 6.40 — Zielona Góra przyj. godz. 13.03, w dniach 30. 10 do 2. 11. br.;

— poc. osobowy nr 3718 Kr. Płaszów odj. godz. 12.40 — Poznań przyj. godz. 20.30, w dniach 29. 10 i 2. 11. br. z ominięciem Krakowa Gł.;

— poc. osobowy nr 7319 Poznań odj. godz. 23.10 — Kraków Płaszów przyj. godz. 6.14, w dniach 29/30. 10 i 2/3. 11. br., z ominięciem stacji Kraków Gł.;

— poc. pospieszny nr 8307 Szczecin odj. godz. 10.25 — Kraków Gł. przyj. godz. 20.44, w dniach 29. 10 do 2. 11. br.;

— poc. pospieszny nr 5808 Kraków Gł. odj. godz. 9.20 — Szczecin przyj. godz. 19.50, w dniach 30. 10 do 3. 11, br.;

— poc. pospieszny nr 5303 Gdynia odj. godz. 23 20 — Kraków Gł. przyj. godz. 9.28, w dniach 29/30. 10 do 1/2. 11. br.;

— poc. pospieszny nr 3504 Kraków Gł. odj. godz. 23.25 — Gdynia przyj. godz. 9.12, w dniach 30/31. 10 do 2/3. 11. br.

Szczegółowych informacji udzielają stacje PKP.

K-7831

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

PRZY TEJ CAŁEJ MIŁOŚCI szokująca jest jej powierzchowność. Nie myślę tutaj o niespotykanej w żadnym kraju wadze (pisze o tym Urban), jaką posiadacz czy potencjalny nabywca auta przykłada do kolorystyki karoserii, ale o ludziach, którzy ten przemysł stworzyli; których szare komórki decydują o takim albo innym rozwiązaniu technicznym; którzy z motoryzacją związali swój życiorys. Jeśli już komuś potrzebne czyjeś rady, to tylko Sobiesława Zasady. No, jeszcze ujdzie Robert Mucha czy Marian Bień. Niczego nie ujmując znakomitym sportowcom, mają oni podobny udział w tworzeniu samochodów, co nie przymierzając — niedźwiedź w rozsławianiu walorów wyniesionego z barci miodu.

A przecież pracuje dzisiaj w tej branży (mówiąc językiem ministerialnym) 160 tys. ludzi. W 1975 roczna produkcja przemysłu samochodowego sięgnęła 280 tys. pojazdów osobowych, ciężarowych i autobusów. Niedawno święciliśmy (był to niemal jubileusz narodowy) 100-tysięczny egzemplarz „malucha", który opuścił bielską Fabrykę Miraży (nie mylić z francuskimi odrzutowcami „Mirage"). W r. 1980 łączna produkcja samochodów osiągnie 500 tys. i będziemy wówczas gdzieś na 9 miejscu w świecie. Czy można taki przemysł, taki rozwój, taki przedmiot tęsknot i pożądań tworzyć anonimowo?

GDZIE SĄ PRAWDZIWI IDOLE POLSKIEJ MOTORYZACJI? A może inaczej: gdzież biografie, pisane piórem Kozickiego, Kąkolewskiego, Roszki? Np. inżyniera Stefana Marka, twórcy przedwojennego „łazika", który potem w Anglii był głównym konstruktorem firmy „Aston-Martin" produkującej najdroższe samochody sportowe świata? Jakież losy zapędziły do Belgii inż. Rudowskiego znakomitego twórcę przedwojennego polskiego motocykla „sokół"? Wiadomo, że był w RAF-ie. A potem? Co robi i jakie są losy Karola Pionniera, twórcy pierwszej „syrenki"? A kolejny nieżyjący już konstruktor Ferdynand Bluemke, który do tejże „syrenki" robił silnik, gdzie się jeszcze o nim pamięta? Kto potrafi dziś po nazwisku wymienić zespół twórców polskiego „stara", którzy w 1951 r. otrzymali zań nagrodę państwową? Gdzie się podziali, jakie noszą nazwiska fantaści od „mikrusa"? Zresztą, nie szukajmy daleko. Pytanie za 10 pkt.: Kto jest twórcą „melexa"? Bo przecież za firmą, za jej produktem, stoją l u d z i e. I to chyba nie byle jacy.

✦

OTO jeden z nich. Wita mnie pogodnie, żartem, w maleńkim ciasnym pokoiku na III piętrze Instytutu Pojazdów Samochodowych i Silników Spalinowych Politechniki Krakowskiej: *„Niech się pan czuje, jak u siebie w domu, albo jeszcze gorzej"*. Więc to tu, rozglądam się z niedowierzaniem, zrodziła się większość z tych jego 86 patentów, z których 56 zastrzeżono za granicą. To właśnie z nim zawarła kontrakt renomowana firma szwedzka „Volvo-Penta" na... o tym za moment, eksport polskiej myśli technicznej. Nie była zresztą pierwsza. Już w 1967 roku, kiedy opublikował swoją koncepcję bezpompowego wtrysku paliwa do silników typu Wankla (wirujących), zaproponowała mu współpracę firma „Audi-NSU", wchłonięta później przez koncern „Volkswagen".

Nim jednak do tego doszło, wejrzyjmy w życiorys docenta niehabilitowanego **STANISŁAWA JARNUSZKIEWICZA,** którego konstrukcji parę milionów silników do motocykli WSK, „gazel" i motorowerów porusza się po polskich drogach, a który po raz pierwszy czy drugi w życiu, udziela „prasie" wywiadu.

Muszę jednak na wstępie rozczarować. Życiorys Jarnuszkiewicza nie dostarcza fabuły do westernu, jego koneksje rodzinne nie sięgają żadnych wyżyn, a godności naukowe nie imponują. Było też naturalnie przypadkiem, że uczył się czytać, mając lat 5, na podręczniku Turczyńskiego „Samochód nowoczesny". Coś tam jednak z owej dziecinnej fascynacji musiało pozostać, skoro ukończył Liceum Techniczne i został po wybuchu wojny mechanikiem samochodowym na poczcie, gdzie szlifował wały korbowe. Potem zasiadł za kierownicą „gazika" i jako żołnierz 24 Pułku Piechoty II Armii Wojska Polskiego ruszył *na Berlin*. Ale nie dojechał, wylądował w szpitalu, a po wyzdrowieniu, zapisał się na Politechnikę. Musiał być bardzo zdolny, skoro już na III roku studiów został asystentem u prof. Eugeniusza Małeckiego w Katedrze Silników Spalinowych.

— Na studiach zacząłem dorabiać sobie rasowaniem silników wyścigowych. Sąsiad, hobbysta, miał warsztacik i zwrócił się do mnie z propozycją współpracy. Zacząłem robić motocykle wyścigowe. Współpracowałem z takimi zawodnikami, jak Wiesław Pater, Dobranowski, Kaczorowski, Mieloch, Kanas; z klubami sportowymi OWKS, CWKS, z PZM-otem, robiłem rajdówki dla Klubu Tatrzańskiego, crossówki dla SHL-ki. Jeździłem też na wyścigi. Nie pamiętam, w którym to roku, w Koszycach wzięliśmy wszyscy pierwsze nagrody. Pater zwyciężył w dwóch kategoriach, a Winnik też zajął I miejsce. Pater zresztą został potem mechanikiem w naszym Instytucie i do dziś razem pracujemy. Poprosić go?

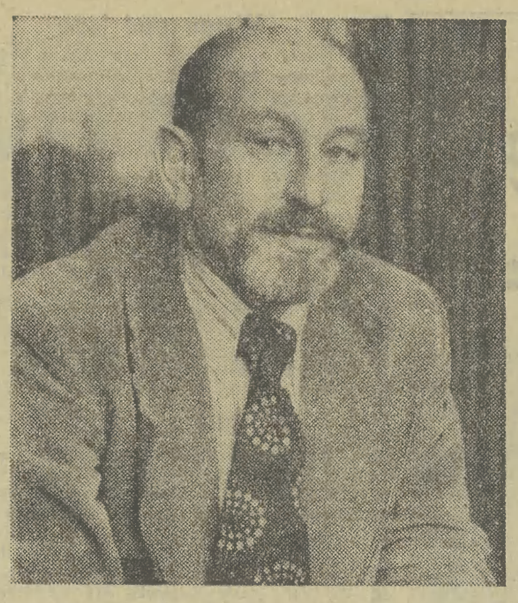

STANISŁAW JARNUSZKIEWICZ: ...gdy każdy wie, co ma robić, to zebrania są niepotrzebne. Fot. O. Link

PATER jest stremowany. Karierę zawodniczą zakończył w 1957 roku i mogę się jedynie domyślać, że ta właśnie data wyznacza zmianę ról, bo wtedy, właśnie Jarnuszkiewicz związał się z Nową Dębą.

— Tak, właśnie wówczas zrobiłem ten silnik do WSK, który do dziś przetrwał. 3 mln egzemplarzy na szosach to coś jest, chociaż dziś na pewno nie jest to już silnik nowoczesny. Potem robiłem silnik W-1 W-2 do „gazeli" i WSK — też do dziś realizowane.

STEFAN CIEPŁY

MIŁOŚĆ

Maczałem też ręce w produkcji „mikrusa". Moim zadaniem było podniesienie mocy i ekonomiki silnika, który miał wtedy 14 KM a udało się mi podnieść moc do 17,3. Właściwie do dziś nie wiadomo, czemu tę produkcję przerwano. Myślę, że te 15 lat, które od owej chwili minęło, pozwoliłyby na niejedno usprawnienie i nie kupowalibyśmy licencji na małego „fiata". Mówiono, że „mikrus" jest głośny, ale...

— „Fiat 126p" też jest głośny...

— Nie był to zły samochód na owe czasy, choć nie miał w pełni oryginalnej konstrukcji. W każdym razie do dzisiaj działa Klub Mikrusistów. Może szkoda...

— A wracając do Nowej Dęby...

— No cóż. Mija właśnie 20 lat naszej współpracy. Chyba z półtora roku przemieszkałem tam w hotelu.

PIERWSZA

Biuro Konstrukcyjne w Nowej Dębie, to właśnie monopolista w dziedzinie silników jednotaktowych. Pracuje w naszym Instytucie grupa konstruktorów właśnie stamtąd, na etatach Nowej Dęby, bez obciążeń dydaktycznych. Opracowujemy założenia „rodziny silników" do wszystkich pojazdów jednośladowych i łodzi motorowych, robimy badania prognostyczne.

— Nic Pan nie mówi o swoich wynalazkach?...

— W 1957 r. uzyskałem pierwszy patent za koncepcję bezpompowego wtrysku paliwa najpierw do silników tłokowych, a potem typu Wankla. Zaczęło się od silników 2-cylindrowych, a potem były wielocylindrowe, dwusuwowe i czterosuwowe. Zrobiłem też pompkę o zmiennym wtrysku paliwa, pneumatyczny rozdzielacz paliwa, urządzenie do uwarstwienia ładunku, sprzęgło odśrodkowe do motorowerów, tłumik do motocykli, cylinder z zalewaną tuleją, przyrząd do badania świec. Niektóre z tych wynalazków już się zdezaktualizowały, zresztą to fachowe sprawy, niech pan nie męczy czytelników.

— Kiedy wie Pan, tyle już u nas napisano o „cierpieniach wynalazców", a Pan wydaje mi się wynalazcą szczęśliwym. Czy jest jakaś recepta?

— No cóż, trzeba być cierpliwym, sam pomysł nie wystarcza, choćby był najlepszy. Pomysł na papierze, to przegrana sprawa. Musi się go sprawdzić i dopiero wtedy można liczyć na zainteresowanie. Jestem w tym szczęśliwym położeniu, że na uczelni sam w jakimś stopniu decyduję, czym się będę zajmował. A zazdrość, zawiść... zdarza się. Bywa, patent jest weryfikowany za granicą, a tu ktoś mówi, po co to potrzebne. Poza tym patent, zwłaszcza za granicą, nie wiem czy pan się orientuje, to poważna, pracochłonna naukowa praca, tomy dokumentacji, registratorów obrony. Ja wiem, może jestem cierpliwy, może uparty?... Jak pan widzi, białym „mercedesem" nie jeżdżę.

— A czym?

— „Dacią". To jest mój pierwszy w życiu samochód, kupiony jako nowy. Przedtem miałem używaną „octavię". Zrobiłem jej dwa gaźniki, była jak brzytwa. Zawsze przerabiałem samochody. Przez 11 lat jeździłem „syrenką", aż mi koło rezerwowe wypadło przez bagażnik na ziemię. Oddałem na złom, ale to była jedna z pierwszych: nr 246. Miała, po zmianach, 37 KM. Jeździłem też „dekawką" i „mikrusem". Ale jak pan do mnie trafił?

— Przeczytałem w sprawozdaniu Politechniki Krakowskiej, przygotowanym z okazji 30-lecia uczelni, jedno zdanie o zawarciu kontraktu z firmą „Volvo-Penta" i trochę się zdziwiłem. Samochody, to narodowe hobby, ale nie spodziewałem się tego typu osiągnięć...

— W teorii liczymy się na świecie. Powie panu o tym dyrektor Instytutu, doc. Staruch. A ja zacząłem od NSU. Dopiero w 1969 r. zawarliśmy z „Volvo" dżentelmeńską umowę: oni mi bezpłatnie modele, a ja im projekty. Pośredniczył najpierw „Motoimport", potem „Polserwice", a w 1975 r. zmieniło się to w regularny dewizowy kontrakt, na wykonanie projektu bezpompowego wtrysku paliwa do łodzi zaburtowych z silnikiem dwusuwowym. Szczegółów panu nie powiem, bo są zastrzeżone dla Szwecji i dla krajów socjalistycznych. Idzie w każdym razie o obniżenie toksyczności spalin i oszczędność paliwa. To dla mnie ogromna satysfakcja; wreszcie nie eksport żubrówki, ale polskiej myśli technicznej.

— No myślę, że nie tylko satysfakcja...

— Nasze honorarium, bo pracuje cały zespół, jest w złotówkach, które i tak ciężko wydobyć, ale nie skarżę się, martwią mnie głównie terminy...

— Ma Pan jakieś interesujące doświadczenia ze współpracy ze Szwecją?

— Nie uwierzy pan, ale tam w „Volvo" zupełnie nie ma zebrań. Powiedziano mi, że jak każdy wie, co ma robić, to zebrania są niepotrzebne. A poza tym urzeka szacunek dla myśli. Nad drzwiami pali się czerwone światełko; znaczy to, że konstruktor pracuje i nawet Naczelnemu nie wolno wchodzić. To samo światełko pali się w centrali telefonicznej, pokąd nie zgaśnie, nie wolno łączyć.

— Zaskakuje mnie. — Pan wybaczy, drażliwe pytanie na koniec. — Pańska habilitacja, a raczej jej brak?

— W 1962 roku zrobiłem doktorat. A potem musiałem się na coś zdecydować. Albo wdrożenia, albo habilitacja. Szwedów nie obchodziły moje tytuły, tylko terminy wykonania. Wreszcie zastrzegli, że nie wolno mi publikować wyników badań. Jak ktoś chce do czegoś dojść w życiu, to musi z czegoś zrezygnować. I tyle, poza maleńkim uzupełnieniem. Wstępna wersja mojej pracy habilitacyjnej jest gotowa. Właśnie otrzymałem maszynopis.

✦

PÓŹNIEJ dyrektor Instytutu, doc. Stanisław Staruch powie mi: „Za granicą do dziesięciu lat byłby profesorem. Ale te 20 procent polskiej produkcji motoryzacyjnej, według jego pomysłów, też się liczy. Zresztą, jeszcze będzie profesorem!"

Przy okazji naturalnie rozmowa schodzi na Instytut Pojazdów Samochodowych i Silników Spalinowych PK, który należy do największych w Polsce: 200 pracowników naukowych, 800 studentów, milionowy przerób w kontaktach z przemysłem. To tu głównie opracowuje się silniki samochodów, tu powstała wersja małego „fiata" dla inwalidów, tu opracowuje się technologie i eksploatację silników. Bliska współpraca łączy Instytut z Żeraniem, Starachowicami, Bielskiem, Mielcem, Andrychowem, Krosnem, Stalową Wolą. Odbyta w ubiegłym roku w Szczawnicy konferencja „Konmot 76" na temat „Postępu w badaniach pojazdów samochodowych" potwierdziła rangę Politechniki Krakowskiej w tej dziedzinie i Instytutu Pojazdów Samochodowych, w którym doc. Stanisław Jarnuszkiewicz kieruje Zakładem Silników Specjalnych i Układów Zasilania, społecznie od lat prowadzi uczelniany ośrodek wynalazczości, i uczy studentów „wstępu do projektowania" oraz „układów zasilania i osprzętu silników spalinowych". I jeszcze jedno powiedział mi doc. Staruch:

„Gdyby dziś, tu na dziedzińcu PK wylądował helikopter z japońskimi agentami wywiadu gospodarczego i jednym wolnym miejscem, nie mam wątpliwości, zabrano by Jarnuszkiewicza. Ale do tego nie dojdzie, to tylko żart. Z Japończykami spotkamy się natomiast na I Światowej Konferencji Motoryzacyjnej, przygotowywanej w 1979 roku, której być może Kraków i nasz Instytut będzie gospodarzem, w swojej nowej kończonej już siedzibie na Czyżynach".

A jeśli dokonania Jarnuszkiewicza jeszcze komuś nie wydają się zrozumiałe, to niech zapamięta tę mimowolną uwagę, rzuconą mi w przelocie przez któregoś z młodszych asystentów: **„Ja tam żadnego z docentów w fartuchu, nie widzę w warsztacie, ale jego często".**

SOBOTNIE DIALOGI

RAZ na WOZIE

Rozmowa z Pawłem Galią

— Czy współczesnemu aktorowi — występującemu w teatrze, filmie, telewizji, a wreszcie w radio — wystarczy przygotowanie, wyniesione ze Szkoły Teatralnej?

— Myślę, że nie. Zakres usług, które świadczymy — jeśli wolno użyć takiego sformułowania — wciąż wzrasta. Wzrasta więc i potrzeba rozszerzania tego, co kiedyś zwało się aktorskim warsztatem. Mówię: kiedyś, bo jeszcze kilkanaście lat temu kształciło się w szkołach wyłącznie aktora dramatycznego. Rozwój telewizji i filmu zmusił do zmian programów nauczania — dziś młodzi adepci uczą się m. in. i jazdy konnej, i władania białą bronią — niemniej, poza przygotowaniem wyniesionym ze Szkoły, trzeba zdobywać spora innych umiejętności drogą samokształcenia.

— Jest Pan aktorem grywającym w teatrze, filmie, i telewizji. Czy ciągłe „przestawianie się" — wszak innymi środkami wyrazu aktorskiego, innym warsztatem posługuje się teatr a innym kino — nie jest dla Pana trudne?

— Kiedyś więcej grywałem w filmie. Teraz mam jakoś mniej szczęścia, albo mniej czasu do tego rodzaju pracy. Faktem jednak jest, że samo „przestawianie się" nie sprawia mi kłopotu. Bo wszystko właściwie zależy od jakości zadania aktorskiego; jeśli jest to zadanie, które w teatrze nie przekracza możliwości przygotowania go, a w filmie momentu natychmiastowej gotowości wejścia na plan — to praca tu i tam jest łatwa. Jeśli odwrotnie — trudna. Nawet ciężka.

— A kwestia indywidualnego upodobania?

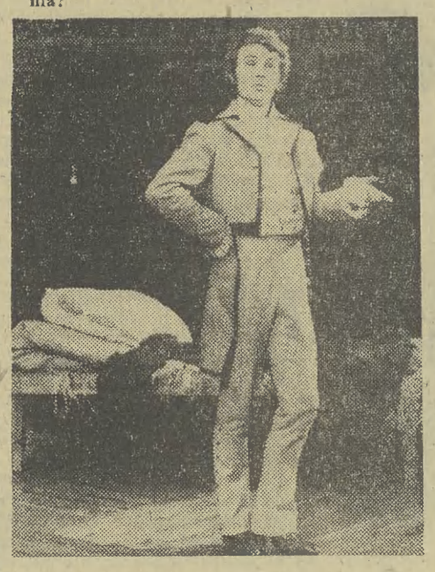

P. GALIA JAKO CHLESTAKOW W „REWIZORZE" GOGOLA.

— Latem wolę plener, czyli film. Praca w teatrze — a to już bez kokieterii — daje mi jednak znacznie więcej zadowolenia.

— Dlaczego?

— Bo spektakl teatralny w dużej mierze zależy od aktora; rolę można rzeczywiście dopracować. A w filmie? Cóż, o doborze ujęcia zarejestrowanego na taśmie (tych ujęć robi się czasem i kilkanaście), a potem wmontowanego w ciąg zdjęć filmowych, decyduje reżyser. Aktor praktycznie do końca, choć wcześniej zna scenariusz albo jego zamysł, nie wie jak w całości wypadnie jego rola.

— Czymś pośrednim pomiędzy filmem a teatrem jest widowisko telewizyjne. Pan dość często gości na małym ekranie...

— W okresie, gdy pracowałem we Wrocławiu, w Teatrze Polskim kierowanym przez Krystynę Skuszankę i Jerzego Krasowskiego (było to 5 lat temu) rzeczywiście często występowałem w teatrze telewizyjnym; nakręciłem 49 przedstawień. Do krakowskiej Telewizji nie mam jakoś szczęścia...

— ...za to do Krystyny Skuszanki i Jerzego Krasowskiego na pewno! Jeśli się nie mylę, wspólnie pracujecie już czternasty sezon?

— Po raz pierwszy zetknąłem się z tą znakomitą parą twórców teatralnych tuż po studiach w krakowskiej PWST — tyle, że we Wrocławiu. Co prawda, proponowano mi wówczas pracę w Teatrze im. J. Słowackiego, nic z tego jednak nie wyszło z uwagi na fakt, że w tym samym czasie kręciłem film „Bumerang", a ówczesny dyrektor teatru nie zgodził się na równoczesne zatrudnienie w dwu instytucjach. Wybrałem więc Wrocław. Po siedmiu latach, właśnie ze swoimi mistrzami, Skuszanką i Krasowskim — wróciłem do Krakowa. Gram teraz Mazepę w „Mazepie" Słowackiego, reżyserowanym przez K. Skuszankę.

— Pierwszym Pana mistrzem był ponoć Władysław Krzemiński?

— Chyba tylko dzięki niemu zawód ten uprawiam. Jak pani wiadomo, w Szkole raz się jest pod wozem, raz na wozie. Na początku częściej bywałem pod wozem. I gdyby nie Władysław Krzemiński! Jego ojcowska niemal opieka pozwoliła mi nie stracić wiary do końca. Wciąż mawiał: „Kiedy przyjdzie na człowieka moment zwątpienia — należy pracować; jeśli się pracowało do tej pory — należy pracować w dwójnasób". A skoro jesteśmy już przy mistrzach, to w ich gronie znalazła się Zofia Jaroszewska, wspaniała gwiazda sceny, a jakże bezpośrednia w kontakcie z młodzieżą.

— Oprócz tego, że jest Pan aktorem, pełni Pan również funkcję wykładowcy w PWST. Sam będąc młodym — uczy młodych. Czy z aktorskim talentem idą w parze i zdolności pedagogiczne?

— Mnie trudno odpowiedzieć na to pytanie, choć rzeczywiście wcześnie rozpocząłem pracę z młodzieżą — najpierw jako asystent reżysera, potem nauczyciel szermierki, wreszcie wiersza klasycznego i dykcji. Z obserwacji wiem, że w Szkole istnieją, jeśli można tak powiedzieć, dwie szkoły nauczania: szkoła mistrzów i szkoła współpartnerów. Ja, oczywiście, należę do tej drugiej.

— Czy film, Pana zdaniem, psuje aktora?

— W okresie, gdy studiowałem — w gablotach szkolnych wisiało ogłoszenie, że bez zgody władz szkolnych nie wolno podejmować pracy w filmie. Teraz Szkoła zrezygnowała z ortodoksji w tym względzie. Wiadomo, każdy aktor kiedyś w filmie zagra.

— ...idzie mi o język, bo wiadomo, że film posługuje się innym — tym codziennym.

— Nasi nauczyciele akademiccy bardzo dbali o język — aby był czysty, pięknie podany. Zresztą i dziś uczelnia tego wymaga. Teatr także. Natomiast film? Reżyserzy na ogół są niezadowoleni, gdy aktor wypowiada się w pełni językiem literackim, zważa na dykcję. Uważają to za nienaturalne. Jeśli więc młodzi aktorzy rozpoczynają swą pracę właśnie od filmu — wtedy grozi im niebezpieczeństwo przeniesienia bełkotu językowego również do teatru. Ale to, czy tak się stanie, zależy od s a m e g o aktora, od jego rzeczywistego opanowania warsztatu aktorskiego.

— W ilu filmach Pan zagrał?

— Zagrał, czy brał udział?

— A czy to jakaś istotna różnica?

— Oczywiście. Bo zagrałem w sześciu filmach, choć brałem udział w ponad dwudziestu. Różnica polega na tym, że w „Bumerangu", „Beacie", „Bandzie", w „Rozwodów nie będzie", „Opowieści w czerwieni", w „Sprawie inżyniera Pajdy" moje role były dość znaczące. W pozostałych filmach — epizodyczne.

— Jaki jest Pana stosunek do krytyki?

— Krytyka byłaby nam rzeczywiście pomocna, gdyby krytycy zechcieli pisać również o aktorach. Tymczasem recenzje na ogół sprowadzają się do wyjaśnienia czytelnikowi, o co w utworze chodzi, o naszej grze jeśli się pisze, to marginesowo. Kiedyś rozczytywałem się w recenzjach Boya — wiadomo było, że kochał on teatr. Ale potrafił też namiętnie wytykać jego błędy.

Rozmawiała:
TERESA BĘTKOWSKA

Zderzenia z Temidą

Konio-krad

KIEDYŚ, przed wieloma laty, modne były bardzo kradzieże koni. Specjalizowali się w nich głównie Cyganie, doprowadzając swoją złodziejską sztukę do perfekcji. Potrafili bezszelestnie zakraść się do stajni, wyprowadzić poczciwego siwka aby go następnie sprzedać wiele kilometrów od miejsca przestępstwa. Z czasem milicyjne kroniki przestały notować przypadki działań koniokradów. Do dawnych tradycji postanowił jednak nawiązać 44-letni Edward K.

Był z zawodu fryzjerem. Przykładnie golił i strzygł aż w końcu zawodowe dbanie o cudze fryzury i brody znudziło się panu Edwardowi do tego stopnia, że pracę porzucił. Żyć jednak z czegoś trzeba było więc były fryzjer zaczął dumać nad metodą łatwego zdobywania pieniędzy. Myślał tak długo aż wymyślił. Zainspirowany cygańskimi doświadczeniami, a także stosownymi westernami postanowił zostać złodziejem koni...

Trzeba przyznać, że do złodziejskiego fachu miał nasz fryzjer autentyczną smykałkę. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu dokonał trzech udanych, „końskich" skoków. Pracował nocą, metodą bezszmerową i skuteczną. Oczywiście najpierw dokonywał nieodzownego, terenowego rekonesansu, zaznajamiał się z topografią terenu, a gdy przygotowania zostały zakończone zabierał się do „pracy".

Zaczęło się od wyprawy do Goszyc. Tutaj z gospodarstwa Juliana W. wyprowadził konia — jak to potem określił milicyjny protokół — maści czarno-białej o orientacyjnej wartości 15 tys. zł. Większy zysk przyniósł „skok" do Wronina. Tym razem w ręce fryzjera dostała się nie jakaś tam szkapa, lecz dziarski kasztan, którego wcześniej wyceniono na 25 tys. zł. W Prandocinie natomiast Edward K. wszedł w posiadanie konia maści gniadej o wartości 17 tys. zł.

Poszkodowani rzecz jasna natychmiast o dokonanych kradzieżach informowali milicję. Niestety mieszkańcy podkrakowskich wsi nic konkretnego nie potrafili powiedzieć organom ścigania. Wiedzieli tylko jedno: wieczorem konie spokojnie stały sobie w stajni, a rano już ich tam nie było.

Koń to nie igła i ukryć zwierzę raczej trudno. Milicja przystąpiła więc do dyskretnego penetrowania terenu. Interesowano się każdym przypadkiem nabycia przez rolnika konia, badano źródło sprzedaży. Metoda ta, pracochłonna wprawdzie, przyniosła efekty. Natrafiono na pierwsze ślady. Od tego momentu aresztowanie koniokrada było już tylko kwestią czasu.

Edward K. nie tylko kradł konie w sposób prosty, prosto także pozbywał się łupu. Prowadził konika do sąsiednich wsi i proponował przygodnie spotkanym chłopom nabycie zwierzęcia. Oczywiście cena sprzedaży była stosownie do okoliczności niższa, więc i trudności ze znalezieniem kupca nie było żadnych. Nowi właściciele żywej siły pociągowej znęceni atrakcyjną finansowo ofertą nie myśleli o zadawaniu sprzedającemu niedyskretnych pytań. Potem byli i zdziwieni, i oburzeni faktem konfiskaty „przedmiotu pochodzącego z przestępstwa".

Fryzjer, gdy przyszło mu stanąć przed reprezentantami prawa, początkowo próbował bronić się twierdzeniem o milicyjnej pomyłce, ale w miarę jak przekonywał się, że zgromadzone dowody są raczej jednoznaczne, miękł systematycznie, aż w końcu doszedł do wniosku, że należy do wszystkiego się przyznać. I przyznał się rzeczywiście.

Akt oskarżenia został skierowany do sądu. Teraz okazało się, że nasz fryzjer nie jest debiutantem w złodziejskiej branży, co plastycznie stwierdzał fakt dwukrotnego kontaktu z więzieniem właśnie za popełnione wcześniej kradzieże. Był więc Edward K. recydywistą.

Sąd potraktował koniokrada tak jak z reguły traktuje się niepoprawnego przestępcę. Po prostu surowo. Został zatem skazany amator końskiej własności na 4 lata pozbawienia wolności i 25 tys. zł grzywny.

JANUSZ HANDEREK

Z PARTYJNEGO ZEBRANIA

M - JAK MIESZKANIE

ELŻBIETA DZIWISZ

Plan jest w tym roku poważnie zagrożony. Jeśli nie zostaną zmobilizowane wszystkie siły w rok 1978 wejdziemy ze znacznym poślizgiem. Tak mówi w swoim referacie przygotowanym na XIX Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą organizacji partyjnej I sekretarz HENRYK KOZIOŁ. Dyrektor naczelny Kombinatu Budownictwa Mieszkanowego JANUSZ RADWAŃSKI precyzuje dokładniej:

„Za 9 miesięcy wykonaliśmy 101 586 tys. m. kw. powierzchni mieszkalnej. Do wykonania w czwartym kwartale pozostało nam 44 proc. planu rocznego, licząc w efektach rzeczowych — 29 budynków".

Notuję ten fragment wypowiedzi dyrektora Radwańskiego bardzo dokładnie. Zaraz przecież zacznie się dyskusja. Po tej dyskusji na najwyższym zakładowym forum partyjnym dziennikarz ma prawo oczekiwać odpowiedzi rzeczowej i głębokiej na pytanie: dlaczego w tym roku znowu zanosi się, że plan budownictwa mieszkaniowego nie zostanie wykonany. W końcu to żadna tajemnica, pisałam o tym przed rokiem, że **w 1977 r. zostanie wybudowanych w Krakowie mniej izb mieszkalnych niż to było w planach na 1976 r. Tę decyzję podjęto wyłącznie po to, by skończyć z powtarzającą się w ostatnich latach fikcją.** Plan ambitny, jak to można wnioskować z cyfr, ale ostatnie roboty kończyło się dopiero w I kwartale roku następnego. Decyzja była słuszna, plan — wydawałoby się — tym razem realny. A jednak...

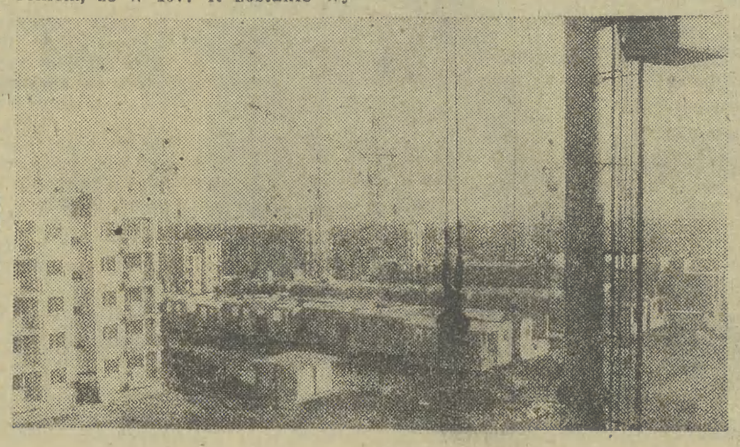

Co znaczy słowo „Kombinat"?

Trzeba zacząć od odpowiedzi najpierw na to pytanie, bo inaczej trudno umiejscowić problemy poruszane w KBM w całym temacie, który brzmi: budownictwo mieszkaniowe w mieście Krakówie.

Plan budownictwa mieszkaniowego na ten rok zamyka się sumą 358 tys. m. kw. Z tego 65 proc. ma wybudować KBM. Najwięcej spośród wszystkich przedsiębiorstw budowlanych.

Chociaż... — słyszę — Mimo że przedsiębiorstwo duże, bo pracuje u nas 2750 osób, nie licząc uczniów, nazywamy się kombinatem nieco na wyrost. Brakuje własnych środków transportu, trzeba korzystać z usług krakowskiego „Transbudu" Sprzęt budowlany — podobnie. Musimy go dzierżawić od Krakowskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Maszynami Budowlanymi. Część prefabrykatów także nie pochodzi z własnych wytwórni (dopiero w przyszłym roku 70 proc. elementów będzie produkowane na miejscu). Z tego wniosek, że na terminowość przekazywania budowanych obiektów mają wpływ nie tylko własne kłopoty, ale także kłopoty i niesolidność kooperantów. A narzędzia... Narzędzi po prostu nie ma. I to tych najprostszych, tradycyjnych. Nie ma łopat, kielni, pędzli, młotków. W hurtowni rozkładają ręce bezradnie. Zatem pracownicy uganiają się po sklepach detalicznych, aby coś zdobyć na własną rękę. Dwa lata temu w Katowicach zorganizowano giełdę narzędzi. Dyr. d/s przygotowania produkcji Stanisław Zbożeń wziął ze sobą plik zamówień in blanco i pojechał z nadzieją w sercu. Ale okazało się, że ta giełda zorganizowana była jedynie po to, by pokazać przyszłym użytkownikom, co w przyszłości będzie produkować przemysł. Można więc było jedynie oglądać, a nie kupować. Od tego czasu — cisza.

Tyle niezbędnego wstępu, by czytelnik śledząc partyjną dyskusję mógł poszczególne wypowiedzi bez dodatkowych wyjaśnień osadzić w całym problemie.

Grzechy własne i cudze

Łatwiej zaczynać od wyliczania grzechów cudzych, albo przyczyn obiektywnych. I taki też był z reguły porządek poszczególnych wypowiedzi.

Jeden z pierwszych dyskutantów **JÓZEF MORYL** z Kier. Zespołu Budów nr 1 zaczął od tego, że przedsiębiorstwo przechodziło w ostatnich latach kilka reorganizacji, co wcale nie sprzyjało rytmicznej pracy. Zadań roku 1976 nie wykonano, a więc ten rok zaczęli od odrabiania poślizgów. Organizacja partyjna w KZB nr 1 przyjęła, że uporanie się z opóźnionymi budowami oraz wykonanie planu na ten rok to ich naj-

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

ROZMAITOŚCI-ROZMAITOŚCI

AP „NOWOSTI" SPECIALNIE DLA „GP"

KOSMICZNE MOSTY

SYGNAŁ telewizyjny — w odróżnieniu od fal radiowych — nie może okrążyć kuli ziemskiej odbijając się od jonosfery. Rozchodzi się on po linii prostej i szybko traci swą siłę. W celu przekazania sygnału telewizyjnego do najbardziej oddalonych zakątków kraju, trzeba było stworzyć sieć retranslatorów umieszczonych na coraz wyższych wieżach. Ten system był i drogi, i nie zapewniał najlepszych efektów. Dlatego też poszukiwano innego wyjścia i 23 kwietnia 1965 r. rozpoczął w kosmosie pracę radziecki sztuczny satelita — „Mołnia-1". W ten sposób powstał pierwszy most kosmicznej łączności, zbliżający Moskwę do dalekiego Władywostoku.

Pozwoliło to nie tylko na przekazywanie programów telewizyjnych, lecz także fotografii, telegramów, umożliwiło prowadzenie łączności telefonicznej. Początkowo moskwiczanie z trudem mogli uwierzyć, że ich rozmowa z innym miastem prowadzona jest przez... kosmos.

W 1966 r. sputnik „Mołnia-3", zastosowany został nie tylko do transmisji wewnątrz Kraju Rad, ale wykorzystany został do współpracy międzynarodowej — przy jego pomocy dokonano wymiany programów telewizyjnych między ZSRR a Francją. Również dzięki „Mołni" uczeni radzieccy uzyskali podobiznę Ziemi z kosmosu.

„Mołnia" ma niezwykle zróżnicowaną orbitę. Nad Ameryką Południową jego odległość od Ziemi jest minimalna — około 500 km, zaś nad terytorium Związku Radzieckiego osiąga swe apogeum — ok. 40 tys. km. W czasie każdego okrążenia Ziemi sputnik przez 8—10 godzin jest wykorzystywany przez radzieckie stacje telewizyjne. Zatem, aby w ciągu całej doby istniała możliwość przekazywania programu na orbitach, muszą krążyć co najmniej trzy sputniki „Mołnia".

Ale można także wybrać inną orbitę — nie eliptyczną, lecz stacjonarną, względnie kołową. Na wysokości ok. 36 tys. km od powierzchni Ziemi sputnik wykonuje jeden obrót wokół globu z taką szybkością, że przez cały czas znajduje się nad jednym i tym samym punktem powierzchni Ziemi. Jednak w tym przypadku mogą wystąpić zakłócenia w odbiorze sygnałów w północnych rejonach ZSRR. Dlatego w Związku Radzieckim satelity łącznościowe kierowane są zarówno na eliptyczne, jak i kołowe orbity.

W ostatnich latach rozbudowano sieć naziemnych stacji systemu łączności kosmicznej „Orbita". Ogromne czasze anten pojawiły się na Syberii, w Azji Środkowej i na Dalekim Wschodzie... Pierwsze 20 stacji rozpoczęło pracę w 1967 r., a obecnie jest ponad 70 stacji „Orbity". Z pomocą satelitów „Mołnia" zapewniają one dobry odbiór dziesiątkom milionów telewidzów. „Orbita" ma obecnie najbardziej rozbudowaną sieć stacji odbiorczych, jest najpowszechniejszym systemem kosmicznym w świecie.

W 1971 r. dziewięć krajów socjalistycznych (w tym dwa pozaeuropejskie — Mongolia i Kuba) powołało do życia organizację „Intersputnik". Jej celem jest połączenie tych krajów liniami łączności radio- i telewizyjnej oraz telefonicznej z pomocą kosmosu.

W. GOŁOWACZOW

Wyspa pod lupą

Zespół naukowców szwedzkich podjął pierwsze tego rodzaju kompleksowe badania Gotlandii — wyspy położonej w pobliżu szwedzkich wybrzeży Bałtyku. Ich przedmiotem będzie przygotowanie bilansu energetycznego, żywnościowego i ekologicznego Gotlandii. Celem tych studiów jest opracowanie prognozy, w jaki sposób na gospodarkę Szwecji może wpłynąć ewentualny przyszły kryzys energetyczny. Jeden z punktów programu przewiduje m. in. opracowanie bilansu energetycznego dla roślin występujących na miejscowych mokradłach. Być może, że w sytuacji, gdy ropa naftowa stanie się jeszcze droższa, spalanie ich będzie mogło chociaż częściowo zastąpić tradycyjne paliwa.

Najstarsze osadnictwo

Kiedy pierwsi ludzie pojawili się u ujścia Gangesu i Brahmaputry? Archeolodzy znaleźli w Bangladeszu ślady osadnictwa sprzed 10 tys. lat. Natrafiono na resztki prymitywnych schronisk, ślady ognisk i liczne narzędzia m. in. kamienne topory. Dotychczas przypuszczano, że pierwsi ludzie pojawili się na terenie Bangladeszu około 5 tys. lat temu.

„Magazyn zimna"

Specjaliści z amerykańskiego Urzędu Badań i Rozwoju Energetyki planują wykorzystanie kawern skalnych znajdujących się pod wielkim lotniskiem im. Kennedy'ego w Nowym Jorku na „magazyn zimna". Gromadzona w nich woda, chłodzona podczas zimy, ma być użyta w lecie do chłodzenia powietrza w urządzeniach klimatyzacyjnych portu lotniczego.

Zagadki

6 mln lat temu w miejscu obecnego Gibraltaru powstał swego rodzaju osobliwy „korek", który zatrzymał dostęp wody z Atlantyku do Morza Śródziemnego. Hipotezę tę potwierdzili geofizycy. Przebywając w specjalnym batyskafie na głębokości 2500 m, odkryli kilka długich kanionów. Następnie zbadali rejony z pokładu okrętu za pomocą specjalnej sondy. Uczeni sądzą, że podobne „jary" utworzyły się po wstrzymaniu dostępu wody z Atlantyku, a pewne odcinki dna morskiego jak gdyby „uwolniły" się od potężnego naporu wody i zaczęły unosić się do góry.

Tajemnicze zwierzę

Paleontolodzy francuscy odkryli ślady jednego z najstarszych zwierząt na świecie. W starych formacjach geologicznych znaleziono dziwne kanaliki i ślady pełzania. Prawdopodobnie są to ślady pozostawione przez zwierzę przypominające prymitywne formy robaków. Do tej pory najstarsze ślady wyżej zorganizowanych zwierząt pochodziły sprzed około 700 mln lat. Tajemniczy robak żył znacznie wcześniej prawdopodobnie około miliarda lat temu. Zwierzęta te żerowały w mule, na dnie mórz.

ANDRZEJ STANOWSKI

JUŻ W FINALE?

DZISIAJ — w sobotę — o godz. 18.45 po końcowym gwizdku sędziego, być może rozwiązana zostanie definitywnie zagadka w grupie I strefy europejskiej eliminacji do Piłkarskich MŚ-78. **Jeśli polscy piłkarze wygrają, lub co najmniej zremisują z Portugalią — mogą już pakować walizki do Argentyny.** A co będzie, jeśli potkniemy się na Portugalczygach? Wówczas o wszystkim zadecyduje ostatni mecz Portugalia — Cypr (16. XI. br.), a ściślej mówiąc ilość bramek, jakie zaaplikują gospodarze swoim rywalom (bo choć piłka jest okrągła, to nie ma dwóch zdań, że mecz ten wygrają Portugalczycy). Regulamin FIFA mówi bowiem wyraźnie: przy równej ilości punktów decyduje różnica bramek ze wszystkich spotkań, a jeśli będzie jednakowa — zainteresowane zespoły rozegrają trzeci, dodatkowy mecz. Gdyby to spotkanie w normalnym czasie zakończyło się remisem, sędzia zarządzi 30-minutową dogrywkę, a w przypadku gdy i ona nie przyniesie rozstrzygnięcia strzelane będą karne aż do skutku.

Niektórzy kibice są zdania, że w Chorzowie możemy sobie pozwolić na luksus porażki, ale nie większej niż różnicą jednej bramki. Mamy w tej chwili bowiem bardzo korzystną różnicę bramkową (plus 13), a Portugalczycy tylko plus 2, toteż nawet przy przegranych 0:1, czy 1:2 zachowamy korzystny bilans bramkowy (plus 12), natomiast nasi rywale będą nadal w gorszej sytuacji (tylko plus 3). Żeby wyprzedzić Polaków, Portugalczycy musieliby w ostatnim pojedynku strzelić Cyprowi co najmniej 10 goli. Gdyby strzelili 9, dojdzie do dodatkowego meczu. Nawet ze słabym przeciwnikiem — twierdzą nasi optymiści — nie osiąga się na zawołanie 10-bramkowego zwycięstwa. To prawda, ale nie takie „cuda" zdarzały się już w piłce. Natomiast ewentualna wyższa porażka polskiego zespołu, dwoma czy trzema bramkami, postawi pod dużym znakiem zapytania awans Polaków do puli finałowej MŚ. Portugalczykom do „pełni szczęścia" wystarczy strzelić Cyprowi odpowiednio 8 lub 6 bramek, a to wydaje się zupełnie realne (Polacy wygrali z Cyprem w Warszawie 5:0, a przy dobrej dyspozycji wynik mógł być nawet dwucyfrowy).

TAK szczegółowo analizuję poszczególne warianty, aby uzmysłowić kibicom, jak ważna w dzisiejszym meczu może być każda bramka!

W Portugalii panują bardzo bojowe nastroje, choć trener i piłkarze zdają sobie sprawę, że szanse awansu są niewielkie. Jeden z dzienników lizbońskim pisał ostatnio: *„Musimy grać w Chorzowie ofensywnie i bardzo odważnie. Jednobramkowe zwycięstwo niewiele nam daje. Trzeba ryzykować — albo wygramy wysoko, albo wysoko przegramy".* Nowy trener Portugalczyków **Perez Vandeira** (zastąpił niedawno Jose Pedroto, który dość nieoczekiwanie podał się do dymisji) oświadczył: *„Polacy są w lepszej sytuacji, ale jeszcze nie awansowali, spróbujemy pokrzyżować im szyki".*

Chorzowski pojedynek będzie dopiero drugim w historii polsko-portugalskich kontaktów piłkarskich. Rzecz znamienna — nasi dzisiejsi rywale przez długie lata nie utrzymywali kontaktów z drużynami „wnętrza" Europy, grali jedynie z najbliższymi sąsiadami: Hiszpanią, Francją, Włochami, a także Anglią i Brazylią. I tu ciekawostka — Portugalczycy, podobnie jak nasza reprezentacja, piąty oficjalny międzypaństwowy mecz rozegrali w 1921 roku. Debiut nie udał się, przegrali z odwiecznym rywalem, Hiszpanią — 1:3 (podobnie Polacy rozpoczęli występy na arenie międzynarodowej od porażki z Węgrami 0:1). Natabene kibice portugalscy musieli czekać aż 26 lat, nim ich drużyna narodowa odniosła pierwsze zwycięstwo nad Hiszpanią.

JEŚLI śledzi się historię polskiego i portugalskiego futbolu, to można znaleźć dalsze analogie. Portugalczykom i Polakom nie wiodło się z reguły w MŚ, z wyjątkiem jednego występu. W 1966 r. Portugalia, a grali wówczas tacy sławni piłkarze jak: **Eusebio, Coluna, Augusto, Torres, Simoes** — była rewelacją MŚ w Anglii. Portugalczycy zwycięsko przebrnęli eliminacje (3:1 z Węgrami, 3:0 z Bułgarią i 3:1 z Brazylią). W ćwierćfinale wyeliminowali KRLD 5:3 (choć rywal prowadził już 3:0!) i dopiero w półfinale nie dali rady gospodarzom mistrzostw — Anglii (1:2). Zdobyli brązowy medal, wygrywając z ZSRR 2:1.

Po tych mistrzostwach Portugalczycy obniżyli jednak loty. W kolejnych eliminacjach do MŚ wypadli słabo. Kiedy piłka portugalska przeżywała kryzys, nastąpiły wielkie dni polskiego futbolu na MŚ w RFN, ukoronowane zdobyciem III lokaty. Ale potem nasi reprezentanci mocno spuścili z tonu, podobnie jak Portugalczycy po... angielskiej victorii. Oba zespoły walczą teraz o odzyskanie miejsca w europejskiej i światowej czołówce. Oba mają ambicję zakwalifikować się do puli finałowej MŚ-78. Droga do Argentyny prowadzi przez Chorzów...

RYSZARD GINALSKI

„TYLKO" 160 PROCESÓW...

O NARKOMANII czyta się i pisze na całym świecie, ale dopiero znalazłszy się w kraju należącym do głównych ośrodków produkcji i przemytu odurzających substancji, obserwator staje twarzą w twarz z tym problemem. Mam tu na myśli Kolumbię.

Prasa światowa została podekscytowana relacją ekspertów z LATIN AMERICAN COMMODITIES REPORT, iż „Kolumbia zarabia więcej na nielegalnym wywozie narkotyków niż na kawie". Przy czym wiadomo powszechnie, że Kolumbia jest obok Brazylii — czołowym producentem i eksporterem kawy, za której dostawy w ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. zarobiła podobno 2 mld dolarów. W tym samym czasie zaś z przemytu narkotyków napłynęło ponoć do Kolumbii aż 3 miliardy dolarów!

MAŁY, NIEWINNY SAMOLOCIK

Z końcem maja br. w prowincji Guajira odkryto — podobno największą na świecie — plantację marihuany, o powierzchni 1500 hektarów... Odkrycie to było zresztą w pewnej mierze rzeczą przypadku. Otóż miejscowe, wyspecjalizowane organy ścigające producentów i handlarzy narkotyków, współpracujące oczywiście z policją innych zainteresowanych krajów, od dłuższego czasu miały na oku pewnych ludzi. Kiedy podejrzani lecieli maleńkim samolotem „Stol Caribu" z Miami poprzez Wyspy Bahama i Wenezuelę do Kolumbii, byli śledzeni — i widać niezbyt sprytnie. Zrezygnowali bowiem z zamierzonego lądowania w okolicy miasta Guajira, kontynuując lot w innym kierunku. To jednak wystarczyło. Kolumbijska policja, wytropiwszy w porę niewielkie „prywatne" lotnisko, które miało przyjąć ów samolocik — wkroczyła do akcji.

Aresztowano 20 osób, zarekwirowano całe tony marihuany gotowej do wysyłki, także wiele nasion, nie mówiąc już o znalezieniu zbiorników z paliwem dla często tam lądujących przemytniczych samolotów. Główny jednak plon owej akcji, to odkrycie, właśnie w śledztwie tajemniczego lotniska, wspomnianych plantacji marihuany, zajmujących 1500 ha!

NA KAŻDYM KROKU...

Informacje, jakie mnożą się w prasie, radio i TV Kolumbii, o aresztowaniu „zwykłych" handlarzy narkotyków, o wywożeniu tych tak drogo opłacanych towarów np. w eksportowych meblach, w walizkach z podwójnym dnem czy w zakamarkach ubrania — wydają się być pozbawione specjalnego znaczenia. Równie często Kolumbijczycy dowiadują się o kolejnych ofiarach krwawej „wendety", jaka toczy się nieustannie pomiędzy członkami rozmaitych band zajmujących się tym równie intratnym, co ryzykownym biznesem. W skali rocznej w wyniku tych porachunków giną tu setki ludzi.

Spacerując ulicami Bogoty, pijąc kawę w miejscowych kawiarniach czy dokonując zakupów w którymś z tutejszych sklepów, człowiek — nie zdając sobie z tego sprawy — co krok właściwie ociera się o narkomana lub sprzedawcę narkotyzujących papierosów albo białego proszku. O narkotyk jest tu chyba łatwiej niż o pracę — tyle, że aby go nabyć, potrzeba pieniędzy.

„LEGALNA DAWKA"

W 1973 r. poprzedni rząd Kolumbii po konsultacjach z fachowcami wydał dekret, ustalający dopuszczalną dzienną konsumpcję marihuany w granicach do 28 gramów, a w przypadku haszyszu — w ilości 10 gramów. Zupełnie, jakby chodziło o tolerowaną przez milicję drogową zawartość alkoholu we krwi kierowcy... Początkowo podobno „wszystko szło jak najlepiej". Odpowiedni dekret, oznaczony numerem 1188, rychło jednak otworzył drogę do nadużyć. Każdy, kogo zatrzymywała policja pod zarzutem, że miał przy sobie większą ilość narkotyku, wmawiał, iż to po prostu... „zapas na wiele lat". Takie połowiczne, niby „legalne" rozwiązanie problemu narkomanii dało jak najgorsze efekty.

Nic więc dziwnego, że przed kilkoma miesiącami Rada Państwa Kolumbii unieważniła wspomniany dekret, zapowiadając, iż władze ponownie przeanalizują całość zjawiska i podejmą nowe decyzje. W Bogocie słyszy się opinię, że większość aresztowanych w ramach walki z narkomanią, to „zwykli" palacze, natomiast sami producenci i przemytnicy marihuany, kokainy czy haszyszu, przeważnie bezkarnie i nie najgorzej prosperują. Przecież sądy mają w swych rękach zaledwie 160 tego typu spraw...

PODCZAS wykopalisk archeologicznych i badań prowadzonych w antycznym mieście Abritus, nie opodal Razgradu (Bułgaria północna) na głębokości około 35 cm znaleziono wielki złoty skarb, składający się z 835 monet — „solidów" pochodzących z V w. n.e.

STOJAN STOJANOW

Złoty skarb

BITE one były w mennicach miast Konstantynopol, Saloniki, Antiochia i Rawenna przez imperatorów Wschodniego Imperium Rzymskiego — Teodozjusza II, Marcjana i jego żonę Pulcherię, Lwa I i jego małżonkę Werinę, Zenona podczas pierwszego i drugiego okresu jego rządów, uzurpatora Wasiliska i jego syna Marcjusza, uznanego za imperatora Antiochii Leontiusza i ogłoszonego władcą Zachodniego Imperium Rzymskiego Juliusza Nepota.

Doskonały stan monet świadczy, że nie znajdowały się zbyt długo w obiegu. Na przedniej stronie monety znajduje się wizerunek imperatora w hełmie i diademie na głowie, w zbroi, z kopią na prawym ramieniu i tarczą w lewej ręce. Wokół popiersia napis w języku łacińskim, konkretny dla każdego władcy, głosi: „Nasz pan Teodozjusz, Marcjan, Lew, Zenon, wieczny augustus czyli ojciec ludzkości".. Na odwrotnej stronie monety — pogańska bogini zwycięstwa Wiktoria ze skrzydłami, w postawie stojącej. W prawym ręku trzyma atrybut chrześcijaństwa — krzyż o wysokim uchwycie. Wokół napis po łacinie: „Boska Wiktoria".

Nie ulega wątpliwości, że złoty skarb ma wielkie znaczenie historyczne.. Charakterystyka warstwy ziemi, w której się znajdował, potwierdza prawdziwość pisemnych informacji o politycznych, wojennych i gospodarczych wydarzeniach, jakie miały miejsce w Imperium Wschodnim w V—VI w., a dokładnie w prowincji Dolna Mezja (dzisiejsza Bułgaria północna). Jest to okres najazdów i grabieży Hunów, Gotów, Awarów i innych plemion, których hordy niejednokrotnie pustoszyły te ziemie; okres społeczno-gospodarczych przeciwieństw i niezadowolenia z eksploatacji rządzącej artystokracji; epoka herezji i rozpraw na tle religijnym, zamieszek, buntów, przewrotów i walki o władzę, wojen z Persami i Arabami, kształtujących oblicze społeczeństwa i państwa bizantyjskiego.

(DALSZY CIĄG ZE STR. 3)

ważniejsze zadanie. Zwrócono szczególną uwagę na pracę ideowo-wychowawczą z pracownikami, niemal każde zebranie partyjne wykorzystywano do omówienia spraw produkcji, zwłaszcza, że brali w nim udział wszyscy, bez względu na przynależność do PZPR. Podjęto zobowiązania, a teraz I sekretarz OOP Józef Moryl ma zaszczyt zameldować, że załoga KZB-1 wykonała — mimo wielu trudności — plan izbowy za 3 kwartały br.

Sekretarz Moryl o trudnościach mówi niewiele. Zrobi to bardziej szczegółowo kier. KZB-1 inż. **BRONISŁAW PAJĄK.** Mówi ze swadą, podaje fakty.

Przecież nikt nie jest cudotwórcą, by budować z niczego. A na os. Piaski Wielkie, Złoty Wiek, Prądnik Czerwony elementy wielkopłytowe docierają z Fabryki Domów w Bieżanowie ze znacznym nieraz kilkumiesięcznym opóźnieniem. Nie pomagają żadne zapewnienia ani „Fadomu", ani dyrekcji Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Poza tym brakuje desek, izofolii, betonu, kleju „latex", a nawet gniazdek, wyłączników. Krakowski „Transbud" podstawia samochody nieraz z opóźnieniem dwóch, trzech, czterech godzin. Na przykład 6 bm. jeden samochód przyjechał o 7.20, drugi o 10. I jak tu zaplanować robotę? Za mało jest ciężkich samochodów. Ale przemilczamy fakt, że samochody nie są wykorzystywane jak należy. Zgłaszam o tym w „Transbudzie". Bez odpowiedzi.

Kierownik zakładu fabryki domów KBM **WINICJUSZ PODSIADŁO** wylicza dokładnie, ile to izb mieszkalnych miało w tym roku opuścić wytwórnię, a ile naprawdę trafi do montażu: o 1500 izb mniej. Ta rozbieżność stąd, że rozbudowa wytwórni nie przebiega rytmicznie. Miała skończyć się 30 czerwca br. a trwa nadal. Kierownik Podsiadło apeluje zatem o pomoc do Krak. Zjednoczenia Budownictwa, korzystając z obecności na Konferencji dyrektora Langa. Potrzebują mianowicie zamontować na nowym pasie produkcyjnym 3 suwnice 5-tonowe, 16 form uchylnych. Bez pomocy Zjednoczenia suwnic nie dostaną.

JERZY ŁADA, zastępca kierownika bazy materiałowej i zarazem I sekretarz OOP porusza problem niegospodarności i marnotrawstwa.

— *Trzeba sobie powiedzieć* — zapisuję jego wypowiedź — *że największym mankamentem naszej pracy jest brak koordynacji. Materiały trafiają do magazynu albo za wcześnie — i wtedy trzeba się tłumaczyć z nadmiernych zapasów, albo za późno — i wtedy są kłopoty z wykończeniem budynków. Od kilku lat leżą w magazynie prefabrykaty betonowe, które nie zostały wykorzystane z powodu zmiany planów zabudowy. Podobnie zmiana technologii produkcji pociąga za sobą z kolei nieprzydatność takich materiałów, jak stolarka, ościeżnice. W ten sposób zamroziliśmy kilka milionów złotych...*

FRANCISZEK WITEK, I sekretarz OOP przy Kier. Zespołu Robót Inżynieryjnych, podaje także przykłady braku koordynacji. Mianowicie inwestorzy nie przekazują placów budów w ustalonym terminie i wtedy trzeba decydować: czy rozpoczynać roboty, mimo nie załatwionych do końca formalności (brak zezwolenia na budowę, dziennika budowy itp.) czy czekać i potem nadganiać zaległości. Szwankuje zaopatrzenie budów w beton i to w ilości która odpowiada wydajności pompy „Steter". Aż wstyd się przyznawać do tego, że płytę fundamentową o objętości 300 m sześć. betonowano przez 5 dni i to na przedłużonej zmianie...

O NIERYTMICZNYCH DOSTAWACH MÓWIĄ WIAŚCIWIE PRAWIE WSZYSCY DYSKUTANCI. Wina leży nie tylko w niesolidnej pracy „Transbudu". Sporo grzechów ma na sumieniu transport przedsiębiorstwa. Potem dochodzi do uzasadnionych pretensji załogi. Kierownik, gdy apeluje o nadganianie opóźnień w wolną sobotę — słyszy: a czemuż to przez 3 dni staliśmy bez roboty? Poza tym — awarie sprzętu ciężkiego. We wrześniu na os. Złoty Wiek awarię dźwigu usuwano przez 40 godzin. I tyleż czasu 12-osobowa brygada stała bezczynnie. Czy to w porządku?

Do tego rejestru grzechów własnych i cudzych dorzuca swoje uwagi przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP **TADEUSZ SITARZ. Jego zdaniem za mało uwagi poświęca się sprawom młodzieży.** Mówi się przecież, że trzeba walczyć z nadmierną fluktuacją kadr. A dotąd w KBM nie pracuje socjolog, nikt odchodzących stąd pracowników nie pyta o przyczyny zmiany pracy. Poza tym — mieszkania dla młodych. Gdzie jak gdzie, ale u nich z podjęciem budowy bloków patronackich nie powinno być takich kłopotów.

Wreszcie głos delegata na XIX Konferencję KZ PZPR **ADOLFA STRZEBOŃSKIEGO** z Kierownictwa Zespołu Budów nr 5. Zadaniem jego jednostki jest usuwanie usterek. Aktualnie poprawia się wszystkie niedoróbki w domach wybudowanych w latach 1974—76, jako że obowiązuje wykonawcę 3-letni okres gwarancyjny.

— *Nieraz zakres robót jest aż żenujący!* — mówi Adolf Strzeboński. *Najczęściej przychodzi nam poprawiać nierówno ułożone posadzki, źle osadzone kratki ściekowe w łazienkach, źle zaizolowane przewody wodno-kanalizacyjne, musimy na nowo kłaść tynki wykonane byle jak i niezgodnie z obowiązującymi normami zużycia materiałów. Okna, drzwi, cała stolarka jest po roku, dwóch w fatalnym stanie, trzeba wymieniać bardzo często okucia.*

Do tego dodaje jeszcze A. Strzeboński takie wyliczenie: **średnio w miesiącu usuwaniem usterek zajmuje się 150 pracowników. Trzeba liczyć, że średnia wydajność wynosi 40 tys. zł miesięcznie na 1 zatrudnionego w KBM. Pomijając koszty zużytych materiałów niełatwo policzyć, że NIESOLIDNOŚĆ KOSZTUJE OK. 80 MLN ZŁ W CIĄGU ROKU... I MNIEJ NOWO BUDOWANYCH IZB.**

Wnioski

WŁADYSŁAW SZUBA, I sekretarz OOP przy Zakładzie Produkcji Pomocniczej zaczął swoje wystąpienie od postawienia pytania, kiedy wreszcie — jak postulowano — na domach mieszkalnych oddawanych ludziom zawisną tabliczki z nazwiskami projektantów i wykonawców. Władysław Szuba powiedział zatem o sprawie, która nurtuje mieszkańców nowych osiedli. O wstydzie. W niektórych zawodach, a należy do nich także fach budowlanego, ten wstyd zawodowy za spartaczoną robotę stał się pojęciem zamierzchłym i nikt o tym nigdzie nie mówi.

— *Tworzymy dobra o bodaj najdłuższej żywotności,* — argumentował Władysław Szuba — *a robimy to tak, jakbyśmy nie zdawali sobie sprawy, że dziś postawiony blok będzie stał dziesiątki a może setki lat. Dobrze więc, gdy po latach ludzie będą mogli z takiej tabliczki się dowiedzieć, kto zaplanował ślepe kuchnie, zlewozmywaki pod oknem. Kiedyś, dawno temu, mówiliśmy, że mieszkanie to będzie coś w rodzaju hotelu. Ale to już nie te czasy, dziś każdy się zgodzi, że funkcjonalne mieszkanie, estetyczne to niemal warunek dobrego samopoczucia a potem dobrej pracy.*

Na tej wypowiedzi kończę notowanie głosów w partyjnej dyskusji. Henryk Kozioł, któremu powierzono po raz drugi funkcję I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR w KBM, może będzie miał do mnie pretensje, że w tych notatkach z Konferencji niewiele miejsca poświęciłam pracy wewnątrzpartyjnej, nowym formom działania oraz programowi na najbliższą kadencję. Ale przecież jak by rzeczy nie nazywać **WSZYSTKO ZMIERZA DO TEGO, BY POPRAWIŁA SIĘ JAKOŚĆ ODDAWANYCH MIESZKAŃ I ABY SKOŃCZYĆ WRESZCIE Z NIEREALNYMI PLANAMI. MIARĄ ZAANGAŻOWANIA JEST RZETELNA PRACA.**

Dyrektor Radwański zapewnił, że mimo opóźnień jest szansa na wybudowanie w tym roku planowanej ilości mieszkań. O tej szansie mówili także zabierający głos delegaci. Obiecywali budowlani, że zrobią co w ich mocy. Prosili o pomoc tych, którzy pomóc mogą, a więc Zjednoczenie, „Transbud", dostawców materiałów i kruszyw. **Jeden z delegatów powiedział nawet, że jest to sprawą ich budowlanego honoru. Ważkie słowo...**

ELŻBIETA DZIWISZ

Z PARTYJNEGO ZEBRANIA

M - JAK MIESZKANIE

ĆWIERĆ WIEKU TVP

NIEPRAWDOPODOBNE

...W CELOWNIKU półślepej kamery migotał obraz pierwszej spikerki — obcięty i do góry nogami. Reflektory zamieniały studio o powierzchni 20 m w kameralną... łaźnię parową. W temperaturze 50°, 25 października 1952 roku o godzinie 19.00 rodziła się polska telewizja.

Jednym z jej twórców, był przed dwudziestu pięciu laty dziennikarz radiowy, dzisiaj pracownik Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, praksеolog prof. dr Tadeusz Pszczołowski. Oto jego wspomnienia:

PRACE badawcze nad telewizją prowadzone były w Polsce jeszcze przed wojną. Jako jeden z nielicznych krajów świata już wtedy posiadaliśmy własną, eksperymentalną stację nadawczą. Działała od października 1938 roku, rozpoczęła nadawanie próbnego programu filmowego. Wojna przerwała te prace. Stacja uległa zniszczeniu.

Badania podjęto ponownie, od podstaw, w roku 1947. Wkrótce uruchomiony został pierwszy, kompletny zestaw aparatury studyjnej, wykonany w Instytucie Łączności w Warszawie. Jeszcze raz Polska znalazła się w wąskim kręgu państw budujących telewizję przy zastosowaniu własnych, oryginalnych konstrukcji, a nie — jak to powszechnie praktykowano — w oparciu o importowane wyposażenie elektroniczne. W 1951 roku, po raz pierwszy, zaprezentowano działanie telewizji szerszej publiczności. Ponad sto tysięcy widzów obejrzało wówczas wystawę „Radio w walce o pokój i postęp", której główną atrakcją była sala telewizyjna. W jednej jej części odbywały się spektakle teatralne, występy teatru lalek i programy estradowe, a w drugiej — oddzielonej wielką, szklaną szybą — te same występy można było oglądać na monitorach. Pokaz zrealizowano techniką przewodową. Wreszcie 25 października następnego roku uruchomiono pierwsze, jeszcze prymitywne, ale już autentyczne, studio przy ulicy Ratuszowej. Rozpoczęła się regularna emisja programów, przed odbiornikami zasiedli pierwsi telewidzowie...

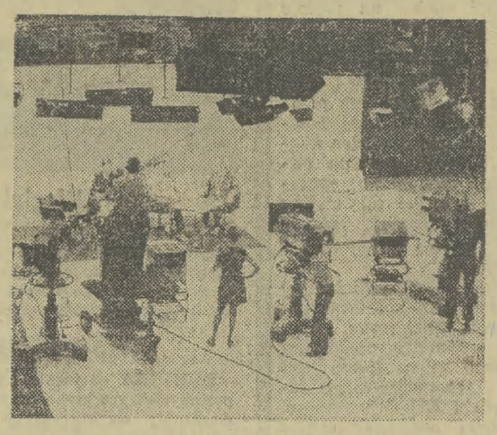

★

PRZED dwudziestu pięciu laty mieliśmy: dwie kamery, trzyosobową redakcję i dobre chęci. To wszystko. Występujący w pierwszej audycji Jerzy Michotek śpiewał przy gitarze, Witold Gruca tańczył — balet klasyczny z towarzyszeniem... akordeonu. Fortepian, po prostu, nie mieścił się w studio. A gdyby nawet się zmieścił — to skąd go wziąć? Kamery, w porównaniu z obecnymi, były ślepe więc plan oświetlano taką ilością reflektorów, że temperatura studia powodowała pękanie żarówek. W miarę upływu czasu występom towarzyszył narastający huk implozji. Przyzwyczailiśmy się do tego. Zresztą innej rady nie było.

★

PIERWSZY program odbierało kilkanaście, lub — jak twierdzą optymiści — dwadzieścia kilka telewizorów. Aparaty zainstalowane były w świetlicach i klubach zakładów pracy prawobrzeżnej Warszawy. Na lewy brzeg Wisły sygnały z nadajnika o mocy 1 kW docierały tak zniekształcone, że o poprawnym odbiorze nie mogło być mowy, ponieważ wizję emitowano z anteny telewizyjnej, a dźwięk w zwykłym programie radiowym. Dopiero zestaw: telewizor w jednym radio w drugim kącie sali, zapewniał pełnię wrażeń telewizyjnych.

★

W POCZĄTKACH lat pięćdziesiątych nie inwencja twórców, ale możliwości techniczne decydowały o profilu programu. Nie było dzienników, bo jaki sens miałoby odczytywanie przez spikera, raz na tydzień, wiadomości, które można było znaleźć w każdej gazecie. Nie było filmów, gdyż początkowo brakowało aparatury do ich wyświetlania. Nie było żadnych transmisji spoza studia, a jako poważne osiągnięcie odnotowano relację z pochodu pierwszomajowego, przeprowadzoną z balkonu Pałacu Kultury. Kabel nie pozwolił komerzystom wyjść dalej niż na balkon. Autentyczne zawody sportowe musieliśmy zastępować pokazami, na przykład: jak bokser wyprowadza ciosy, jak ciężarowiec rwie, a jak wyciska, co jest dozwolone, a co nie, powiedzmy, w szermierce. Wszystko „na niby". Prawdziwa walka groziła zdemolowaniem studia. Przedstawienia teatralne ograniczały się do scenek, fragmentów. Aktorów przywożono do studia w strojach i pełnej charakteryzacji, a po audycji odstawiano z powrotem wprost na teatralną scenę. Popularnymi bohaterami programów oświatowych były małe zwierzęta dostarczane przed kamerę wprost z warszawskiego ZOO: grzechotniki, pancerniki, lwy — jeśli młode. Dla większych nie starczało miejsca. Wszystko nadawano oczywiście na żywo.

★

TAK ZACZYNAŁA przed ćwierćwieczem polska telewizja, która dziś dysponuje 8 ośrodkami z Warszawskim Centrum TV na czele, 89 nadajnikami o łącznej mocy blisko 700 kW oraz personelem, liczonym w tysiącach osób. Tamte dzieje wydają się i nieprawdopodobne, i niemal z innej epoki... (MI)

ZABYTKI DO WZIĘCIA

W dolinie Kamienicy

KAMIENICA to znana wieś letniskowa, położona w pięknej dolinie Kamienicy między Gorcami a Beskidem Wyspowym. W centrum wsi znajduje się zespół dworski obejmujący dwór (zwany pałacem) dawną zarządcówkę (zwaną dworkiem), budynki gospodarcze oraz — luźniej związaną z całością — starą, osiemnastowieczną pocztę. Zespół ten otacza — ciągle jeszcze piękny, chociaż zniszczony już — park krajobrazowy obfitujący w wiele cennych okazów starodrzewia.

„Pałac" w Kamienicy był początkowo, po wybudowaniu w XVIII w. niewielkim budynkiem parterowym. Został on rozbudowany ok. r. 1840, na skutek czego przybyły 2 boczne, wysunięte ku frontowi, piętrowe skrzydła, zaś jej najstarszą część ozdobiono frontową kolumnadą (na zdjęciu widok „pałacu" od tyłu). W tym samym okresie, w połowie XIX w. zbudowano zarządcówkę i pocztę. Obydwa budynki utrzymane są w stylu klasycystycznych, wiejskich dworków: parterowe, z gankami wspartymi na kolumnach.

PRZEZ WIELE lat cały zespół obiektów należał do Nadleśnictwa w Kamienicy, które — nie przepowadzając remontów — dopuściło do poważnej rujnacji budynków. Przede wszystkim grzyb i wilgoć zniszczyły wnętrze „pałacu", poważnie nadwyrężony jest także gontowy dach. Dzisiaj kamienicki zespół prezentuje się opłakanie i wymaga szybkiego remontu.

Nie jest to już obiekt „do wzięcia". Przejęła go bowiem Spółdzielnia Mieszkaniowa w Limanowej, z przeznaczeniem na ośrodek szkoleniowo-wczasowy. W bieżącym roku miano rozpocząć remont „pałacu" i starej poczty. Niestety, przedłużająca się procedura zatwierdzenia dokumentacji oraz kłopoty z dotacją na remont, wstrzymały całą akcję. Obiekty są w tej chwili tylko prowizorycznie zabezpieczone i należy się liczyć z tym, że nadchodząca zima spowoduje dalsze spustoszenia, zwiększając zakres przyszłych prac renowacyjnych. I zapewne znów usłyszymy, że winę za to ponoszą „siły wyższe..."

EWA BARAN

POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE W KRAKOWIE

POMYŚŁY na PIĘCIOLINII

BIURKO jest solidne, dość duże. Leżą tam „Rękopisy utworów Chopina" Krystyny Kobylańskiej, projekt okładki wydawnictwa z serii pedagogicznej, egzemplarze utworów Lutosławskiego i Bacewiczówny z serii „Per strumenti", „Spotkania z Krzysztofem Pendereckim" z 1975 r., książeczka „Flet od a do z".

Gabinet dyrektora Polskiego Wydawnictwa Muzycznego w Krakowie **MIECZYSŁAWA TOMASZEWSKIEGO** i okazja do rozmowy tyleż znaczącej, co potrzebnej. Jesteśmy już dawno po okresie niemych zachwytów nad PWM-em, które można określić mianem największej, wyspecjalizowanej oficyny muzycznej świata. Ale nieme zachwyty nie wystarczą; był potem okres bardzo potrzebny, niezwykle obfity, kiedy publikacje o tej wielkiej placówce zwracały się głównie ku genezie wydawnictwa. Podkreślano — nader słusznie — rolę niezapomnianej pamięci Tadeusza Ochlewskiego, świetnego muzyka, instrumentalisty, współorganizatora współczesnej kultury polskiej, który w latach Polski Ludowej mógł zrealizować marzenia swoje i innych znakomitości muzycznych kraju. O tym się nigdy nie zapomina. Ale czy to wystarcza? Chyba nie. Chociażby dlatego, że krakowskie PWM stało się współcześnie i konkurentem, i współpracownikiem największych, światowych wydawnictw muzycznych — dodajmy — współpracownikiem poszukiwanym dla wielu walorów edytorskich, naukowych, czysto muzycznych.

NASZA rozmowa z Mieczysławem Tomaszewskim dotyczy wielu spraw: zaczynamy od zagadnień podstawowych.

— Rocznie wydajemy trzy tysiące arkuszy, w tym sześćset arkuszy tekstów. Trzysta pięćdziesiąt tytułów, to niebagatelna wielkość. Każda rzecz w naszej placówce jest dopracowana, bo musi być tak właśnie wykonana, do najdrobniejszego szczegółu.

— Jaka jest organizacja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego?

— W obrębie PWM czynne są: redakcja wydawnictw zbiorowych i dokumentacyjnych, redakcja kultury muzycznej, muzyki współczesnej, wydawnictw pedagogicznych, popularno-naukowych, encyklopedycznych, wreszcie redakcja muzyki tanecznej i rozrywkowej z „Synkopą" oraz „Śpiewamy i tańczymy", redakcja tekstów obcojęzycznych, graficzna oraz do spraw propagandy, koncertów i wystaw.

— Z tego wynika, że PWM nie ogranicza się tylko do spraw czysto edytorskich...

— Naturalnie. Nie ma się co dziwić temu, że organizujemy wielkie imprezy muzyczne o charakterze zarówno koncertowym (chociażby współtworzenie Wieczorów Wawelskich), jak i teoretycznym. Do tych ostatnich zaliczyć możemy — bez cienia przechwałek — „Spotkania muzyczne" w Baranowie. O tegorocznych „Ars nova — ars antiqua" dużo pisała prasa. Dzięki przychylności władz województwa tarnobrzeskiego, tam nad Wisłą w Baranowie, w przepięknej scenerii, wydawca muzyczny może realizować swój program edytorski, kształtować nie tylko odbiór powiedzmy osiemnastu koncertów lecz również wpływać na propagandę tego, co w polskiej muzyce współczesnej jest najbardziej wartościowe.

— Co w tym roku z rzeczy najważniejszych ukaże się w PWM?

— O, proszę bardzo, tu leży książka Kobylańskiej. Książka dokumentująca kulturę muzyczną wymagała dziesięciu lat pracy. Ma znaczenie światowe i już w trakcie prac redakcyjnych wypłynęły nowe informacje. Ukazały się także „Śpiewy proletariatu polskiego" Józefa Kozłowskiego — piękny album z komentarzami natury historycznej. Między innymi, autor udowadnia, że działacze polskich ruchów proletariackich, marksistowskich, pierwsi w Europie środkowej i wschodniej propagowali utwory muzyczne, w głównej mierze polskie. Stąd na przykład zainteresowanie Lenina polską pieśnią rewolucyjną. Wkrótce ukaże się „Jutrznia" Pendereckiego, „Mozart" Dulęby w serii albumów z cyklu „Twórcy i ich świat w dokumentach i obrazie", już na rynku pojawiło się drugie wydanie „Ravela" Jankelewitcha, publikujemy „Mi-partie" — kończymy prace nad utworami na orkiestrę symfoniczną, przygotowanymi przez Witolda Lutosławskiego na tegoroczną Warszawską Jesień, wydaliśmy „Kościelec 1909" Wojciecha Kilara, poświęcony Karłowiczowi, Henryka Mikołaja Góreckiego III Symfonię...

— Zaraz, zaraz. Zatrzymajmy się nad tą III Symfonią. Wydajecie ją w formie faksimilowej?

Przerzucam karty bardzo wyraźnie zapisane nutami na pięciolinii. Jest to tekst muzyczny, przesłany przez kompozytora do wydawnictwa, które przekazuje utwór odbiorcy właśnie w formie zbliżonej do rękopisu.

— Tak. Czynimy to z wielu powodów, szczególnie zaś chętnie w wypadku edycji dzieł Pendereckiego, Góreckiego, Lutosławskiego, ponieważ ich rękopisy są niezwykle staranne. Przeto — po pierwsze — zyskujemy na czasie, po drugie — wykorzystujemy element emocjonalny i poznawczy, szczególnie ważny w przygotowaniach koncertowych. Wkrótce potem, zresztą, wydajemy te dzieła w formie małych partytur.

— Z kim PWM teraz współpracuje?

— Z wiedeńską firmą „Universal Edition", londyńskim „Chesterem", z firmą Peters z Frankfurtu nad Menem, moguncką Schottem, mediolańskim „Edizioni Curci", kopenhaskim „Hausenem", nowojorskim „Belwin-Mills", paryskim „Maxem Eschigiem", londyńskim Oxford University Press. Działamy w systemie współwydawania, co przyczynia się do działania na światowym rynku muzycznym na rzecz naszych kompozytorów, plasowania wykonań w systemie subedycji, kiedy PWM ma później pomóc w eksporcie polskiej muzyki. To jest bardzo opłacalne. Zresztą jesteśmy przedsiębiorstwem dochodowym, a możemy być przedsiębiorstwem jeszcze bardziej dochodowym.

— Panie dyrektorze, jeszcze kilka słów dotyczących największego zamierzenia polskiego w edytorstwie muzycznym — Encyklopedii muzycznej.

— Powołaliśmy osobną redakcję tego dzieła. Pracuje tam pod kierownictwem naukowym doc. dr Elżbiety Dzięgowskiej 120 polskich autorów. Pierwszy tom ukaże się w roku 1978 — prace zaczęto w roku 1969. Zarówno dojrzałość polskiego środowiska teoretyczno-muzykologicznego, jak i potrzeby polskiego odbiorcy, przy rozwoju naszego wydawnictwa — składają się na to wielkie przedsięwzięcie, które obejmie 10 tomów.

— Dziękując Panu Dyrektorowi za rozmowę, życzymy dalszego rozwoju placówki, która dobrze służy kulturze muzycznej naszej Ojczyzny.

Rozmawiał:

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

JERZY BOBER

TEATR

ZABOBONNIK Z MIKROFONEM

NAGLE zrobiłem się przesądny (zabobonny?) po tym „ZABOBONNIKU" Franciszka Zabłockiego, pokazanym na scenie TARNOWSKIEGO TEATRU im. L. Solskiego, że doprawdy strach mnie oblatuje, kiedy pomyślę, co mam sądzić o pomyśle inscenizacyjnym Bernarda Forda Hanaoki...

Pomysł ten jest śmiały, a jednocześnie nie taki nowy, jakby to z owej śmiałości zamierzeń wynikało. Śmiały bowiem w pomysłowości był już Adam Hanuszkiewicz, gdy targnął się na świętości *Balladyny* wieszcza naszego w trójcy drugiego, po boku większym mającego Mickiewicza-szlachetkę a zaś po mniejszym (boku), i słusznie, hrabiego Zygmunta z Krasińskich jedynego.

Hanuszkiewicz uaktualnił nam rzeczywistość Balladyn i Goplan dzięki motocyklom firmy Honda oraz innym drobiazgom współczesności, przy czym miał już za sobą (i przed sobą) sceniczne igraszki z mikrofonami, muzyką młodzieżową etc. *BERNARD FORD HANAOKA* miał, oprócz pomysłu na współczesnego *Zabobonnika*, także Hanuszkiewicza Adama przed sobą. Tu muszę jednak stwierdzić, że *Balladyna* nie miała w sobie Niemena, podczas gdy *Zabobonnik* Niemena ma — i to (na początku) w dowcipnej i zgrabnej parafrazie tekstu: *Dziwny jest ten świat*

Więc zaczynając od parafrazy, można by rzec: dziwny jest ten teatr, przy pomocy którego reżyser — a i nie tylko reżyser, bo chyba także współautor scenariusza — prezentuje nam swojego *Zabobonnika* z odniesieniem nawet do pana Klimuszki.

TU ŁAPIĘ SIĘ na zdradliwej myśli, czy aby nie stawiam jakiegoś straszliwego kroku w niepewność — tak sobie, bez należytej powagi i rozwagi wystawiając świadectwo nienależyta za. Za uwolnieniem się od nalotu tradycji; za — być może — brakiem wyobraźni i zrozumienia, że klasyka, nawet ta nie najwyższego lotu wieszczowskiego, błahostka komediowa, lepiej oraz trafniej przemówi do widza, jeśli się ją odklasyczni, umodni, przenicuje, jeszcze bardziej uprości i uzabawni. Bądź w stylu młodzieżowym, bądź — pośrednio — poprzez komedię *dell'arte*, ale zmodyfikowaną. Już nie pod staroświecką lupą, lecz pod elektronowym mikroskopem.

Z drugiej strony, nie bardzo dowierzam tym raptownym (skąd u licha?) przesądom, jakie legną się w mojej duszy dwudziestowiecznej, i to z ostatniej ćwiartki stulecia. Niby jestem normalny, z teatrem raczej obyty, żadnych eksperymentów się nie boję — a niektóre nawet popiera moja podświadomość, gdyby przypadkiem świadomość stawała dęba. Cóż więc stawia we mnie opór, choć wokoło — na widowni — słyszę śmichy i chichy, a tylko nieliczne, martwe twarze staromłodsze wyrażają niepokój czy zalążek dezaprobaty? Nie jest dobrze, gdy trzeba się tłumaczyć z tego — co przychodzi ocenić. Nie jest również dobrze, kiedy inscenizacja sama się nie tłumaczy, lub — gdy tłumaczy odbiorcy zaledwie cząsteczkę zamysłu twórców przedstawienia. I bądź tu mądry!

Z pewnością, jeśli idzie o *Zabobonnika*, mądrości specjalnej nie trzeba. Ani na scenie, ani na widowni. Wszystko jest raczej proste. Nieskomplikowane! Rzecz — jak mawiał mój profesor logiki — w zabawie. W jej stylu, maskach i chwytach. Żeby tę historyjkę, wtórną po francuskich mistrzach lub wyrobnikach komediofars, otrzepać z kurzu Czyli pozbawić anachronizmów epoki (skoro już trzeba). Żeby nie tylko była strawna, lecz także w jakiś sposób dowodziła potrzeby swojej obecności wśród nas. Ludzi starszych, acz nie dosłownie, o te „głupie" dwieście lat.

CO CZYNI tedy reżyser oraz inscenizator, by *Zabobonnik* zyskał szanse bawienia współczesnych widzów, a tym samym stał się pozycją repertuaru coś znaczącą, więc jakby ponad czasem, który dzieli epokę Zabłockiego i... Klimuszki? Oczywiście, jeśli Ford Hanaoka nie chce — co wynika zresztą z formalnej obudowy spektaklu — jedynie obrazka obyczajowego sprzed wieków, choćby odbitego w krzywym zwierciadle.

Inscenizator ma pomysł. Wiara w duchy, przesądy i choroby z urojenia zawsze znajdzie swoich wyznawców — naiwnych, hipokrytów oraz cwanych naciągaczy. Jest zmorą jednych, a polem do ośmieszeń dla drugich. Anegdotka, przeniesiona w czasach stanisławowskich przez Zabłockiego na grunt rodzimy, ma wydźwięk żartobliwo-satyryczny. Idzie o przekonanie starego hipokryty „czułego" na znaki niebieskie i urojone schorzenia, żeby uznał małżeństwo z miłości swego syna. Z miłości, a nie dla pozycji wybranki — oraz dla wykazania, jak bezsensowne bywają tu narzucane bezwzględnie rodzicielskie decyzje: kto z kim ma się wiązać na całe życie. A to uznanie winna spowodować właśnie jego wiara w głosy pozaziemskie. Ergo, trzeba mu zainscenizować sztukę przekonywania.

Hanaoka wiąże zatem swój pomysł wystawienia tej żartobliwej opowiastki — z ludową zabawą w komedię dell'arte. Ale, żeby to nie było takie zwykłe, zmienionych bohaterów *Zabobonnika* przekształca w Arlekinów, Colombiny, Pantalonów i Dottorów współczesnej estrady, varietée, cyrku. Na dodatek dorzuca — w dalekich skojarzeniach — duchy i głosy z zaświatów. Wszystko to oprawia muzyką młodzieżową *(Zabobonnik-Band)*, aluzyjnymi popisami wokalnymi Niemena lub „pod Niemena", a dialogi rozpisuje na kwestie pomiędzy postaciami komedii (czy farsy) oraz pomiędzy osobami scenicznymi i publicznością — poprzez mikrofony. Obowiązuje ubiór estradowy, względnie zarys umownego kostiumu. Jest pomysł? Jest. Ale owa, nieco szokująca arlekinada współczesna, powtarzana i wymuszająca śmiech, gubi się oraz rozmydla „sama w sobie". To, co mogło stwarzać parawan, pozory — z chwilą, gdy przeradza się w schemat, zaczyna nużyć. Wywołuje, zamiast swobody i lekkości — nienaturalność. Co gorsza, wrażenie pretensjonalne. Jak każdy zabieg czy chwyt powierzchowny.

No i odbija się to na stylu zabawy. Niby wszystko zostało podporządkowane konwencji teatrzyku jarmarczno-cyrkowego z dnia dzisiejszego, który (teatrzyk) został wpisany w komedię dell'arte, znów wpisaną w komedyjkę Zabłockiego — a w sumie ni to przysłowiowy pies, ni wydra... Pozostaje epatowanie pomysłem nie wykorzystanym, choć przedłużanym i przedawkowanym w drobnych efekcikach. Despotaojciec zostaje przekonany na scenie do małżeństwa syna, natomiast widz może mieć wątpliwości, czy teatr zdołał go przekonać do obranej drogi inscenizacyjnej. Mnie akurat nie przekonał...

JAK W TEJ SYTUACJI rozpatrywać grę aktorów? W narzuconej konwencji mieszaniny stylu komedii dell'arte i współczesnej estrady z dodatkiem cyrku — ich role utrzymały się w uproszczonych wymiarach z częstym mruganiem oczu oraz wyrazistą mimiką i szerokim gestem krotochwili. Dominował ton parodystyczny — co ze szczególną ostrością podkreślała para służących *(p. Kijowska — p. Pilarski)*. Ona w charakterze jakowejś Cyganichy, on kulturysty i żonglera. Parę rozdzielanych, lecz nie rozdzielonych małżonków, coś w rodzaju kowboja i wróżki-asystentki iluzjonisty grali *p. Wiśniowska* i *p. Andrzejewski* — w wymiarach komiksowych. Z dystansem. Zabobonnikiem był *p. Słuzar*, chyba najbardziej w stylu włoskiej farsy „eleganckiej", czyli w parodii de Siki. Doktor *p. Jakubca* wyglądał jak z Mrożka, a Suflerka *(p. Kumorek)* i Błażej *(p. Bałut)* przypominali japońskie figurki. Ona nieruchoma, on niby żywe srebro. Wszystkim trochę przeszkadzało w mówieniu wiersza — śpiewanie i nadmiar gimnastyki. Dekoracje pozorujące owe teatrzyki w teatrze (czyli przystawki i parawan) projektował *Ryszard Grajewski*. Nad ruchami aktorów czuwała *Barbara Bernacka*, a melodie skomponował *Czesław Niemen*.

Najdowcipniejszym załącznikiem do przedstawienia był drukowany archaicznym językiem program teatralny z oznaczeniem każdego wykonawcy odpowiednim znakiem Zodiaku.

A TAK NA MARGINESIE, to z rozrzewnieniem przypomniałem sobie niedawnego *Skiza* Zapolskiej, reżyserowanego przez Olgę Lipińską w teatrze TV, czyli JAK BEZ SZUKANIA NA SIŁĘ FORMALNYCH ODKRYĆ można podstarzałą ramotę komediową ZAGRAĆ PROSTO A WSPÓŁCZEŚNIE. I ARCYDOWCIPNIE.

TEKASZPERACZA

Gwiazdor w rękawicach

MISTRZ świata zawodowców wagi średniej 34-letni Argentyńczyk Carlos Monzon postanowił rozstać się z ringiem. — Byłem dobrym bokserem, teraz chcę być dobrym aktorem — oświadczył. Okazało się jednak, że zawieszając rękawice na kołku, zapomniał zapytać o zgodę towarzystwo filmowe Compania Italiana Artisti, z którym podpisał kontrakt.

Rudolfo Sabbatini, 49-letni menedżer Monzona, którego udział w filmowych honorariach Argentyńczyka sięga 50 proc. i który ma również swoje udziały w Compania Italiana Artisti, stwierdził: — Monzon może robić filmowe interesy tak długo, jak długo jest mistrzem świata. Tylko wtedy bowiem jego filmy będą odnosić sukcesy finansowe...

Na brak sukcesów finansowych mistrz świata nie może dotychczas narzekać. Za grę w czterech westernach („La Mary", „La Novia", „Il Conto e Chiuso" oraz „El Macho") zainkasował 800 tys. dolarów. Film „El Macho" wyświetlany jest obecnie w Mediolanie i publiczność bije się o bilety.

Mąż sławnej żony

W KRĘGACH specjalistów i osób interesujących się starożytnością Max Mallowan jest znany jako wybitny archeolog, współodkrywca najcenniejszych asyryjskich zabytków od czasów Layarda w połowie XIX w., ale dla milionów czytelników powieści Agaty Christie był tylko mężem wielkiej mistrzyni współczesnego kryminału. Jej też poświęca najwięcej miejsca w wydanym niedawno w Londynie tomie wspomnień. Zresztą dwie wielkie miłości jego życia: archeologia i Agata, a właściwie Mary Clarissa — bo takie nosiła nazwisko, gdy ją poznał — wiążą się ze sobą.

W KSIĄŻCE pisze Mallowan nie tylko o żonie. W latach 1925—30 prowadził prace wykopaliskowe na terenie starożytnego sumeryjskiego miasta Ur pod kierownictwem archeologa brytyjskiego Leonarda Wooleya. Największym odkryciem było odkopanie grobów królewskich w Ur pochodzących z 2.700 roku p.n.e, które przypisuje się zresztą wyłącznie Wooleyowi. Ale w pamiętnikach Mallowan wspomina nie bez dumy, że miał on w tym także swój skromny udział. O Wooleyu pisze z szacunkiem i uznaniem, choć nie omieszka zaznaczyć, że wielki archeolog był także wielkim despotą, tyranizującym młodszych kolegów. Jeszcze bardziej niż kierownika archeologicznej wyprawy bali się młodzi naukowcy jego władczej żony, pani Katarzyny Wooley. Toteż kiedy pewnego dnia oświadczyła, że Mallowan ma zawieźć jej gościa, niejaką Mary Clarissę do Bagdadu i pokazać jej pustynię syryjską, młody człowiek nie śmiał oponować, choć taka podróż wcale mu się nie uśmiechała. Może nawet okazywał w czasie drogi zniecierpliwienie, ale ta „żądna przygód Anglielka" podbiła go wkrótce ogromnym poczuciem humoru i wytrzymałością na trudy. Kiedy samochód ugrzązł w piaskach i trzeba było długo czekać na pomoc, a pani Mary przyjęła to z całkowitym spokojem i bez narzekania, Mallowan zdecydował, że oto nareszcie spotkał kobietę niezwykłą. Wrócili już jako para narzeczonych i w tym samym roku odbył się ich ślub. Na następną wyprawę wyruszyli już razem. Pani Agata ekscytowała się postępującymi wykopaliskami nie mniej niż jej mąż, on zaś przejmował się dziejami jej bohaterów kryminalnych i pomagał w rozwiązywaniu niejednej zagadki. Przytacza też wiele zabawnych wydarzeń. Pewien dziennikarz zapytał raz panią Agatę — w związku z jej ostatnim kryminałem — skąd wie ile czasu może człowiek wytrzymać w lodówce. — Och, nic prostszego — odpowiedziała pisarka z największym spokojem — zamykam męża i co jakiś czas sprawdzam czy jeszcze żyje.

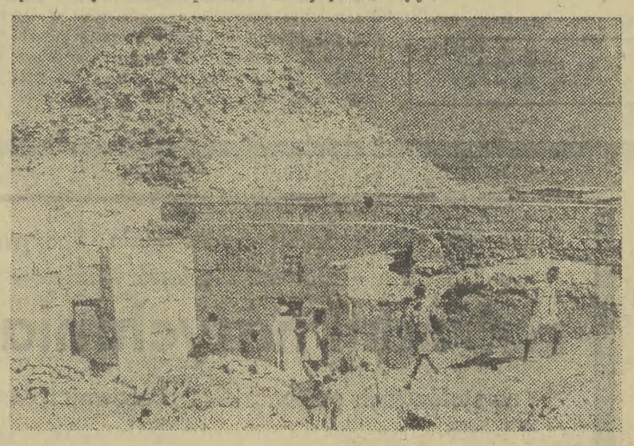

W 60-LECIE REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Najstarszy z „AURORY"

Nieduże, przytulne mieszkanie przy ulicy Bagrickiego w Moskwie zajmowane przez najstarszego (90 lat) żyjącego marynarza „Aurory", Jakowa Kuźmicza Towstyko, nie bardzo przypomina ustronie „morskiego wilka". O przynależności gospodarza do generacji rewolucyjnych marynarzy przypomina tylko stojący na stole barometr oraz popielnica z łuski tego samego naboju, którym działo ustawione na dziobie górnego pokładu legendarnej „Aurory" 25 października (7 listopada) o godz. 21.45 obwieściło o rozpoczęciu szturmu na Pałac Zimowy — ostatnią twierdzę burżuazyjnego Rządu Tymczasowego.

WIEJSKI CHŁOPAK...

Jakowa Towstyko powołano do marynarki w wieku 23 lat. Wiejski chłopak z czernihowskiej guberni, zobaczywszy po raz pierwszy Bałtyk, oniemiał z zachwytu. Za morskim horyzontem widział w wyobraźni odległe kraje. — Życie marynarza okazało się jednak szare, posępne, niemalże katorżnicze — wspomina Jakow Kuźmicz. — Na każdym kroku poniżali godność ludzką wszyscy, którzy stali wyżej w hierarchii służbowej.

Jego służba we flocie rozpoczęła się od 1-szego oddziału szkoleniowo - artyleryjskiego. Chcąc rzadziej otrzymywać uderzenia w twarz za nieprawidłowe odpowiedzi, Jakow Kuźmicz, który skończył zaledwie 3 klasy wiejskiej szkoły, wiele nocy spędził na wkuwaniu regulaminów. Po zdaniu egzaminów otrzymał kategorię marynarza II stopnia i znalazł się na okręcie liniowym „Andriej Pierwozwannyj". Tu od razu rozpoczęły się tarapaty młodego marynarza. To nie tak zrobił, tamto źle postawił...

Morska romantyka całkowicie wywietrzała mu z głowy. Pozostała tylko niewiadoma „co przyniesie następny dzień". W marcu 1912 roku Jakow Kuźmicz przeniesiony został na pokład krążownika „Aurora".

PRZED BURZĄ...

Narastający w Rosji nowy rewolucyjny zryw nie ominął floty. Na liniowcach „Sława", „Carewicz", „Imperator Paweł I", „Andriej Pierwozwannyj", na krążowniku „Aurora" i innych okrętach prowadzona była ożywiona działalność rewolucyjna.

W listopadzie 1916 roku krążownik zacumował na Newie u nabrzeża zakładu francusko-rosyjskiego. Przewidziany był długi kapitalny remont okrętu. Marynarze codziennie spotykali się z robotnikami Piotrogrodu. Prace remontowe wykonywali robotnicy z zakładu francusko-rosyjskiego, natomiast maszyniści krążownika — Biełyszew, Krasnow, Łukiczew, Chabieriew pracowali w zakładzie. Bliskie kontakty z piotrogrodzkimi robotnikami odegrały wielką rolę we wzroście świadomości politycznej i zwartości załogi „Aurory".

PIERWSZE STARCIE

Sytuacja w stolicy Rosji zaogniała się. Z każdym dniem narastała fala strajkowa. 25 lutego 1917 r. w Piotrogrodzie wybuchł strajk powszechny, a dwa dni później rewolucyjni robotnicy zdobyli Arsenał. Na stronę rewolucji zaczęli przechodzić żołnierze garnizonu piotrogrodzkiego. — W tym dniu zbuntowali się również marynarze krążownika — przypomina Jakow Kuźmicz. — Załoga dowiedziała się, że w karcerze umieszczono trzech robotników - agitatorów, aresztowanych podczas próby wejścia na pokład „Aurory". Marynarze postanowili uwolnić ich spod straży; wówczas dowódca krążownika, Nikolski wezwał wzmocniony patrol i rozkazał odprowadzić aresztowanych. Wtedy zaczęło się...

Gdy tylko konwojowani agitatorzy pojawili się na górnym pokładzie, powitało ich gromkie „ura...". Dowódca okrętu i starszy oficer otworzyli ogień; od kul zginął marynarz Osipienko, zaś drugi został ranny. Podczas tego krótkiego, lecz zaciętego starcia zabity został znienawidzony przez całą załogę dowódca krążownika, Nikolski.

Marynarze „Aurory" pierwsi na Bałtyku zawiesili na maszcie czerwony sztandar i przeszli na stronę zrewolucjonizowanego ludu. 1 marca na krążowniku wybrany został komitet okrętowy — również pierwszy we flocie bałtyckiej i w tym samym dniu odbyły się wybory nowego dowództwa. Wódz Rewolucji W. I. Lenin jako jedno z głównych zadań wysunął opanowanie telefonów, telegrafu, stacji kolejowych i mostów.

— Junkrom udało się zająć i podnieść (rozsunąć) tylko dwa mosty — Dworcowy i Mikołajewski — relacjonuje weteran rewolucji. Jeden z dokumentów przechowywanych w muzeum „Aurory" stwierdza: „Komitet Wojskowo-Rewolucyjny piotrogrodzkiej Rady Deputowanych Robotniczych i Żołnierskich postanowił wszelkimi będącymi w waszej dyspozycji środkami przywrócić ruch na moście Mikołajewskim".

WYSTRZAŁ...

Załoga z entuzjazmem przyjęła tę decyzję — mówi Towstyko. Jednakże dowódca krążownika, W. A. Erikson odmówił jej wykonania, motywując to tym, iż tor wodny Newy jest niepewny, głębokość nie znana i można osiąść na mieliźnie.

Komisarz A. W. Biełyszew polecił sekretarzowi komitetu okrętowego, Zacharowi, aby dokonał pomiaru głębokości środkowego nurtu Newy od zakładu francusko-rosyjskiego do mostu Mikołajewskiego. Po półtorej godzinie szalupa powróciła i Zacharow zameldował komisarzowi, że głębokość rzeki pozwoli krążownikowi na podpłynięcie do mostu. Erikson sprzeciwiał się nadal. Dopiero wówczas kiedy załoga przygotowała się do poprowadzenia okrętu na własną rękę i kiedy rozległa się już syrena, dowódca krążownika skapitulował. 25 października (7 listopada) o godz. 3.30 „Aurora" zarzuciła kotwicę przy moście Mikołajewskim.

Niewielki desant oraz wsparcie marynarzy II oddziału bałtyckiego zmusiły do ucieczki strzeżących most junkrów. Okrętowi elektrycy szybko uruchomili mechanizmy rozsuwanej części mostu, przęsła zwarły się i na most ruszyły oddziały czerwonogwardzistów oraz żołnierzy, udających się z wyspy Wasiliewskiej do centrum miasta. O godz. 21.45 na komendę Biełyszewa artylerzysta pokładowy, Jewdokim Pawłowicz Ogniew wystrzelił z sześciocalowego działa ustawionego na dziobie „Aurory", a jaskrawy błysk pocisku oświetlił Newę.

Ze wszystkich stron na Pałac Zimowy ruszyły wtedy tyraliery czerwonogwardzistów.

WŁADYSŁAW KNYCPEL

ZAMIEDZA

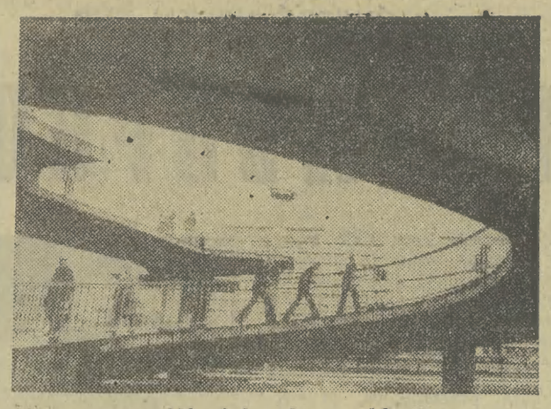

Węgiel z dna rzeki

NIEDALEKO miasta Weiswasser w okręgu Cottbus, Sprewa płynie nowym korytem na odcinku trzech kilometrów. Zmiana jej biegu stała się koniecznością, bowiem w rejonie starego koryta odkryto bogate pokłady węgla brunatnego, podstawowego źródła energii w NRD.

Wspólne budowy w Rumunii

RUMUNIA aktywnie uczestniczy w realizacji obiektów przemysłowych wznoszonych wspólnymi siłami partnerów wspólnoty socjalistycznej. Na jej terenie budowane są zakłady kauczuku polizoprenowego, sody kaustycznej, chloru, dla których ZSRR dostarcza urządzenia i służy pomocą techniczną. Z kolei Rumunia bierze udział np. w budowie elektrowni w NRD, rozbudowie kompleksu chemicznego w Panczewie w Jugosławii, fabryk trykotaży w Mongolii, cementowni w KRLD i innych.

Modele minibusów

WĘGIERSKI „Ikarus" i czechosłowacka „Avia" podejmują wspólną produkcję małego autobusu. Na Węgrzech zbudowano cztery prototypowe minibusy, które obecnie przechodzą próby eksploatacyjne. W bieżącym roku powstanie pierwsza seria tych wozów. Podwozia nowych maszyn budowane będą w CSRS w zakładach „Avia" na podstawie francuskiej licencji firmy „Saviem", a nadwozia dostarczy węgierski „Ikarus". Długość małego autobusu wynosi 7,5 m. Przeznaczony jest on dla 23 pasażerów.

Nowe hotele Sofii

W PANORAMĘ bułgarskiej stolicy wpisał się nowy piękny wieżowiec hotelu „Moskwa", królujący nad zieloną przestrzenią parku miejskiego. Kończy się budowa dwóch największych w Sofii obiektów hotelowych „Europa" i „Witosza". Znajdą się tu setki komfortowych pokoi gościnnych, restauracje, bary, sale konferencyjne, hale sportowe, garaże. W centrum miasta rozpoczęły się prace związane z budową 28-piętrowego hotelu „Rosija".

Sofia stała się centrum turystycznym, stąd też na rozbudowę bazy hotelowej kładzie się duży nacisk.

Mongolskie sady

W OSTATNICH latach w Mongolii szybko rozwija się sadownictwo. Duży wkład wnoszą tu mongolscy uczeni. Centralny Instytut Naukowo-Doświadczalny rozwiązuje poblemy selekcji, nasiennictwa kultur owocowych, zajmuje się opracowaniem nowych gatunków. W ciągu ostatnich dziesięciu lat przygotowano ponad 800 nowych odmian. Nasiona i sadzonki otrzymują mongolscy specjaliści ze Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych. Zadaniem pracowników mongolskiego instytutu jest przystosowanie roślin do warunków miejscowych. Z pomocą radzieckich fachowców opracowany będzie także schemat sieci wodnej dla nawadniania południowo-zachodniej części kraju.

KWESTIA RODEZYJSKA ruszą z martwego punktu. Ian Smith, premier samozwańczego, rasistowskiego reżimu, zaprosił do Salisbury wyznaczonego przez Londyn „komisarza rezydenta", lorda admirała Carvera oraz specjalnego przedstawiciela ONZ, indyjskiego dyplomatę Chandry. Jednocześnie przywódcy Frontu Patriotycznego Zimbabwe — Robert Mugabe i Joshua Nkomo dali do zrozumienia, że są gotowi kontynuować dialog z Londynem w sprawie brytyjsko-amerykańskiego planu rozwiązania problemu rodezyjskiego.

WIKTOR WEGGI

RODEZJA

ZA KWADRANS DWUNASTA

Przypomnijmy jego główne punkty. Plan zakłada odejście Smitha, proklamowanie w 1978 r. niepodległości Zimbabwe (formalnie Rodezja jest nadal kolonią brytyjską), rozwiązanie armii reżimowej i oddziałów partyzanckich, przeprowadzenie wyborów z udziałem wszystkich mieszkańców Rodezji — czarnych i białych — w myśl zasady: jeden człowiek jeden głos, oraz ogłoszenie nowej konstytucji znoszącej dyskryminację rasową.

Realizacja tych postanowień odbywać się będzie pod nadzorem brytyjskiego komisarza. Plan przewiduje również możliwość wysłania do Rodezji oddziałów specjalnych ONZ, czemu przychylny jest Kurt Waldheim. Siły te miałyby nadzorować pokój i bezpieczeństwo w 6-miesięcznym okresie przejściowym, prowadzącym ostatecznie do przekazania władzy w tym kraju w ręce przedstawicieli ludności afrykańskiej.

Nowe elementy w stanowiskach Smitha i przywódców Frontu Patriotycznego nie oznaczają wszelakoż, iż plan brytyjsko-amerykański wszedł już w fazę realizacji. Obie strony konfliktu akceptują tylko niektóre jego postanowienia.

Dla Smitha ten umiarkowany przecież plan jest zbyt radykalny. Nie chroni — jego zdaniem — w wystarczający sposób interesów białych osadników. Rasistowski premier ma własny, cieszący się poparciem RPA projekt „przekazania władzy". Oczywiście pozornego. Polega on na proklamowaniu w Zimbabwe marionetkowych władz afrykańskich, składających się przede wszystkim z zaprzedanych reżimowi wodzów plemiennych oraz wykluczeniu z udziału w rządach przedstawicieli ruchów wyzwoleńczych kraju. Najpoważniejszym kandydatem do prezydenckiego fotela w smithowskich czarnych władzach wydaje się wódz J. S. Shirau, przewodniczący anachronicznej Rady Wodzów Rodezji i założyciel partii politycznej, która popiera stanowisko rasistowskiego rządu, iż do władzy nie można dopuścić „terrorystów".

FRONT Patriotyczny uznaje niektóre punkty brytyjsko-amerykańskiego planu za manewr zmierzający do wprowadzenia neokolonialnych rządów w Rodezji. Zgadza się na obecność brytyjskiego komisarza-rezydenta w okresie przejściowym, ale stanowczo odrzuca możliwość, aby miał on pełne uprawnienia władzy kolonialnej. To właśnie i jedynie Front ma być w tym okresie — używając sformułowania Joshua Nkomo — „najwyższym nadzorcą" (super intendent) procesu przekazywania władzy. Oznacza to, iż powinien być reprezentowany na wszystkich szczeblach władzy.

Ruchy wyzwoleńcze Zimbabwe odrzucają możliwość przeprowadzenia wyborów powszechnych, gdyby miały zostać utrzymane nadal obowiązujące dotychczas w Rodezji sądownictwo i system wojskowo-policyjny. Front przeciwny jest również rozwiązaniu oddziałów partyzanckich. Uważa natomiast, iż należy rozwiązać armię reżimową. Równocześnie pozostawia otwartą możliwość włączenia niektórych jej jednostek do przyszłych narodowych sił zbrojnych.

W sumie, postępowym przywódcom ruchów wyzwoleńczych Zimbabwe chodzi o to, aby administracja brytyjska, przekazując władzę w ręce czarnej większości, nie mogła obdarzyć nią czarnych ugodowców w imię swoich interesów i interesów Zachodu. Chodzi o to, aby uniemożliwić wprowadzenie kuchennymi schodami neokolonialnych rozwiązań.

Zachodowi bardzo zależy na tym, aby po wprowadzeniu rządów większościowych zachowany został dotychczasowy status społeczno-gospodarczo-polityczny kraju, aby przyszłe Zimbabwe (taka jest afrykańska nazwa Rodezji) nie uległo rewolucyjnym przemianom, takim jak Angola i Mozambik.

Troska Zachodu o przyszły kształt afrykańskiego Zimbabwe jest zrozumiała. Monopole zachodnie, ignorując sankcje nałożone przez ONZ na Rodezję, mocno się tutaj zakorzeniły. Aktualnie działa w Rodezji ponad 190 towarzystw brytyjskich, około 60 amerykańskich i co najmniej 50 południowoafrykańskich. Czerpią one ogromne zyski z rabunkowej eksploatacji bogactw naturalnych kraju.

OATRAKCYJNOŚCI Rodezji dla świata kapitalistycznego stanowią również względy geopolityczne. Rodezja jest ostatnim po RPA białym prozachodnim bastionem w Afryce Południowej. Otaczające ją państwa w większości wybrały niekapitalistyczną drogę rozwoju i prowadzą zdecydowaną walkę przeciwko imperializmowi i neokolonializmowi. Utrata Rodezji oznaczałaby wzmożenie presji postępowych państw afrykańskich na rasistowską Republikę Południowej Afryki.

TADEUSZ DERLATKA

Gdzie IDEAŁY?

AUSTRIA

AUSTRIACKI Instytut do Spraw Młodzieży przeprowadził badania na temat politycznych zainteresowań młodzieży tego kraju. Opublikowane dane są na tyle alarmujące, że zwróciły uwagę prawie całej tutejszej prasy, i to niezależnie od politycznego kierunku, który reprezentuje dany dziennik. 55 proc. młodych Austriaków w wieku między 14 a 24 rokiem życia nie rozmawia nigdy o polityce, a 1/3 nie czyta w ogóle artykułów i informacji politycznych w gazetach. 27 proc. młodzieży nie słucha politycznych wiadomości w radiu i telewizji.

Szczególnie niekorzystnie przedstawiają się dane o zainteresowaniach politycznych młodzieży, która pracuje w rzemiośle, ucząc się zawodu. Wśród niej tylko 16 proc. czyta wiadomości polityczne w prasie. Również w szkole ponad połowa młodzieży nie rozmawia nigdy o polityce.

Ten brak zainteresowań politycznych i elementarnej wiedzy politycznej podkreślano także z okazji niedawnych dyskusji o tak zwanej „neohitlerowskiej fali". Jeśli w tym ostatnim przypadku chodzi już o wiedzę historyczną (chociaż o niemałym ładunku aktualności), to brak zainteresowań współczesnymi zagadnieniami musi mieć inne przyczyny. Jakie?

W społeczeństwie nastawionym na indywidualne osiągnięcia — pisał niedawno jeden z austriackich publicystów — rośnie odosobnienie i brak solidarności. Przy czym wszystko, co się liczy w życiu, sprowadza się najczęściej do pozycji materialnej w społeczeństwie. Nie ma w nim bowiem miejsca na marzenia, ideały. Dlatego ograniczone są też polityczne zainteresowania młodzieży.

„SPOŁEM" Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców w Krakowie — Oddział Stołówek i Bufetów

zatrudni natychmiast

w stołówkach studenckich i pracowniczych

POMOCE KUCHENNE

oraz

ROBOTNIKÓW GOSPODARCZYCH

na pełnych etatach i w niepełnym wymiarze czasu pracy.

ODDZIAŁ ZAPEWNIA:

- wyżywienie za dzienną odpłatnością w wysokości 3 zł
- dodatki przejściowe za utrudnioną pracę
- dodatki stażowe za wysługę lat
- częściowy zwrot kosztów zakwaterowania dla absolwentów szkół
- możliwość uzupełnienia kwalifikacji w zawodzie kucharza
- pełną opiekę lekarską w zakładowej przychodni lekarskiej
- wczasy w ośrodkach w Zawoi, Krynicy Górskiej, Żegiestowie, Lubniu, Zakopanem, Sosnówce Górnej, Dźwirzynie, Kołobrzegu, Krynicy Morskiej, Busku, Łomnicy
- kolonie zimowe i letnie dla dzieci.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— Sekcja Spraw Pracowniczych — Kraków, ul. Krowoderska 17, pokój 21, II piętro, tel. 235-82

K-7247

Krakowski Kombinat Cementowo-Wapienniczy zakład wiodący Cementownia „Nowa Huta"

przyjmie natychmiast do pracy

pracowników — na bardzo korzystnych warunkach płacowych:

- ŚLUSARZY remontowych
- ELEKTROMONTERÓW
- SPAWACZY
- SUWNICOWYCH
- PAKOWACZY cementu
- ROZŁADOWYWACZY surowca
- MANEWROWYCH i USTAWIACZY, z uprawnieniami PKP
- ŁAZIENNE
- PORTIERÓW
- PRACOWNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH — mężczyzn i kobiety — do pracy w wydziałach produkcyjnych

oraz

- KIEROWNIKA DZIAŁU FINANSOWEGO — z wykształceniem wyższym lub średnim i kilkuletnią praktyką na tym stanowisku
- SPECJALISTĘ KSIĘGOWEGO d. s. kosztów
- INŻYNIERA MECHANIKA.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Materiałów Budowlanych. Przysługuje deputat węglowy.

Zapewnia się zakwaterowanie dla pracowników zamiejscowych w hotelu robotniczym. Istnieje możliwość dowożenia pracowników środkami transportu.

Pracownicy zatrudnieni korzystają przez cały rok z posiłków regeneracyjnych.

Przedsiębiorstwo posiada szeroko rozwiniętą akcję socjalną, zapewniającą wypoczynki świąteczne i po pracy, korzystanie z wczasów rodzinnych w okolicach nadmorskich i w górach.

Chętni do podjęcia pracy proszeni są o zgłaszanie się — w Dziale Kadr i Szkolenia KKCW — Cementowni „Nowa Huta", codziennie w godzinach 7—15, a w soboty w godzinach 7—13.

Dojazd tramwajami linii nr 15, 20 i 14 — do końcowego przystanku w Pleszowie.

K-7558

Lokale

ZAMIENIĘ mieszkanie — dwa pokoje, kuchnia, łazienka — komfortowe w Wałbrzychu — na dwa lub trzy pokoje z kuchnią w Tarnowie lub województwie tarnowskim. Zgłoszenia: 58-309 Wałbrzych, os. Piaskowa Góra, ul. Broniewskiego 41/36. T-27651

ZA wynajęcie pokoiku zajmę się częściowo dziećmi. Oferty 28182 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

Zguby

CEGIEŁKO Ryszard, zam. Piła, Okrzei 97, zgubił legitymację studencką, wydaną przez AGH. g-29436

KOLASA Jan, zam. Kraków, Narzymskiego 16, zgubił legitymację studencką, wydaną przez Akademię Rolniczą w Krakowie. g-28026

CIASNOCHA Jadwiga, Tarnów, ul. Główna 9, zgubiła legitymację studencką, wydaną przez WSP w Krakowie. g-28027

Odlewnicza Spółdzielnia Pracy ALMET-O w Krakowie, ul. Zamojskiego 44

wykonuje z materiału własnego

- odlewy z brązu w gat. B-476, BK-331
- odlewy z mosiądzu
- odlewy z aluminium
- znicze nagrobkowe z brązu, aluminium, żeliwa — z posiadanych przez Spółdzielnię modeli, w ramach usług dla ludności.

Terminy wykonania do uzgodnienia z Działem Produkcji Spółdzielni — Kraków, ul. Zabłocie 80, telefon 652-20, a dot. usług dla ludności — ul. Ślusarska 4, telefon 626-56.

K-7355

KRAKOWSKIE ZAKŁADY SODOWE w KRAKOWIE, ul. Zakopiańska 62

ZATRUDNIĄ niezwłocznie:

- maszynistów kotłów wysokoprężnych
- robotników w produkcji chemicznej

w 4-brygadowej organizacji pracy.

Warunki wynagrodzenia do omówienia w Dziale Kadr i Szkolenia KZS, pokój nr 6, w biurowcu przy pętli tramwajowej w Borku Fałęckim.

Ponadto Przedsiębiorstwo Robót Montażowych Przemysłu Nieorganicznego „Montokwas" w Katowicach — zatrudni zaraz przy budowie w Krakowskich Zakładach Sodowych:

- ŚLUSARZY
- MONTERÓW APARATURY CHEMICZNEJ
- SPAWACZY
- MURARZY-CERAMIKÓW.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie. — Zgłoszenia przyjmuje kierownik budowy.

K-7411

CO·GDZIE·KIEDY?

SOBOTA, NIEDZIELA, 29, 30 X 1977 R. NARCYZA, PRZEMYSŁAWA

TEATRY

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl Ducha 1): J. Słowackiego: Mazepa — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 1): M. Kuncewiczowa: Cudzoziemka — 19.15. **STARY** (Jagiellońska 1): A. Mickiewicz: Dziady — 19.15. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): A. Strindberg: Panna Julia — 19.15 **BAGATELA** (Karmelicka 6): G. Gorin: Zapomnieć o Herostratesie — 19.30. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): G. Feydeau: Pchła w uchu — 19.15 (dozw. od lat 18), **GROTESKA** (Skarbowa 2): A. Gajdar: Bumbarasz — 10 (wid. zamkn.), **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): Gdzie diabeł nie może — 19. **JAMA MICHALIKA** (Floriańska 45): Kabaret „De Revolutionibus" — 22. **SZKOŁA MUZYCZNA** (N. Huta): Koncert symfoniczny pod dyr. T. Strugały z udziałem skrzypka Olafa Ilzinsa (Wenezuela). W programie: Glinka, Głazunow, Musorgski, Ravel — 19.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: M. Musorgski: Jarmark Soroczyński — 14 (scena operowa), Mazepa — 19.15. **MINIATURA**: Cudzoziemska — 19.15 **STARY**: Dziady — 19.15. **KAMERALNY**: Panna Julia — 19.15. **GROTESKA**: O małym cyrku i wielkiej przyjaźni — 12, **KOLEJARZA**: Gdzie diabeł nie może — 15 i 19.

Pozostałe teatry — nieczynne.

KINA

SOBOTA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Serpico (USA 18 lat) ****/ooo — 15.30. **KIJÓW** (al. Krasińskiego 34): Szał (ang. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Od siedmiu wzwyż (USA 18 lat) */ooo — 10, 12, 14, 16, 20. Pożądanie zwane Anada (CSRS-USA) **/ooo — 18. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 15): Szacowni nieboszczycy (wł. 18 lat) ****/ooo — 14.45, 17, 19.15. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Ucieczka gangstera (USA 18 lat) ***/oooo — 15.45, 18, 20.15. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Policjanci (USA 18 lat) ***/oooo — 11, 13, 17.30, 19.30. Konik garbusek (ZSRR b.o.) */oo — 15.30. **PASAŻ BIELAKA**: niecz. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Wrzos (pol. 12 lat) — 16, 18. **SFINKS** (os. Górali 5): Ryzykant (USA 15 lat) */ooo — 16, 18, 20. **ROTUNDA** (Oleandary 1): Człowiek z marmuru (pol. 15 lat) ****/oooo — 17, 20.30. **SZTUKA** (Jana 4): Dzień Iluzjonu — „Popularne melodramaty" — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT D. SALA** (os. Teatralne 10): Szkarłatny pirat (USA 15 lat) **/oooo — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT M. SALA** (os. Teatralne 10): Konie Valdeza (wł. 15 lat) */oo — 15, 17, 19. **ŚWIATOWID D. SALA** (os. Na Skarpie 7): Kochaj albo rzuć (pol. b.o.) **/oooo — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID M. SALA** (os. Na Skarpie 7): Rafferty i dziewczyny (USA 15 lat) **/oo — 15, 17, 19.30. **TĘCZA** (Praska 27): Miłość w godzinach nadliczbowych (ang. 15 lat) **/oo — 17, 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Szkarłatny pirat (USA 15 lat) **/oooo — 10, 12.15, 15.45, 18, Śmierć prezydenta (pol. 12 lat) ***/ooo — 20. **UGOREK** (os. Ugorek): Joe Kidd (USA 15 lat) **/oooo — 15, 17, Po sezonie (ang. 18 lat) **/oo — 19. **WANDA** (Waryńskiego 5): Wielka podróż Bolkka i Lolka (pol. b.o.) — 10, Rewolwer Python 357 (fr. 15 lat) ***/ooo — 12.30, 15.30, Szarada (pol. 18 lat) **/ooo — 18, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Cenny depozyt (fr. 12 lat) */oo — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Diabli mnie biorą (fr. 15 lat) */oo — 10, 12.15, Powrót różowej pantery (ang. 12 lat) **/ooo — 15.45, 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Płonący wieżowiec (USA 15 lat) **/oooo — 16, 19. **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Bajki francuskie — 16, Z podróży po Syrii (pol. b.o.) — 17.15. **WISŁA** (Gazowa 25): Stara strzelba (fr. 18 lat) **/ooo — 11, 16, Nieuchwytny morderca (wł. 18 lat) */oo — 13, 18, 20. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Posłannictwo z innej planety (RFN b.o.) **/oooo — 16, Twarzą w twarz (szwed. 18 lat) ***/o — 18, 20.30.

DOBCZYCE — Raba: Znachor (pol. 12 lat) */oooo — sob. 18, niedz. 17, 19, **GDÓW — Promyk**: Policja dziękuje (wł. 18 lat) ***/ooo — sob. 18, niedz. 15.30, 18, **KRZESZOWICE — Nowości**: Samotnik (fr. 15 lat) **/ooo — 16, 18, 20, **MYŚLENICE — Wisła**: Mistrz rewolweru (USA 15 lat) */ooo — sob. 17.45, 20, niedz. 15.30, 17.45, 20, **NIEPOŁOMICE — Bajka**: Ryzykant (USA 15 lat) */ooo — sob. 18, niedz. 15, 17, 19, **PROSZOWICE — Syrenka**: Przyjaciele Eddiego (USA 15 lat) ***/ooo — sob. 19, niedz. 17, 19, **SKAWINA — Junak**: Kochaj albo rzuć (pol. b.o.) **/oooo — 15, 17, 19, **Hutnik**: niecz., **SKAŁA — Grota**: Oddział (USA 15 lat) ***/ooo — 16, 18, **SŁOMNIKI — Czar**: Strach nad miastem (fr. 18 lat) **/oooo — sob. 16.30, 19, niedz. 15, 17.30, 19, **WIELICZKA — Górnik**: Na tropie Wilby'ego (ang. 18 lat) **/ooo — sob. 16.45, 19, niedz. 14.45, 17, 19.15.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA: Bajki — 12.30, Serpico (USA 18 lat) ****/ooo — 15.30, 18. **KIJÓW**: Szał (ang. 18 lat) — 13, 15.45, 18, 20.15. **KULTURA**: Od siedmiu wzwyż (USA 18 lat) */ooo — 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 20. Żywot Mateusza (pol. 15 lat) ***/o — 18.30. **MŁODA GWARDIA**: Szacowni nieboszczycy (wł. 18 lat) ****/ooo — 12, 14.45, 17, 19.15. **MIKRO**: Piekielne przygody — 11 (popoł. seanse jak w sob.) **MASKOTKA**: Konik garbusek (ZSRR b.o.) */oo — 14, Policjanci (USA 18 lat) ***/oooo — 15.30, 17.30, 19.30. **PASAŻ BIELAKA**: Przygody Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, Nie ma sprawy (fr. 15 lat) */ooo — 18, 20. **PODWAWELSKIE**: Bajki — 11, 12, Wrzos (pol. 12 lat) — 16, 18, **SFINKS**: Bajki — 11, 12, 13, Ryzykant (USA 15 lat) */ooo — 16, 18, 20. **ROTUNDA**: Człowiek z marmuru (pol. 15 lat) ****/oooo — 17, 20, **DKF**: Twarzą w twarz (szwed. 18 lat) ***/o — 20. **SZTUKA**: Salwo d'Dacquisto (wł. 15 lat) **/oo — 10.15, 12.30, Każdy umiera w samotności (RFN 15 lat) ***/ooo — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT D. SALA**: Mała syrenka (jap. b.o.) ***/ooo — 13 (poł. seanse jak w sob.). **ŚWIATOWID D. SALA**: No i co doktorku (USA b.o.) **/oooo — 11.15 (ppool. seanse jak w sob.). **TĘCZA**: Bajki — 14, Miłość w godzinach nadliczbowych (ang. 15 lat) **/oo — 15, 17, 19. **UGOREK**: Bajki — 13, 14, Joe Kidd (USA 15 lat) **/oo — 19. **WANDA**: Wielka podróż Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 9, 11.15, 13.30, Rewolwer Python 357 (fr. 15 lat) ***/ooo — 15.30, Szarada (pol. 18 lat) **/ooo — 18, 20.15. **WRZOS**: Bajki — 11, 12 Mała syrena (jap. b.o.) ***/ooo — 13 (popoł. seanse jak w sob.). **WIEDZA**: niecz. **WISŁA**: Bajki — 11, 12, Bułeczka (pol. b.o.) */oo — 13, Stara strzelba (fr. 18 lat) **/ooo — 16, Nieuchwytny morderca (wł. 18 lat) */oo — 18, 20. **ZWIĄZKOWIEC**: Bajki — 12.15 (popoł.seanse jak w sob.)

SKAWINA — Hutnik: Miłość Adeli H. (fr. 15 lat) ***/oo — 16, 18.

Pozostałe kina — jak w sobotę.

mała KRONIKA

SOBOTA

■ **Organizatorzy konkursu pt. „Idea Wielkiego Października w dziele plastycznym"** przypominają, że termin składania prac upływa z dniem 30. X. br. Prace konkursowe składać można w Pałacu Sztuki, pl. Szczepański 4 codziennie w godz. od 9 do 14 ■ **Studenckie Centrum Filmowe „Rotunda"** zaprasza do współpracy w dziedzinie realizacji filmu, zdjęć filmowych i fotograficznych. Zgłoszenia osobiste w SCF „Rotunda", Oleandry 1 I p. tel. 361-60 popołudniu do 4. XI. br. ■ **Członkowie MAF przy Klubie „Forum"** (Rynek Gł. 25) dla zainteresowanych w dziedzinie fotografii udzielają informacji w środy w godz. od 10 do 12 i piątki od 16 do 19, tel. 249-00 ■ **Jama Michalika** (Floriańska 45) zawiadamia, że wznowiła działalność kabaretu pt. „De Revolutionibus", na który zaprasza w każdą sobotę godz. 22 ■ **Galeria „STU"** (al. Krasińskiego 18): Ewa Benesz śpiewa „Elegie" Rilkego — 19 ■ **MDK** (Czackiego 11): Z okazji święta ONZ spotkanie z przedstawicielami młodzieży bratnich narodów — 17 ■ **SCK UJ „Rotunda"** (Oleandry 1): Półmisek firmowy — 19.

NIEDZIELA

■ **Ogród Botaniczny UJ**, począwszy od 31. X. będzie udostępniony dla zwiedzających tylko w niedziele w godz. od 10 do 14 ■ **Klub KK Stronnictwa Demokratycznego** (Batorego 14) zawiadamia o otwarciu wystawy malarstwa Izabelli Rapf-Sławikowskiej ■ **Klub Pracowników AGH** (al. Mickiewicza 30): Wystawa malarstwa Haliny Cader — absolwentki krakowskiej ASP ■ **SPAM Klub Muzyka** (Mikołajska 14) zawiadamia, że w dniu 2 listopada br. o godz. 19.30 odbędzie się koncert z okazji Roku Beethovenowskiego w wykonaniu: A. Orkisz — wiolonczela i A. Ratusiński — fortepian ■ **Klub „Starówka"** (Szczepańska 5) zaprasza w niedzielę o godz. 16 na filmy dla dzieci.

WYSTAWY

SOBOTA — NIEDZIELA

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE: sob. niedz. (10—15, 16 18), Wystawa — **„WAWEL ZAGINIONY"**: sob. niedz. (niecz.), **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA**: sob. niedz. (10—15.30), **GROBY KRÓLEWSKIE — DZWON ZYGMUNTA**: sob. niedz. (9—15.30), **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Gł.) sob. (9—16), niedz. (13—17), **GAL. MALAR. W SUKIENNICACH**: sob. niedz. (10—16), **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): Obrazy, rysunki, zbiory artystyczne i pamiątki po J. Matejce: sob. (10—16) niedz. (9—15), (sale wystawowe na III p. niecz.), **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Polskie malarstwo i rzeźba do 1765 r. sob. niedz. (10—16), **N. GMACH** (al. 3 Maja 1): Twórczość plastyczna J. I. KRASZEWSKIEGO: sob. niedz. (10 — 16), **MUZEUM CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): Wystawa arcydzieł ze zbiorów Czartoryskich: sob. (10—16), niedz. (9—15), **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wielcy Polacy we współczesnej rzeźbie ludowej sob. (10—15). **MUZ. HISTORYCZNE** (Jana 12): Kolekcja milit. i zegarów: sob. niedz. (9—14), **FRANCISZKAŃSKA 4**: Bitwa narodów pod Lipskiem 1813 sob. niedz. (9—14), **GALERIA ODDZIAŁU TEATRALNEGO** (Szpitalna 21): Wystawa scenografii Andrisa FREIBERGSA: sobota niedziela (9—14), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Główny 34): Wystawa — „Przyjaźń zrodzona w walce": sob. niedz. (9—14). **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): sob. (14—18), niedz. (10—14), **MUZEUM GEOLOGICZNE** (Senacka 3): Świat zwierząt i roślin epok ub. oraz zbiór skał i minerałów: sob. niedz. (niecz.). **MUZ. LENINA** (Topolowa 5): Stała wystawa — LENIN W POLSCE sob. (10—17), niedz. (10—13). **MUZ. MŁ. POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej: sob. niedz. (11—14), **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): sob. niedz. (10—16), **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Fauna epoki lodowcowej: sob. niedziela (9—13), **MUZ. LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI**: (al. Planu 6-letniego 17): sob. niedz. (10—14), **MUZ. ŻUP KRAKOWSKICH W WIELICZCE**: sob. niedz. (8—18).

SZPITALE DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

CHIRURGII DZIEC.: (sob.) Prokocim (niedz.), os. Na Skarpie 65, **CHIRURGICZNY**: (sob.) Trynitarska 11 (niedz.) os. Na Skarpie 65, **LARYNGOLOGICZNY**: (sob. niedz.) Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY**: (sob.) Witkowice (niedz.) Kopernika 38, **UROLOGICZNY**: (sob.) Grzegórzecka 18 (niedz.) os. Na Skarpie 65.

MYŚLENICE (Szpitalna 2): tel. 204-44 (całą dobę), **PROSZOWICE** (Kopernika 2) — tel. 251 (całą dobę).

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA:

KRAKÓW: tel. 378-80 (8—22), tel. 240-93 (22—8).

DYŻURNE PRZYCHODNIE:

PRZYCHODNIA REJ. nr 5 (al. Pokoju 4) — tel. 181-80, 183-86 (18—22)

PRZYCHODNIA REJ. nr 6 (N Huta, os. Jagiellońskie bl. 1) — tel. 856-26 (18—22)

PRZYCHODNIA REJ. nr 1 (Galla 24) — tel 721-35 (18—22).

PRZYCHODNIA REJ. nr 2 (Krasickiego Boczna 2) — tel. 618-55 (18—22)

PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA W MYŚLENICACH (15—20)

PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA W PROSZOWICACH (Kościuszki 30) — (15—20)

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji).

POGOTOWIE

SOBOTA — NIEDZIELA

Łazarza 14, wypadki tel. 99, zachorowania i przewozy — 238-33, informacja — 205-11 Centrala abonencka — 236-00, Rynek Podgórski 2, 625-50, Lotnisko Balice 190-29, N. Huta 422-22, Krzeszowice 9, 23, Jerzmanowice 48, Proszowice 9, Myślenice 999, Skawina 9, Wieliczka 9, 233-54.

APTEKI

SOBOTA — NIEDZIELA

Rynek Gł. 42, Pstrowskiego 94, N Huta Centrum A bl 3, pl. Wolności 7, Długa 88, Rynek Podgórski 9, Waryńskiego 24, Rew. Październikowej 6 — N. Huta.

MYŚLENICE (Żeromskiego 19) — tel. 214-28

SKAWINA (Słowackiego 5) — tel. 250

INNE

SOBOTA — NIEDZIELA

OŚRODEK INFORM. USŁUGOWEJ WUSP „GROMADA" (Floriańska 20) — tel. 271-30, 226-90 (7—18).

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: 107-65 (czynny 8—15)

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST, ul. Pawia 8, tel. 260-91, 204-71 sob. (9—18) niedz. (8—14).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY — zamawianie wizyt domowych od 16 do 23.30 tel 295-78, 225-66.

TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA (Boh Stalingradu 13) — tel 278-08 (16—22)

TELEFON ZAUFANIA: 371-87 (16—22)

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (14—18).

INFORMACJA TOKSYKOLOGICZNA (Kopernika 26) tel. 199-99 (wył. dla pracowników służby zdrowia).

PORADNIA PRZEDMAŁŻEŃSKA I RODZINNA (pl. Wiosny Ludów USC): (16—19).

TELEFON ZAUFANIA — MILICJA RADZI: 216-41 (czynny całą dobę)

INFORMACJA KULTURALNA: Rynek Gł 27, pok. 144 tel. 244-02 (11—18)

POMOC DROGOWA: tel. 753-75, 740-92 czynna w godz. 7—22. tel. 144-68 czynna w godz. 7—15.

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYTU", al. 29 Listopada 90 telefon 160-44, czynne 6—22.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00.

12.45 Roln. kwadr. 13.00 U przyjaciół. 13.05 Orkiestry w repert. popularnym. 13.15 Konc. życzeń. 13.35 Poezja i muzyka — Wiersze Z. Krasińskiego. 14.00 Studio Gama. 14.20 Studio Relaks. 14.25 Ze świata nauki i techniki. 14.30 Studio Gama d. c. 15.05 List z Polski. 15.10 Studio Gama. 16.00—16.55 Tu Jedynka. 16.55—18.50 Transmisja z Chorzowa meczu piłki nożnej Portugalia — Polska. 18.50 Muzyka. 19.15 Saksofon w roli głównej. 19.40 Piosenki spółki Gamble Huff. 20.05 Konc. życzeń. 21.35 Przy muzyce o sporcie. 21.58 Kom. Totaliz. Sport. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Wiersze H. Poświatowskiej — śpiewa W. Warska. 23.00 Minął dzień. 23.12 Wiad. sport. 23.15 Muzyka do poduszki.

PROGRAM III na UKF 66.89 MHz

5.00, 6 **STAN POGODY I WIAD.** 7, 8, 10.30, 15, 17, 19.30 Ekspresem przez świat. 12.05 Południowe wydanie magazynu Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Komisja" — pow. S. Załygina. 14.00 Oryginały i pastisze. 15.05 Program dnia. 15.10 Odkurzone przeboje. 15.30 RATURO — rad. turniej rozr. 16.30 Pieśni na fortepian A. Makowicza. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 „Jazda na jamniku do Burgas, miejscowości wypoczynkowej nad Morzem Czarnym". 18.10 Kram z piosenkami. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Salon muzyki chemicznej. 19.15 Książka tyg. — H. Morawska „Francuscy pisarze i krytycy o malarstwie 1820—1876". 19.35 Opera tygodnia — G. Puccini „Dziewczyna z Zachodu". 19.50 „Tylko dla orłów" — pow. A. McLeana. 20.00 Bawcie się razem z nami. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Janis Ian. 22.15 Co wieczór pow. w wyd. dźwięk. — G. Markow „Syberia". 22.45 „Nocna zmiana" śpiewa Bob Marley. 23.00 Poezja republik bałtyckich Związku Radz. 23.05 Wieczorne spotkanie z B. Streisand. 23.45 Program na niedzielę. 23.50 Na dobranoc gra zespół Completorium.

PROGRAM IV z Krakowa na UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 8.00, 9.00, 12.00, 16.00, 16.40.

6.00 8 lek. jęz. niemiec. 6.15 Ziemia jakiej nie znamy. 6.30 Zespół instrumentalny. 6.45 Pogoda (Kr). 6.46 Co słychać (Kr). 6.58 Program dnia (Kr). 7.00 „Poranek z jazzem" (Kr). 7.29 „Interwencja" — aud. w opr. Marka Lovella (Kr). 7.29 Pogoda (Kr). 7.40 W ludowych rytmach — „Mazowsze. 8.00—10.00 Transmisja z pr. I. 10.00 „Chopin w kraju i za granicą" (dla kl. V i VI). 10.30 Koncert dnia. 11.00 „Giełda propozycji" (dla szkół śred.). 11.30 W. A. Mozart: Arie Zerliny i finał I aktu opery „Don Giovanni". 12.05 Tr. pr. II. 12.25 Giełda płyt. 13.00 „Jak się słyszą tak cię widzą" (dla kl. VIII). 13.30 Z radiowej fonoteki muzycznej (Stereo) (Kr). 13.50 „Ja wśród innych" (dla szkół średnich). 14.10 F. Mendelssohn-Bartholdy — Symfonia c-moll. 14.25 „Zagłada eskadry" — słuch. wg sztuki Aleksandra Korniejczuka. 15.25 Reportaż z festiwalu laureatów koncertu. 16.05 Nowe nagrania radiowe. 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne. 16.50 Notatnik Kulturalny (Kr). 17.10 Na radiowej antenie wasze troski nasze wnioski (Kr). 17.25 Jazz na gorąco, jazz na zimno (Kr). 17.40 Raport o stanie rozrywki w mieście K. (Kr). 18.25 Pogoda (Kr). 18.25 Odpowiedzi na listy słuchaczy dotyczące emerytur i rent. 18.40 Mistrzowie pióra — Artur Oppman. 18.55 Ziemia, człowiek, wszechświat. 19.15 5 lek. jęz. franc. 19.30 Studio Dwóch — Magazyn Stereo (Kr). 21.15 Lokalny Stereofoniczny Program Muzyczny — muzyka poważna (Kr). 22.15 Radiowe portrety Polaków — doc. Władysław Serczyk — historyk. 22.35 Eurojazz.

NIEDZIELA

PROGRAM I na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 23.00.

10.05 Teatr dla Dzieci Młodszych „Wyspy siedmiu gwiazd" — cz. I. 10.30 Studio Gama. 11.00 Koncert OIRT (Rumunia). 12.45 Tu Radio Kierowców. 12.45 Polska muz. popularna. 13.00 Jesień stulecia — aud. satyryczna. 13.30 Raport z międzynarodowych spotkań „Folklor w programie radiowym" Fiuggi 77. 14.00 Recital z pauzą — S. Zacharow. 14.10 Tygodn. przegląd prasy. 14.20 Recital z pauzą — S. Zacharow. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.05 Tu Radio Kierowców. 16.06 Wiad. sport. 16.10 Teatr Polskiego Radia: „Domowy złodziej". 16.45 Klasycy jazzu. 17.15 Niedzielne spotkania Studia Młodych. 18.00 Kom. Totaliz. Sport. 18.05 Przeboje, przeboje. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.05 Dysk. na tematy międzynar. 20.20 Nowa płyta Joffa Becka i Jana Hammera. 20.40 Z teatralnego afisza. 21.05 Z albumu polskiej piosenki — śpiewają aktorzy. 21.30 Krokodyl się śmieje — aud. satyr. 22.00 Musicon. 22.30 Rewia piosenek. 23.05 Niedzielne wiad. sport. 23.20 Muz. telegramy ze świata — Gwiazda dnia — E. Przybylska.

PROGRAM III na UKF 66.89 MHz

Godz. 9.10 Z dunajcową wodą — rozśpiewane Łącko. 9.25 Program dnia. 9.30 Gdy się mówi A... — aud. publicystyczna. 9.50 „Bandoska in blue" gra Old Metropolitan Band. 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Gwiazdy radz. estrady. 11.15 Niedzielna szkółka muz. 12.00 „Oksywski szaniec" — słuch. dok. 12.25 Muz. z sal koncertowych. 13.20 Przeboje z nowych płyt. 14.05 Peryskop. 14.30 Muz. przypomni ci książkę i film. 15.00 „Kobieta, która przychodziła o szóstej" — słuch. 15.21 Bluesy Erica Claptona i Rerry Gallaghera. 15.50 Antologia pios. francus. 16.15 Z muz. archiwum Pr. III. 16.45 Lektury, lektury. 17.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Muz. przypomni ci spektakl. 19.35 Opera tygod. — G. Puccini „Dziewczyna z Zachodu". 19.50 „Tylko dla orłów". 20.00 Z tysiąca i jednej pieśni. 21.00 Rzeczywistość i poezja F. Alijewej. 21.20 „Platynowy jazz" — nowa płyta zesp. War. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Janis Ian. 22.15 S. Rustawelli „Rycerz w tygrysiej skórze". 22.35 Muz. przypomni ci mit. 23.00 Poezja rep. bałtyckich Związku Radzieckiego. 23.05 Jazz Jamboree po raz dwudziesty. 23.45 Program na poniedziałek. 23.50 Na dobranoc śpiewa H. Vondrackowa.

PROGRAM IV z Krakowa na UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 16.00.

7.05 Po jednej piosence. 7.30 J. S. Bach — Kantata „Christ lag in Todesbanden". 8.05 Co słychać (Kr) 8.25 Pogoda (Kr). 8.30 Koncerty i recitale. 9.00 Felieton W. Zechentera (Kr). 9.10 Gospoda Świąteczna (Kr). 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki. 11.00 T. Żylis-Gara w Katowicach — w studiu koncertowym WOSPR i TV (Stereo) (Kr). 11.45 W. Lutosławski — mała suita na orkiestrę (Stereo) (Kr). 12.05 Na własny rachunek — aud. dla młodzieży. 12.30 H. Villa-Lobos — Preludie — Modinha — z I suity orkiestrowej „Bachianas Brasileires". 12.40 Najpiękniejszy szczyt Europy. 13.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży — „Konrad Wallenrod" — poemat Adama Mickiewicza. 14.22 Tu Studio Stereo (Stereo) (Kr). 15.30 Laureaci VIII Międzynarodowego Konkursu Nagrań Radiowych Muzyki Ludowej — Prix Bratysława 77 (Stereo) (Kr). 16.05 Wyniki Łajkonika (Kr). 16.06 Studio Wawel (Stereo) (Kr). 17.10 Krakowskie Leniniana (Kr). 17.20 Koncert życzeń (Kr). 18.00 Ten stary dobry jazz. 18.10 4 lek. jęz. łacińsk. 18.30 Nauka dla wszystkich — XX lat ery kosmicznej. 19.00 Utwory kameralne kompoz. rosyjskich. 19.29 Transmisja konc. symf. ze Sztokholmu. 20.35 „Różnym głosem". 20.50 d. c. transmisji. 21.35 Koncerty N. Paganiniego. 22.15 Powtórzenie wyników Łajkonika (Kr). 22.16 Krakowskie aktualności sport. (Kr). 22.25 Jazz z estrady.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze teatrów, kin, radia i TV — Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

tygodniowy program telewizji

OD 29. X. DO 4. XI. 1977 R.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 3, l. 28
6.30 TTR — Mech. roln., sem. 3, l. 25
8.35 Kontrabanda — film prod. radz. **(kol.)**
10.00 Dla szkół: Program dla kl. 1—3 **(kol.)**
12.00 TTR — Uprawa roślin
12.40 TTR — Mech. Roln., sem. 1, l. 5
13.20 Program dnia
13.25 Dla dzieci: Znacie? — to posłuchajcie — ZOO **(kol.)**
13.50 Radzimy rolnikom **(kol.)**
14.00 **STUDIO 2** — Wyścig na torze samochodowym w Kielcach
14.05 Chorzów — 120 minut przed meczem
14.10 Start do międzynarodowych zawodów balonowych o Puchar Studia-2
14.30 Korespondent TV ZSRR przedstawia
14.45 Jak to jest — przed kamerami kpt J. Lipiński
14.55 Chorzów — przed meczem przedstawiamy polską drużynę (obrona)
15.15 Zawody balonowe
15.35 Przedstawiamy polską drużynę (pomoc)
15.45 Start wyścigu samochodowego na torze w Kielcach
15.50 Chorzów — przed meczem
15.55 Meta wyścigu samochodowego
16.05 Wiadomości DTV
16.10 Przedstawiamy polską drużynę (atak)
16.25 Zawody balonowe — lądowanie
16.45 Studio-2 5 minut bez... sportu
16.50 Transmisja z meczu Polska — Portugalia
18.45 Studio-2 — przerwa na oddech
18.50 Spotkanie z gwiazdą chorzowskiego meczu
19.00 Dobranoc
19.10 Jacek Gmoch odpowiada na pytania
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.50 Studio-2 — co dalej w naszym programie
20.35 Muzyka i dobre obyczaje
20.40 Cosmos 1999 odc. pt. „Mózg kosmosu"
21.30 Studio-2
21.35 Johny Cash — progr. rozr.
22.30 Wobec prawa — przed kamerami adw. T. de Virion i prok. E. Sanecki
22.35 „Trafić czas" — śpiewa Krystyna Prońko i Leonard Kaczanowski
22.50 Studio sport
23.05 Wiadomości DTV
23.10 „Ballady norweskie" film w reż. Wasylewskiego
23.30 Bądź w porcie nocą — film fab. prod. ang. (dramat)
1.10 Dla tych którzy pracowali na 2 zmianę — druga połowa meczu Polska — Portugalia

PROGRAM II

14.15 Program dnia
14.20 Marynarska wizyta — film dok. **(kol)**
15.00 Ciuciubabka — film fab. prod. polskiej **(kol.)**
15.50 Nie taki diabeł straszny
16.30 Popołudnie podróży i przygody — Wyprawa w Himalaje — film dok. prod. czech. **(kol.)**
17.50 Ze świata burleski
18.20 Wojna domowa — odc 9
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Międzynarodowy Konkurs Tańca Towarzyskiego — Drezno 77 — progr. TV NRD **(kol.)**
21.30 Sylwetki X Muzy
21.55 24 godziny **(kol.)**
22.05 Sherlock Holmes i inni — ser. film. prod. ang. **(kol.)**

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.55 TTR — Uprawa roślin
7.30 TTR — Mech. roln., sem. 1, l. 5
8.00 **Nasze spotkania**
8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 **Studio sport + ABC (kol.)**
8.55 **Program dnia**
9.00 **Teleranek** — Kordzik cz. I — film prod. radz. **(kol.)**
10.10 **Antena (kol.)**
10.30 Niewolnicy i lordowie odc. II — film dok.-fab. prod. ang. **(kol.)**
11.25 Dziennik **(kol.)**
11.40 Rolnicze rozmowy
12.00 Studio sport **(kol.)**
13.30 Życiorys Kraju Rad 1917/77 — odc. 5 **(kol.)**
14.15 Pinokio odc. 2 — bajka prod. wł. **(kol.)**
15.10 Losowanie Dużego Lotka
15.20 Klub Sześciu Kontynentów — Kowboj w selwie **(kol.)**
15.50 Przodownikom tegorocznych plonów — koncert **(kol.)**
16.40 Wielka gra — teleturniej
17.35 Diabeł morski — film fab. prod. ang. **(kol.)**
19.00 Wieczorynka
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Polskie drogi — odc. 3 pt. Najspokojniejsze miejsce na świecie **(kol.)**
22.05 Irena Santor zaprasza — program studyjno-film. **(kol.)**
22.40 Studio sport **(kol.)**

PROGRAM II

Blok filmów w 60. rocznicę Rewolucji

8.50 Program dnia
9.00 Kronika Rewolucji — film dok. prod. radz.
9.35 Człowiek z karabinem — film fab. prod. radz.
11.00 O rewolucji niech mówią plakaty — polski film dok. **(kol.)**
11.20 Pójdę z wami (prod. radz.) **(kol.)**
12.45 Feliks Dzierżyński (dok. — prod. radz.)
13.45 Delegat floty (prod. radz.)
15.15 Czerwony, rewolucyjny, warszawski — film dok. prod. polskiej
15.40 Czapajew (prod. radz.)
17.15 Burza nad Azją (prod. radz.)
19.00 Wieczorynka **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Lenin — Karty z życiorysu — film dok.-biogr. prod. radz.
21.45 Swój wśród obcych — obcy wśród swoich (prod. radz.) **(kol.)**

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

8.10 NURT — Istota stosunków produkcji w kapit. i socjal.
8.40 Program dnia
8.45 Radar
9.00 Kino TDC — Kordzik cz. 2 — film fab. prod. radz. **(kol.)**
10.10 Studio sport **(kol.)**
11.45 Dziennik **(kol.)**
12.00 WOSPRiTV — gra Mahlera — I symfonia D-dur „Tytan"
12.55 Dla dzieci: Bajkowy koncert życzeń
13.40 Stawka większa niż życie — odc. 9 — film fab. prod. TP
14.35 Moniuszko znany czy zapomniany — teleturniej — Warszawska premiera — polski film fab. (w ramach teleturnieju)
17.00 Sygnały filmowe — informacje o filmach TV **(kol.)**
17.30 Droga przez mękę — odc. I pt. Siostry — film fab. prod. TV radz. **(kol.)**
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Teatr TV na świecie Tenessee Williams — Szklana menażeria — widowisko TV USA. Występują: J. Wyman, K .Douglas, G. Lawrance, A. Kennedy
22.25 Camerata przedstawia — Zawsze żywi **(kol.)**
22 35 Mity i rzeczywistość — Śledztwo w sprawie obywatela poza wszelkim podejrzeniem (prod. wł. **kol.)**

PROGRAM II

9.20 Język niemiecki — l. 5 kurs podst.

SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE

9.45 Zapowiedź programu
9.50 „Pieśń nie zna granic" — progr muz.
10.25 „Gwiazdy nad tajgą" — rep. film.
11.00 „Nad Obem i Angarą" — film dok.
11.30 Kościuszkowcy — film
11.50 „Warszawska cytadela" — widowisko
12.35 Brama na Pacyfik — rep. film.
12.45 Spotkanie z synem Jesienina
13.00 Jarosław — miasto nad Wołgą — rep. film.
13.15 Rajkin w Warszawie — rep. film.
13.55 Recital sióstr Winiarskich
14.10 „Hajże na Szczawnicę" — rep. film.
14.20 Zagadka kryminalna (1)
14.25 Latające tajemnice — rep. film.
14.45 Piosenki M. Czechowicza
14.55 Kulisy magii
15.15 Zag. krym. (2)
15.20 Piosenki K. Jędrusik
15.30 Kalejdoskop kulturalny
15.40 Gwiazda i gwiazdki
16.05 Zagadka kryminalna (3)
16.15 Przy trasie — etiuda o Warszawie
16.20 Prawdy i legendy
16.50 Zag. krym. (4)
16.55 Pół żartem, pół serio
17.25 Piosenki
17.35 Opiekun żubrzej zagrody — rep. film.
17.45 Zag. krym. (5)
17.55 Polska szkoła boksu
18.10 Piosenki J. Kobuszewskiego
18.25 Spotkanie ze Stanisławem Lemem
18.35 Zag. krym. — wynik
18.40 **KRONIKA (Kr.)**
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Hak — progr. rozr.
21.25 Artysta i jego lalki
21.50 Cztery duże świnki — progr. rozr.
22.15 XIV rendez-vous z balladą
23.20 Niewidoczne znaki — progr. z cyklu S. Hadyna opowiada
23.40 Jan Ptaszyn-Wróblewski prezentuje
0.05 NURT — nowoczesne koncepcje zajęć z wychowania technicznego

WTOREK

PROGRAM I

9.00 Kino TDC — Kordzik — cz. 3 — film fab. prod. radz. **(kol.)**
10.10 Koncert organowy op. 4 nr 1 Haendla **(kol.)**
10.30 Opowieść o gepardzie — dok. prod. ang. **(kol.)**
11.25 Koncert organowy Haendla 2 op. 4 nr 2 **(kol.)**
11.40 DTV **(kol.)**
11.55 Koncert organowy Haendla 2 op. 4 nr 3 **(kol.)**
12.15 Bajkowy koncert życzeń — progr. dla dzieci
13.00 Koncert organowy Haendla 3 op. 4 nr 4 **(kol.)**
13.20 Kto zdobędzie puchar — film fab. dla dzieci i młodzieży prod. ang.
14.20 Było cymbalistów wielu — film folkloryst.
14.50 Z kamerą wśród zwierząt — Jesień
14.55 Koncert organowy Haendla 4 op. 4 nr 6 **(kol.)**
15.20 Z cyklu: Sensacje z przeszłości — progr. o pośmiertnych wędrówkach prochów króla St. Leszczyńskiego
15.25 Świadkowie — progr. publ.
15.45 Malowanie Laponii — rep. film. **(kol.)**
16.00 Maria Callas — primadonna stulecia **(kol.)**
16.55 Lotta w Weimarze — film prod. NRD **(kol.)**
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Zapamiętaj imię swoje — film fab. prod. polsko-radz. **(kol.)**
22.30 Świadkowie **(kol.)**
22.50 Rdzawe liście — koncert **(kol.)**

PROGRAM II

13.10 Program dnia
13.15 Teatr TV na świecie Tenessee Williams — Szklana menażeria **(powt.)**
15.05 Cmentarz na Powązkach
15.35 Wergili — film fab. prod. TVP **(kol.)**
16.25 Chłopiec z Wenecji — jak powstała nowela **(kol.)**
16.55 Fortepian Chopina — rec. Z. Wardejn
17.05 Pasje leśnika — rep.
17.20 Konsultant — o realizacji filmu Trzecia granica **(kol.)**
17.45 Ekaterina Teodoroiu — rumuński dramat muzyczny
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Wtorek melomana — D. i I. Ojstrachowie
21.30 Rozmowa mistrza ze śmiercią — wizyta w pracowni Z. Beksińskiego **(kol.)**
22.05 Zabłąkane ptaki — progr. poet.-muz.
22.30 Liza, światło i mrok — film fab. prod. ang. **(kol.)**

ŚRODA

PROGRAM I

7.50 Wspólne posiedzenie KC KPZR oraz Rady Najwyższej ZSRR i Rady Najwyższej RFSRR (transm. z Moskwy)
9.00 **Dla szkół: Chemia dla** kl. 8
10.00 **Dla szkół: Fizyka dla** kl. 7
10.30 Droga przez mękę — odc. 1 filmu fab. prod radz. **(kol.)**
12.30 Antena
12.45 RTV Sz. Śred. — Matematyka, sem. 3, l. 39
13.25 TTR — Mech. roln., sem. 3, l. 26
15.00 NURT — klasy łączone — cz. 2
15.30 Program dnia
15.35 **OBIEKTYW**
15.55 DTV **(kol.)**
16.05 Telewizyjny Klub Seniora
16.30 Entliczek-słowniczek — dla dzieci **(kol.)**
16.55 Interstudio — w 60 rocznicę Rewolucji **(kol.)**
18.10 Studio sport **(kol.)**
18.50 Losowanie Małego Lotka
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Coś za coś — film fab. TVP
21.40 Interstudio
22.20 Studio sport **(kol.)**
23.15 Dziennik **(kol.)**

PROGRAM II

15.50 Język franc. — l. 1 kurs podst.
16.20 Program dnia
16.25 Na końcu języka — o formach i metodach nauczania jęz. ros. w Polsce **(kol.)**
16.50 Ekspress Moskwa — Władywostok **(kol.)**
17.30 Kino filmów animowanych: **(kol.)**
1. Opowieść o Janie — prod. rum.,
2. Pasażer drugiej klasy — prod. jug.,
3. Geneza — prod. rum.,
4. Defekt — prod. rum.
18 10 Skrzydła — w programie o spadochroniarzach i lotach kosm.
18 40 **KRONIKA (Kr.)**
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Studio sport — Wokół stadionów **(kol.)**
21.30 24 godziny **(kol.)**
21.40 Afryka bez maski — rep. z Wysp Świętego Tomasza **(kol.)**
22.10 Licytacja — teleturniej **(kol.)**
22.55 NURT — Istota stosunków produkcji w kapitaliźmie i socjaliźmie

CZWARTEK

PROGRAM I

6.30 RTV Szk. Śr. — Matematyka, sem. 3, l. 39
7.00 TTR — Mech. roln., sem. 3, l. 26
9.00 Dla szkół — Język polski kl. I lic.
9.30 Polskie drogi — odc. 3 pt. Najspokojniejsze miejsce na świecie — film prod. TP **(kol.)**
12.15 Decyzja piętnastolatków
12.45 RTV Szk. Śred. — Matem., sem. 1, l. 6
13.25 RTV Szk. Śred. — Fizyka, sem. 1, l. 4
15.55 Program dnia
16.00 **OBIEKTYW**
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Taka ryba — magazyn wędkarski
17.00 Ekran z bratkiem
18.00 Patrol — Księga i jej bohaterowie — rep. film. **(kol.)**
18.20 Sonda — magazyn nauki i techniki
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Dublińskie piekło — film prod. ang.
21.40 Pegaz
22.25 Leśmian — wid. poet.
23 10 Dziennik **(kol.)**

PROGRAM II

16.20 Program dnia
16.25 Fakty, opinie, hipotezy
17.00 Piosenki spod znaku Strzelca i Ryby — progr. muz. TV CSRS **(kol.)**
17.20 Darz bór — przygoda myśliwska dawniej i dziś
17.50 Kobiety ich życia — Harenda moja miłość — program o życiu J. Kasprowicza
18.40 **KRONIKA (Kr.)**
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Klub Jazzowy Studia Gama — Jazz Jamboree 77 **(kol.)**
21.10 Inicjatywy **(kol.)**
21.30 24 godziny **(kol.)**
21.40 Dialogi z przeszłością — Legenda i prawda o Chrobrym **(kol.)**
22.10 Kino miniatur — filmy animowane:
— Deszcz — prod. NRD **(kol.)**
— Mecz — prod. węg. — nagroda w Cannes w 1977 r.,
— Wycieczka — prod. rum **(kol.)**
— Jeźdźcy Apokalipsy — prod. CSRS,
— Stół — prod. bułg. **(kol.)**,
— Linea — 3 odc. włoskiej serii rysunkowej

PIĄTEK

PROGRAM I

6.30 RTV Szk. Śred. — Matematyka, sem. 1, l. 6
7.00 RTV Szk. Śred. — Fiz., sem. 1, l. 4
9.00 Dla szkół: Program dla kl. 3 **(kol.)**
9.15 Coś za coś — film prod. TP **(kol.)**
12.00 Geografia dla klas 7
12.45 TTR — Uprawa roślin, sem. 3, l. 31
13.25 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 3, l. 29
15.25 NURT — Władysław Spasowski
15.55 Program dnia
16.00 **OBIEKTYW**
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Zapraszamy na stadiony **(kol.)**
17.00 Pora na Telesfora
17.30 Poradnik zmotoryzowanego turysty **(kol.)**
17.40 Chłopiec z Odessy — film prod. radz.
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Robotnicze losy — Gwiazdy patrzą na nas — odc. 3
21.30 Teatr Małych Form — Ireneusz Iredyński — Idol
21.55 Spotkanie z Wandą Warmińską
22.30 Dziennik **(kol.)**

PROGRAM II

16.20 Program dnia
16.25 Pegaz **(powt.)**
17.10 TWP — Rewolucja elektryfikacja, kosmos — o osiągnięciach ZSRR
17.40 4Xm — progr. dla młodzieży
18.10 Co dalej maturzysto — progr. dla młodzieży
18.40 **KRONIKA** (Kr.)
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Turystyka i wypoczynek **(kol.)**
21.00 Sytuacje
21.30 XII symfonia — Rok 1917 — Dymitra Szostakowicza — program TV radz.
22.10 24 godziny **(kol.)**
22.20 Tajemniczy świat przyrody — Życie i odżywianie **(kol.)**
23.05 Jęz. rosyjski — l. 5 kurs podst.
23.35 NURT — Klasy łączone — cz. 22

GAZETA POŁUDNIOWA — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Adres redakcji 31 072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Nr indeksu 35.015

Wydanie A

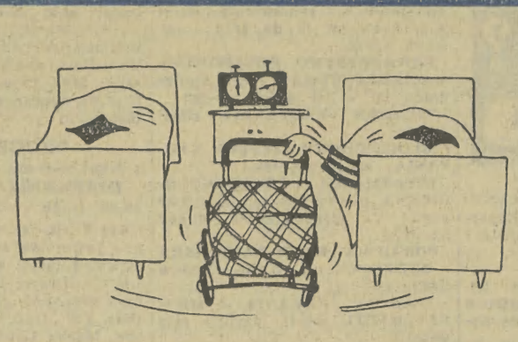

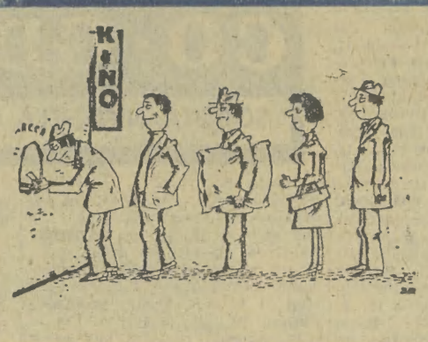

— A w ogóle, to karty mówią, że umrze pani młodo!

— Mogę załatwić po znajomości!

Bogdan Brzeziński

Mecz

Jeden mówi,
Że trzy — zero,
To by wynik
Był dopiero!

Drugi na to:
Śniło mi się,
Że się skończy
Na remisie.

Trzeci smętnie
Kiwa głową:
Będzie kleska,
Daję słowo!

Portugalia
To drużyna,
Która dobrze
Grać zaczyna,

Bo tak mówiąc
Między nami
Świetnie grali
Z Anglikami,

Jeszcze dotąd
To ich boli,
Że dostali
Tyle goli!

Jeden tak,
A drugi siak,
Ale zgody
Jakoś brak.

A jak będzie?
Cóż, panowie...
To rozstrzygnie
Się w Chorzowie!

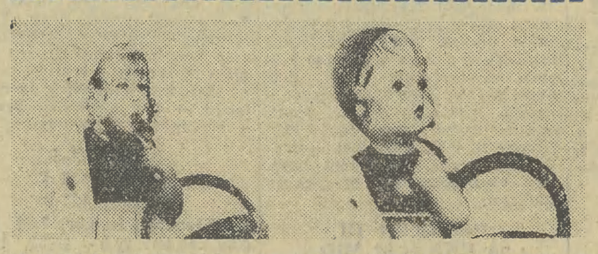

SPIĘCIA

BOGATY przemysłowiec zwraca się do młodzieńca, który już 10 raz oświadczył się o jego córkę: — Podoba mi się pana upór i wytrwałość w dążeniu do celu, dlatego gotów jestem przyjąć pana do naszej rodziny, jako zięcia, a także do pracy — w charakterze przedstawiciela mojej firmy.

✲

— **JAK MYŚLISZ**, przestanie padać?
— Oczywiście, do tej pory zawsze kiedyś przestawało...

✲

SĘDZIA do oskarżonego: — Czy możecie udowodnić swoją niewinność?
— Tak, tylko muszę mieć trochę czasu na przemyślenie.
— Dobrze, daję wam na to 5 lat.

✲

WRÓŻKA: — W najbliższym czasie poniesie pani wielką stratę, będzie to najprawdopodobniej mąż.
— Kiedy ja już od dwóch lat jestem wdową!
— Tak? To może strata oznacza parasol?

✲

LEKARZ — oglądając kliszę rentgenowską — pyta pacjenta:
— Pan pali?
— Tak — przyznaje nieśmiało chory.
— A mógłby mnie pan poczęstować jednym papierosem?

✲

W DZIALE INFORMACJI, młody człowiek zwraca się do powabnej dziewczyny:
— Ciekawy jestem, o co najczęściej panią tutaj pytają?
— Jak się mam i co robię wieczorem.

✲

— **KOCHANIE** naprawdę przede mną z nikim nie chodziłaś?
— Przysięgam. Wszyscy mieli auta lub motocykle...

ECH, ŻYCIE!

— Tak

Ostatnie dni tegorocznego naszego babiego lata.

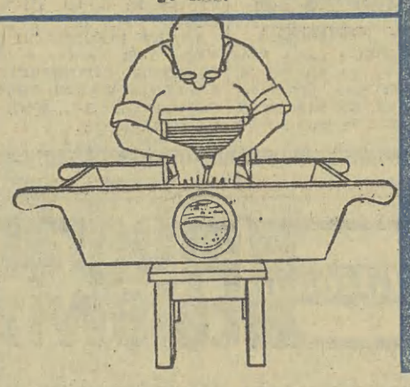

Witold Zechenter

Był PIM...

WYGODNIE było, gdy był PIM:
ot, prosta nazwa, prosty rym...
Przez długie lata szło się z PIM-em
w pogodzie, z wiatrem lub z mgieł dymem.

Zwykle na odwrót przepowiadał
(prognozy bowiem — to szarada),
lecz jakoś łatwiej było z tym,
gdy był po prostu stary PIM.

Jest u nas dziwny pęd do zmian,
więc i PIM poszedł w zmian tych tan:
od lat znajoma nazwa ta
zniknęła nagle niby mgła
i w trudne dziś do wymówienia
cztery litery się go zmienia...

Zgodnie z teorią precedensu,
choć bez potrzeby i bez sensu,
IMGW — pokraczny skrót! —
a buja tak, jak PIM łgał wprzód.
Tylko literki się zmieniły,
na błędność prognoz nie ma siły!

KTO, CO, GDZIE?

Belcanto restauracyjne

Czarujących melodii z oper Rossiniego i Verdiego nowojorscy miłośnicy muzyki klasycznej słuchają najchętniej w pewnej knajpie na Brooklynie. Smakosze, pałaszując ulubione dania, wprowadzają się w wyjątkowo miły nastrój, gdyż belcanto, a jednocześnie potrawy, serwuje kelnerka o dużej urodzie, ubrana oszczędnie, o wykształceniu muzycznym, najmłodsza wykładowczyni nowojorskiej wyższej szkoły teatralnej, która nagle znalazła się w szeregach 10-milionowej armii bezrobotnych.

Kosmonauta szefem śmieciarzy

John Carpentier, jeden z pierwszych kosmonautów amerykańskich, został ostatnio mianowany kierownikiem Wydziału Ręcznego Zbierania Śmieci firmy o nietypowej dla tej branży nazwie „Mackson Industries". Gazeta „International Herlad Tribune" zaznacza, że firmowanie zakładów znakomitym nazwiskiem przysporzy zapewne jej reklamy, zaś kosmonauta z całą pewnością nie będzie się zajmował sprawami ręcznej zbiórki śmieci.

Kłopoty „pocztowe" CIA

Centralna Agencja Wywiadowcza USA (CIA) wypłaciła trzem Amerykanom po 1000 dolarów, tym razem nie w trybie przekupstwa, ale na mocy orzeczenia sądowego. Było to odszkodowanie za „straty poniesione na skutek działania organów CIA — w sferze psychicznej i w opinii społecznej". W okresie od 1953 do 1973 r. — jak podaje „Drapeau Rouge" — CIA przechwyciła 215 listów wspomnianych obywateli. Nie wyjaśniono jednak, w jaki sposób oni się o tym dowiedzieli.

— Jaka to piękna twarz!
— Sama ją zrobiłam...

— Tato, nie słyszałeś, że należy oszczędzać i nie świecić żadnej zbędnej żarówki...

Rysunki: „Krokodyl", „Dikobraz", „Eulenspiegel".

ANEGDOTY

GDY GARY COOPER, najmłodszy z dzieci, oznajmił swemu ojcu, że chce zostać artystą filmowym, ten złożył ręce i westchnął: — Panie Boże, cóż ja ci takiego uczyniłem, że mnie tak karzesz? Z pięciorga dzieci, jedno jest malarzem, córka — pisarką, drugi syn układa nuty, a tu jeszcze Gary chce iść do filmu!

— Nie martw się tato — uspokaja go przyszły gwiazdor — zapominasz, że twój najstarszy syn jeździ w hotelu windą i jako tako wyżywi całą naszą rodzinę...

✲

PEWIEN debiutant w teatrze, uważający się za znakomitego tragika, poprosił sławnego krytyka Mikołaja Rybakowa, aby przyszedł zobaczyć go w roli Otella. Po zakończonym spektaklu, zapytał pisarza o wrażenia: — I co, dobrze zabiłem Desdemonę w ostatnim akcie?

— Dobrze — odpowiedział Rybakow — ale jeszcze lepiej Otella — w pierwszym!

✲

MŁODY CZŁOWIEK zagadnął kiedyś Bernarda Shawa: — Mistrzu, mam zamiar wziąć ślub, a mówią, że małżeństwo zawarte w piątek, nie jest szczęśliwe. Myśli pan, że to prawda?

— Oczywiście, dlaczego właśnie piątek miałby być wyjątkiem?

KRZYŻÓWKA

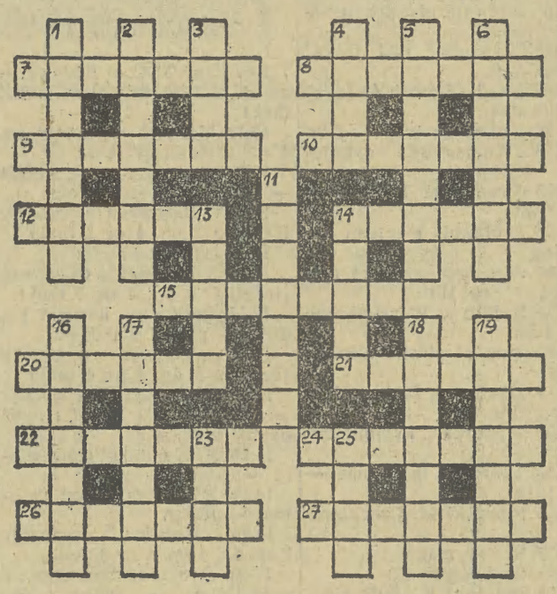

POZIOMO: 7. starożytny filozof grecki, głosił, że kult bogów powstał z kultu herosów, 8. grają trąbki na rozpoczęcie uroczystości, 9. naśladowcy utalentowanych poprzedników, 10. człowiek niewypłacalny, 12. najważniejsza kraina historyczna Wielkiej Brytanii, 14. wybitny językoznawca polski, 15. sztuczny satelita Ziemi, 20. pośrednik w handlu morskim. 21. potoczne określenie epidemii, 22. niebieski przedmiot marzeń, 24. wenecki tramwaj, 26. wiązki wikliny do wzmacniania wałów, 27. góralskie wieczornice.

PIONOWO: 1. eksport po cenie niższej od kosztów własnych, 2. ozdobne przejście w ogrodzie, 3. imię wybitnego polskiego dramaturga i pisarza, 4. wolny czas, 5. narząd wykonawczy reagujący na podniety, 6. szwedzki „król zapałczany", 11. typowo kuchenne okrycie, 13. jednostka natężenia prądu, 14. jeden z regionów podhalańskich, 16. stopień oficerski, 17. osadnicy holenderscy na Pomorzu i w Wielkopolsce, 18. rzeka przepływająca koło Ojcowa, 19. miasto na Śląsku lub służba dworska, 23. odblask pożaru, 25. do merdania.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 4. XI. 1977 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „**KRZYŻÓWKA NR 42**". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

POZIOMO: 7. karczma, 8. przodek, 9. siwizna, 10. kasztan, 12. ataman, 14. szaber, 15. ognisko, 20. parkan, 21. odcisk, 22. saletra, 24. ormowcy (wspak), 26. leniuch, 27. Marengo.

PIONOWO: 1. basista, 2. schizma, 3. Amon, 4. Orda, 5. Poczdam, 6. menażer, 11. kopista, 13. nagan, 14. sukno, 16. kawałek, 17. sklepik, 18. schowek, 19. ostrogi, 23. raca, 25. czar.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 40, 15/16 X 1977 r. **KSIĄŻKI** otrzymują: **A. Andrzejewski, J. Bartke, W. Węgrzyn, M. Koralewicz, R. Kwiatkowski, W. Bielas, Z. Grzelewska** — Kraków, **S. Jaśko** — Trzebinia, **M. Bazielich** — Stary Sącz, **J. Mazurkiewicz** — Tarnów.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

ZNACZKI

◆ *W ZSRR wprowadzono do obiegu półilustrowaną kartę pocztową, z przeznaczeniem dla poczty lotniczej, poświęconą setnej rocznicy urodzin Feliksa Dzierżyńskiego. Znaczek wartości 4 kop. przedstawia odznakę czekisty, ustanowioną w 5 rocznicę utworzenia Ogólnorosyjskiej Komisji do Walki z Kontrrewolucją, Spekulacją i Sabotażem (WCzK). Pierwszą taką odznakę otrzymał Feliks Dzierżyński, przewodniczący tej Komisji. W części ilustracyjnej kartki znajduje się portret Dzierżyńskiego na tle czerwonego sztandaru.*

◆ *MINISTERSTWO Łączności ZSRR emitowało 6 znaczków i blok o tematyce „20 lat ery kosmicznej". Na poszczególnych znaczkach przypomniano takie wydarzenia jak: pierwszy lot człowieka w kosmos (Gagarin), wyjście człowieka w przestrzeń kosmiczną, międzynarodową współpracę w kosmosie.* (zg)

Nr 40 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VI

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO NR 40: „To, że jeden powalony lew został kopnięty przez osła, nie upoważnia jeszcze każdego, kogo kopnął osioł, do podawania się za lwa. Osły biją się wszak i między sobą". *Stanisław Czosnowski (1893—1944), literat, publicysta.*

☆

Z życia wyższych sfer:

● **RED. RYSZARD SMOŻEWSKI** — dyr. Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie — pochwalił się na łamach miesięcznika „Przemiany" z kim — poza naczelnym redaktorem tego pisma, Tadziem Wiąckiem — jest per ty: z Jankiem Gawlikiem, któremu napisał scenariusz i z Witkiem Fillerem, któremu napisał felieton. R. Smożewski nie podając już nazwisk, wymienia jeszcze wiele imion — od Józka do Wojtka. Miernikiem pozycji społeczno-politycznej może też być ilość bruderszaftów! ● **RED. ANDRZEJ STRUTYŃSKI** z regionalnej „Gazety Południowej" — jak już informowała prasa — pokonał w meczu tenisowym — w trzech setach — red. Daniela Passenta z centralnej „Polityki". Fakt ten nie świadczy jeszcze o zmianie układu sił. ● Na łamach pisma „Kobieta i życie" **JAN PAWEŁ GAWLIK** złożył następujące oświadczenie: „Podróżuję pomiędzy Krakowem i Warszawą, starając się obu placówkom (tzn. Teatrowi Staremu w Krakowie i Teatrowi TV w Warszawie) poświęcić tyle uwagi, na ile zasługują". „Tygodnik Kulturalny" nawiązując do wypowiedzi zapytuje **J. P. Gawlika:** „A na ile zasługują?" ● Teatr Stary przebywał na tournée w NRD. Intymne wspomnienie z podróży opublikowała Zofia Niwińska w „Dzienniku Polskim", podając, że do Weimaru dowieziono trupy niektórych kolegów i znajomych, bo były imieniny Teresy Krzyżanowskiej. Na szczęście nikt nie umarł.

☆

DZIAŁ PRZEDRUKÓW:

TYGODNIK „LITERATURA": „Ewa Demarczyk odniosła sukcesy na Kubie, gdzie śpiewała m. in. w Hawanie. Miło słyszeć, gdyż jej ostatni koncert w ramach spektaklu dla telewizji francuskiej był jednym wielkim rozczarowaniem".

TYGODNIK „RAZEM": „Teatr STU wystawił w Krakowie musical na motywach Witkacego pt. „Szalona lokomotywa". Wszystko bardzo nam się podobało. Od dawna jednak intrygowała nas nazwa teatru. Tym razem zagadka została rozwiązana. Otóż bilet wstępu kosztuje stówę. W kołach krakowskich kursuje plotka, jakoby teatr, w związku z powodzeniem musicalu zamierzał zmienić nazwę na Teatr DWUSTU".

☆

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Niby nie mam powodów do smutku, a jest mi smutno. Nie jest to depresja, tylko smutek. Mistrz nad mistrze Sławomir Mrożek w „Małych listach" pisał: „Już od dawna nie mówi się: smutek. Mówi się: depresja. „Depresja" — słowo znacznie uboższe w dźwięku, brzmieniu (pojęciu) i współbrzmieniach. „Smutno mi, Boże" — powiada Słowacki. Gdyby powiedział: „Mam depresję, Boże"... Z depresją należy zwrócić się do lekarza. Tylko ze smutkiem wolno się zwracać do Pana Boga. Oto cała różnica".

Mimo że jest mi smutno, nie leję jednak łez. Nie chcę robić kłopotów handlowcom, którzy musieliby dostarczać znów dodatkowe ilości chusteczek do sklepów galanteryjnych. Nie chcę fatygować dr Marty Hydzikowej, znakomitej okulistki. Nie chcę wzruszać zawsze sentymentalnego red. Olgierda Jędrzejczyka z „Gazety Południowej". Nie płaczę kochani, a jednak jest mi smutno.

Myślałem, że ta dziwna melancholia ogarnęła mnie na myśl o wynik meczu Polska — Portugalia? E, gdzie tam. Trener Jacek Gmoch, choć ma smętną ostatnio minę, chyba z tej konfrontacji wyjdzie zwycięsko. Nikt z nas nie powinien więc martwić się o losy futbolistów. Tym bardziej ja, któremu — w przeciwieństwie do Adama Ogorzałka — jest to obojętne. Kiedy już przychodzi mi rozważać o sporcie, to raczej boleję, że laskarze drużyny „Pomorzanina" nie mogli rozegrać meczu z laskarzami drużyny „Górnika" w Siemianowicach, bo na zawody nie stawili się sędziowie.

No więc, do licha: dlaczego cierpię? Nie zgadniecie, nie uwierzycie. Należę — tak, jak my wszyscy — do ludzi których o s w o j o n o z wszelką nieterminowością i niepunktualnością: w pralni, u szewca, na budowie. Nikogo to już dziś specjalnie nie dziwi. I co istotne, oswojenie wpływa raczej k o r z y s t n i e na nastrój i samopoczucie obywatela.

I nagle, ludzie wyobraźcie sobie, ktoś burzy wam ten porządek, tę prawidłowość. Kto? Nie przypuszczałem: Wydawnictwo „Książka i Wiedza" w Warszawie. Na rynku — konkretnie w kioskach „Ruchu" — pojawia się kolendarz ścienny, kartkowy na rok 1978. Redaktor techniczny: Ewa Leśniak. Nakład 4.000 000+350 egz. Na odwrocie tytułowej strony czytam i wydaje mi się, że tracę rozum: „Oddano do składania 25. VIII. 1976 r. Podpisano do druku w lutym 1977 r. DRUK UKOŃCZONO W GRUDNIU 1977 R. Łódzkie Zakłady Graficzne. Zakład nr 3 w Pabianicach".

Toć to dziś 29 października 1977 r.! Łódzkie Zakłady Graficzne druk ukończyły w grudniu, a ja mam w październiku kalendarz! Nie do wiary. Może ja nie jestem smutny, może to depresja, może powinienem polecieć do lekarza.

Kto zawyrokował, że ja mam się smucić. Toć to powód do radości? Tylko co poczną ze sobą inni o s w o j e n i?

☆

OD SZPERACZY:

p. Wojciech Domarecki z Krakowa przeglądając stołeczny „Express Wieczorny" z 10. X. 77 natknął się na artykuł p. Andrzeja Bunna o krakowskiej „Wiśle", w którym przeczytał m. in.: „Zespół c z e r w o n e j gwiazdy radzi sobie nadspodziewanie dobrze i zdaniem wielu fachowców, ma ogromne szanse na końcowy ligowy sukces..." p. W. Domarecki zadaje sobie pytanie: czyżby w Warszawie nie wiedziano, z jaką g w i a z d ą grał Marek Kusto i czy Legia prośbę o jego przeniesienie kierowała do Krakowa, czy do Belgradu („Crvena Zwezda"). Nie martwmy się, zespół „NO TO CO" śpiewa piosenkę: „Chcieliby na pewno mieć całą Białą Gwiazdę".

☆

DZIAŁ KORESPONDENCJI

Szanowny Panie, Autorze „Kurierka"!

Niestety, uważam Cię za ogromnego kłamcę: — Czepiasz się Violetty Villas i Andrzeja Rosiewicza. Mocny jesteś w gębie, to zabawiaj publiczność. Na razie się wydurniasz i czas stuknąć się w pustą pałę!

Miej honor, a jeśli masz charakter i jesteś mężczyzną, to ty wydrukuj ten list.

Pozdrowienia — niech Cię cholera — śle Omega.

☆

„KURIEREK" RADZI: Kiedy rozchodzisz się z kimś na rozstajnych drogach, wybierz raczej drogę s z e r s z ą!